

ARCHIWUM  
KRYMINOLOGII

DOI 10.7420/AK20190

2019 • T. XLI • NR 2 • s. 81–152

*Zbigniew Lasocik* ■**Więżniowie szczególnie chronieni – prawo  
i praktyka, czyli o społecznych skutkach  
decyzji politycznej****Specially protected prisoners. Law and practice, or the social  
consequences of political decision**

**Abstrakt:** Następnym nowelizacji k.k.w. z 5 stycznia 2011 r. było wprowadzenie statusu więźnia szczególnie chronionego. Opracowanie jest relacją z badań, których celem było ustalenie, jakie są indywidualne i systemowe konsekwencje stworzenia tej nowej kategorii więźniów. Założenie, że konsekwencje te są w obydwu wymiarach negatywne, w pełni potwierdziło się w świetle materiału empirycznego. Badania prowadzone były w latach 2014–2017 i składały się z trzech części: szczegółowego opisu procesu legislacyjnego, analizy przepisów ustawowych oraz wykonawczych, a także badań praktyki więziennej poprzez przeprowadzenie wywiadów z osobami objętymi ochroną. Z wywiadów wynikało, że postępowanie wobec tych osób niczym nie różni się od traktowania tych, którzy stanowią poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa innych osób oraz dla porządku w zakładzie karnym (tzw. kategoria „N”).

**Słowa kluczowe:** więźniowie, bezpieczeństwo, ochrona, dolegliwość kary, prawa więźniów

**Abstract:** One consequence of the amendment to the Executive Penal Code from 5 January 2011 was the status of a specially protected prisoner. This study is based on research aimed at determining the individual and systemic consequences of creating this new category of prisoners. I assumed that these consequences in both aspects would be negative and this assumption was fully confirmed by the empirical material. The research took place from 2014 to 2017 and consisted of 3 elements: a detailed description of the legislative process, an analysis of statutory, and executive provisions and

an examination of prison practice, whereby interviews were conducted with individuals covered by special protection. The interviews reveal that these people are treated no differently than those who pose a serious threat to the safety of others and to order in the prison (so-called “N” prisoners).

**Keywords:** prisoners, security, protection, ailment of the punishment, rights of prisoners

## Wstęp

Artykuł jest poświęcony jednej z najbardziej kontrowersyjnych zmian w przepisach dotyczących wykonywania kary pozbawienia wolności w Polsce, a mianowicie wprowadzeniu do rodzimego systemu penitencjarnego regulacji prawnych, w efekcie których powstała nowa kategoria więźniów podlegających szczególnej ochronie. Mowa tu o Ustawie z dnia 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy<sup>1</sup>. Następstwem tej nowelizacji są rozwiązania prawne, które doprowadziły do faktycznego zawężenia zakresu praw i przywilejów pewnej bardzo wąskiej grupy osób pozbawionych wolności. W praktyce osoby te podlegają różnym restrykcjom, które nie są następstwem ich nagannego postępowania w trakcie odbywania kary, ale także nie mają związku z ich właściwościami osobistymi. Najczęściej są to osoby, które są „cenne” dla wymiaru sprawiedliwości jako depozytariusze istotnych informacji o aktywności kryminalnej innych osób, lub takie, które wyraziły gotowość współpracy z organami ścigania w zamian za określone korzyści, procesowe lub inne.

Jedną z cech nowoczesnych systemów penitencjarnych jest różnicowanie sposobów postępowania wobec różnych kategorii osób. Trudno znaleźć współczesny system więzienny, który nie różnicowałby warunków odbywania kary czy też nie respektowałby potrzeby szczególnej ochrony interesów różnych grup osób<sup>2</sup>. Nie ma już systemów penitencjarnych, które nie uwzględniałyby specyficznych potrzeb kobiet czy osób najmłodszych, ani też takich, w których nie obowiązywałaby zasada oddzielania karanych po raz pierwszy od osób powracających do więzienia dość regularnie. Znajduje to wyraz np. we Wzorcowych regulach minimalnych ONZ dotyczących postępowania z więźniami, w których poświęcono tej kwestii relatywnie dużo uwagi<sup>3</sup>. Podobnie rzecz wygląda na gruncie europejskim,

---

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy [Act of 5 January 2011 on amending the Executive Penal Code], Dz.U. z 2011 r. Nr 39, poz. 201.

<sup>2</sup> G. Vermeulen, A. van Kalmthout, N. Paterson, P. Verbeke, W. De Bondt (red.), *Material Detention Conditions, Execution of Custodial Sentences and Prisoner Transfer in the EU Member States*, „IRCP Series”, t. 41, Institute for International Research on Criminal Policy, Antwerpen–Apeldoorn–Maklu–Portland 2011.

<sup>3</sup> Wzorcowe reguły minimalne Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczące postępowania z więźniami (Reguły Mandeli) [Standard Minimum Rules for the Treatment of Prisoners (Nelson Mandela Rules)], Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego 217 A (III), 2015, szczególnie Reguła 11; zob. też

gdzie kluczową rolę w wyznaczaniu standardów wykonywania kar izolacyjnych odgrywają Europejskie Reguły Więzienne<sup>4</sup>, orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka<sup>5</sup> i rekomendacje Europejskiego Komitetu do spraw Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu albo Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu<sup>6</sup>. Wydaje się, że współcześnie stopień zaawansowania systemu więziennego mierzony jest właśnie poziomem uwzględnienia szczególnych potrzeb tak różnych kategorii osób, jak np. sprawcy przestępstw nieumyślnych, osoby chore i niepełnosprawne, matki z małymi dziećmi czy osoby uzależnione od alkoholu<sup>7</sup>. Jednak coraz częstsze są sytuacje, w których systemy więzienne wykraczają poza potrzebę indywidualizacji kary pozbawienia wolności i poddają szczególnej kontroli tę czy inną grupę osób z powodów, które są odległe od interesów więźniów.

Specjalne statusy osób odbywających karę pozbawiania wolności to w jakimś sensie także polska specjalność. Niemal od zawsze w naszym systemie penitencjarnym pojawiały się kategorie osób, które z różnych powodów traktowane były w sposób szczególny lub poddawane specjalnym rygorom porządkowym. Aby nie wchodzić w szczegóły, bo nie o tym tu mowa, powiedzmy jedynie tytułem przykładu, że w okresie międzywojennym byli to np. „przestępcy z nawyknięcia” kierowani do więzień izolacyjnych o dość surowym rygorze lub więźniowie polityczni, dla których tworzone były specjalne pomieszczenia i ośrodki<sup>8</sup>. Sztandarową kategorią specjalną półwiecza rządów komunistycznych byli recydywiści wielokrotni, którzy stanowili tak poważne zagrożenie dla ładu społecznego, że to z myślą o nich powstał szczególny wykwit ówczesnej myśli penitencjarnej czyli Ośrodek Przystosowania Społecznego (OPS)<sup>9</sup>.

Polska demokratyczna także nie uchroniła się przed podobnymi eksperymentami. W latach 1996–2003 powstała specjalna procedura postępowania wobec wąskiej grupy osób pozbawionych wolności, które ówczesne władze resortu sprawiedliwości i więziennictwa bez większych zahamowań określały jako „tymczasowo

---

np. D.E. Duffee, *Corrections. Practice and Policy*, Random House, New York 1989, s. 331 i n.; Z. Hołda, *Prawo karne wykonawcze* [Executive Penal Law], Zakamycze, Kraków 1998, s. 94 i n.

<sup>4</sup> Zob. Zalecenia Rec (2006)2 Komitetu Ministrów do państw członkowskich Rady Europy w sprawie Europejskich Reguł Więziennych [Recommendation no. Rec (2006)2 of the Committee of Ministers to the member states of the Council of Europe regarding European Prison Rules], <https://rm.coe.int/16804bfde1> [dostęp: 11.06.2018].

<sup>5</sup> Zob. European Court of Human Rights, <https://www.echr.coe.int/Pages/home.aspx?p=home> [dostęp: 11.06.2018].

<sup>6</sup> Zob. European Committee for the Prevention of Torture and Inhuman or Degrading Treatment or Punishment (CPT), <https://www.coe.int/nl/web/cpt/home> [dostęp: 12.06.2018].

<sup>7</sup> *Making Standards Work. An International Handbook on Good Prison Practice*, Penal Reform International, The Hague 1995.

<sup>8</sup> S. Walczak, *Prawo penitencjarne PRL* [Prison Law in Communist Poland], Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1988, s. 178 i n.

<sup>9</sup> S. Lelental, *Umieszczenie w ośrodku przystosowania społecznego w świetle wyników badań* [Placement in Social Rehabilitation Centres in Light of Research Findings], Wydawnictwo UŁ, Łódź 1990.

aresztowanych” lub skazanych „niebezpiecznych”. W tym samym czasie powstała sieć specjalnych oddziałów więziennych przeznaczonych dla tych właśnie osób. Zwińczenie tego procesu nastąpiło 1 września 2003 r., kiedy to weszły w życie przepisy ustawy nowelizującej Kodeks karny wykonawczy<sup>10</sup>, które usankcjonowały umieszczanie niektórych więźniów w specjalnych oddziałach o znacznie zaostrzonym rygorze. Wówczas „adresata” tej nowej regulacji ustawodawca określił już znacznie bardziej eufemistycznie, ale jakże barokowo, jako

skazanego, którego właściwości, warunki osobiste, motywacje, sposób zachowania się przy popełnieniu przestępstwa, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, sposób zachowania się w trakcie pobytu w zakładzie karnym lub stopień demoralizacji stwarzają poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu (art. 88a k.k.w.)<sup>11</sup>.

Na poziomie żargonu urzędowego oraz gorszej jakości piśmiennictwa naukowego osoby te nadal były i są określane jako „więźniowie niebezpieczni”<sup>12</sup>. Aby unikać przytoczonego eufemizmu urzędowego oraz degradującego określenia potocznego proponuję posługiwanie się stosunkowo neutralnym określeniem „więźniowie kategorii «N»”. Wprawdzie nie istnieje ona formalnie, ale nie widzę przeszkód, aby wprowadzić ją na potrzeby dyskursu naukowego.

Swego czasu problematyce wykonywania kary pozbawienia wolności wobec tej właśnie grupy osób poświęciłem sporo uwagi, analizując problem teoretycznie i badając to zagadnienie empirycznie<sup>13</sup>. Mając do dyspozycji obszerny materiał badawczy, pochodzący m.in. z wywiadów z osobami pozbawionymi wolności, sformułowałem szereg uwag krytycznych nie tylko pod adresem samego pomysłu,

<sup>10</sup> Ustawa z dnia 24 lipca 2003 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy oraz niektórych innych ustaw [Act of 24 July 2003 on amending the Executive Penal Code and certain other acts], Dz.U. z 2003 r. Nr 142, poz. 1380.

<sup>11</sup> Brzmienie oryginalne z 2013 r. W 2015 r. nastąpiła kolejna zmiana k.k.w., na mocy której ta formuła została skrócona do słów „stwarzającego poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu” – Ustawa z dnia 10 września 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy [Act of 10 September 2015 on amending the Executive Penal Code], Dz.U. z 2015 r. poz. 1573.

<sup>12</sup> W innym moim opracowaniu dałem wyraz głębokiej frustracji, że w cywilizowanym państwie można używać takiego określenia w odniesieniu do człowieka – zob. Z. Lasocik, *Funkcjonowanie oddziałów dla tzw. „więźniów niebezpiecznych” w Polsce* [Functioning of the branches for so-called ‘dangerous’ prisoners in Poland], „Archiwum Kryminologii” 2009, t. XXXI, s. 312.

<sup>13</sup> W latach 2007–2008 w ramach tzw. badań statutowych UW przeprowadziłem badania funkcjonowania oddziałów dla osób, wobec których niezbędne jest stosowanie szczególnych środków kontrolnych, potocznie określanymi jako „więźniowie niebezpieczni”. Efektem prowadzonych prac badawczych i studiów teoretycznych były dwie publikacje: *Izolacja spotęgowana – kilka pytań na temat oddziałów dla tzw. więźniów niebezpiecznych* [Isolation enhanced. Some questions on units for the so-called dangerous inmates], „Archiwum Kryminologii” 2007–2008, t. XXIX–XXX oraz cytowany wyżej tekst: *Funkcjonowanie...*, op. cit.

ale także wadliwej praktyki polegającej na stworzeniu w całej Polsce sieci specjalnych oddziałów, w których umieszczani byli więźniowie kategorii „N”. W praktyce było to kilkanaście małych superwięzień wewnątrz niektórych aresztów śledczych i zakładów karnych. Moim zdaniem tym nowym instytucjom można było zarzucić trzy grzechy główne: po pierwsze, spowodowały znaczne, właściwie patologiczne, uszczuplenie praw wąskiej grupy osób pozbawionych wolności, po drugie, doprowadziły do degradacji części systemu penitencjarnego<sup>14</sup>, a po trzecie, w efekcie wykorzystania najnowszych technologii konstrukcyjnych i ochronnych były niezwykle drogie. Na dobrą sprawę do tej pory nie wiadomo, ile kosztowały, ale pozostają z nadzieją, że kiedyś poznamy kulisy tej rażącej niegospodarności. Tak czy inaczej były to kwoty znaczne, które władze systemu penitencjarnego mogły wykorzystywać zdecydowanie lepiej.

Badając funkcjonowanie oddziałów „N”, nie przypuszczałem jednak, że ten nieduży „eksperyment” penitencjarny będzie miał swoisty ciąg dalszy. Nie mogłem także przewidzieć, że to, co wydarzyło się w latach 2010–2011, zostanie zaprojektowane i przeprowadzone w znacznie gorszym stylu. To właśnie w tym okresie pojawił się pomysł stworzenia specjalnej kategorii osób pozbawionych wolności, które z różnych powodów powinny podlegać szczególnej ochronie. Podkreślmy: nie szczególnej kontroli czy szczególnym procedurom bezpieczeństwa, ale właśnie ochronie. Tym razem jednak rodzimy ustawodawca wspiał się na wyżyny kunsztu literackiego, bo uznał, że ten szczególny tryb „pieczy” nad niektórymi więźniami powinien zostać włączony,

jeżeli w związku z toczącym się lub zakończonym postępowaniem karnym, w którym skazany uczestniczył lub uczestniczył w charakterze podejrzanego, oskarżonego, świadka lub pokrzywdzonego, wystąpiło poważne zagrożenie lub istnieje bezpośrednia obawa wystąpienia poważnego zagrożenia dla jego życia lub zdrowia (art. 88d k.k.w.)<sup>15</sup>.

I to właśnie tej kategorii osób, tak nieprecyzyjnie zdefiniowanej, postanowiłem poświęcić ten tekst.

Mówiąc o polskich eksperymentach w warunkach pozbawienia wolności nie można nie wspomnieć o „sztandarowym” osiągnięciu polskiej myśli penitencjarnej XXI w., czyli o Ustawie z dnia 22 listopada 2013 r. o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie dla życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób<sup>16</sup>. Aby nie wchodzić w szczegóły, wystarczy

<sup>14</sup> Więcej na ten temat zob. Z. Lasocik, *Funkcjonowanie...*, op. cit., s. 328 i n.

<sup>15</sup> W brzmieniu zgodnym z nowelizacją kodeksu karnego wykonawczego z 5 stycznia 2011 r. – Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy..., op. cit.

<sup>16</sup> Ustawa z dnia 22 listopada 2013 r. o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób [Act of 22 November

powiedzieć, że ta wyjątkowa regulacja dopuszcza pozbawienie wolności osób, co do których istnieje podejrzenie, że przebywając na wolności, będą się dopuszczały przestępstw o charakterze seksualnym. Sprawa została zainicjowana Rządowym projektem ustawy o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób<sup>17</sup>. Następnie w mediach odbyła się burzliwa dyskusja, której negatywny wydźwięk nie zrobił na rządzących większego wrażenia, i ustawa weszła w życie. Zaproponowane rozwiązania zyskały także „imprimatur” Trybunału Konstytucyjnego wyrażone w wyroku z 23 listopada 2016 r.<sup>18</sup> Kiedy śledzi się debatę publiczną na ten temat, widać wyraźnie, że tym razem działania władz demokratycznego państwa prawnego były motywowane irracjonalną obawą, że sprawcy poważnych przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu na tle seksualnym, wobec których kiedyś została orzeczona kara śmierci (później zamieniona na karę 25 lat pozbawienia wolności), mogą opuścić więzienia po odbyciu kary w całości<sup>19</sup>. Jak należało się tego spodziewać, „eksperyment” okazał się niezwykle niebezpieczny dla osób pozbawionych wolności, ale także dla systemu instytucji zamkniętych w Polsce<sup>20</sup>.

Jak zatem widać, system sprawiedliwości karnej w Polsce nie ustrzegł się kontrowersyjnych, ale także społecznie groźnych „eksperymentów” polegających na tworzeniu szczególnych kategorii osób pozbawionych wolności. Jako się rzekło, w tym opracowaniu chcę poświęcić uwagę jednemu z nich, a mianowicie

---

2013 on the treatment of persons with mental disorders who pose a threat to the life, health, or sexual freedom of others], Dz.U. z 2014 r. poz. 24 ze zm.

<sup>17</sup> Zob. Rządowy projekt ustawy o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób [A governmental draft bill on the treatment of persons with mental disorders who pose a threat to the life, health, or sexual freedom of others]. Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz ustawy – Kodeks karny wykonawczy [Member’s draft bill amending the Penal Code and the Executive Penal Code], Kancelaria Sejmu. Biuro Analiz Sejmowych, Warszawa 2013, [http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/C9C9D2ECF427AB48C1257C3900505560/\\$file/ppc\\_2-2013.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/C9C9D2ECF427AB48C1257C3900505560/$file/ppc_2-2013.pdf) [dostęp: 19.06.2018].

<sup>18</sup> Zob. Wyrok TK z dnia 23 listopada 2016 r., sygn. akt K 6/14 [Judgment of the Polish Constitutional Court from 23 November 2016, ref. no. K 6/14], <http://trybunal.gov.pl/postepowanie-i-orzeczenia/wy-roki/art/9469-ustawa-o-postepowaniu-wobec-osob-z-zaburzeniami-psychicznymi-stwarzajacych-zagrozenie-zycia-zd/> [dostęp: 20.06.2018].

<sup>19</sup> J.K. Gierowski, L.K. Paprzycki, *Kontrowersje związane z ustawą z dnia 22 listopada 2013 r. o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób – perspektywa prawna i psychiatryczno-psychologiczna* [The controversy surrounding the bill from 22 November 2013 on procedures for dealing with persons with mental disorders who pose a threat to the life, health or sexual freedom of others – a legal and psychiatric/psychological perspective], „Palestra” 2014, nr 9, s. 144–161.

<sup>20</sup> Wiele uwagi tej kwestii poświęca M. Płatek, zob. np. eadem, *Prof. Płatek ostrzega: w Gostyninie dojdzie do nieszczęścia. Straszne skutki ustawy Gowina o „bestiach”* [Prof. Płatek warns: A tragedy will happen in Gostynin. The dire consequences of Gowin’s Law on ‘beasts’], *Oko.press*, 30.09.2018, [https://oko.press/prof-platek-ostrega-w-gostyninie-dojdzie-do-nieszczescia-straszne-skutki-ustawy-gowina-o-bestiach/?fb\\_comment\\_id=1878816702209051\\_1878915992199122](https://oko.press/prof-platek-ostrega-w-gostyninie-dojdzie-do-nieszczescia-straszne-skutki-ustawy-gowina-o-bestiach/?fb_comment_id=1878816702209051_1878915992199122) [dostęp: 20.06.2018].



nowelizacji Kodeksu karnego wykonawczego z 2010 r., na mocy której w polskim porządku prawnym pojawiła się nowa kategoria więźniów wymagających szczególnej ochrony. Zanim to nastąpiło, w latach 2008–2009 w więzieniach doszło do serii tragicznych samobójstw osób związanych z różnymi grupami przestępczymi<sup>21</sup>. Życie odebrali sobie m.in. mężczyźni podejrzewani o uprowadzenie i zamordowanie Krzysztofa Olewnika<sup>22</sup>, syna plockiego przedsiębiorcy. Wszystkie te przypadki były obszernie prezentowane w mediach i szeroko komentowane (często bardzo negatywnie) przez publicystów oraz ekspertów. I znowu zadziałał ten sam mechanizm: fala krytyki medialnej spowodowała gwałtowną reakcję państwa. Głównie polegała ona na rozpaczliwych próbach poszukiwania rozwiązań, które sprawią, że pewni ludzie pozbawieni wolności przestaną popełniać samobójstwa w warunkach izolacji więziennej. Jednak tym razem instytucje demokratycznego państwa prawa stać było tylko na atawistyczny w swej naturze strach przed kompromitacją spowodowaną materiałami medialnymi. Ten strach był jednak podszyty wstydem wynikającym z nieudolności służb publicznych bezpardonowo atakowanych przez dziennikarzy i komentatorów. Taka mieszanka dość prymitywnych emocji sprawiła, że zdaniem rządzących konieczna była natychmiastowa i zdecydowana reakcja<sup>23</sup>. Strach podpowiedział im jednak najgorsze z możliwych rozwiązań, czyli prostą represję, zgodnie z ludową zasadą pedagogiczną – „jeśli dziecko cię nie słucha, zamknij je w pokoju”. Tym razem, nie wydając ani złotówki, za to sięgając do prawa i praktyki penitencjarnej, władze stworzyły dla bardzo wąskiej grupy osób pozbawionych wolności indywidualne bunkry ochronne. Nie z betonu i szkła, jak to miało miejsce wcześniej, ale poprzez modyfikację reżymu wykonywania aresztu tymczasowego lub wykonywania kary pozbawienia wolności. Można by powiedzieć, że w odróżnieniu od rozwiązań dotyczących więźniów i oddziałów „N” tym razem było to rozwiązanie bezkosztowe, a w każdym razie bardzo tanie. Jednak zgodnie z zasadą wyrażoną przez Milтона Friedmana w tytule jego słynnej

<sup>21</sup> Por. m.in. *Zagadkowe zgony w polskich więzieniach* [Mysterious deaths in Polish prisons], TVN24, 3.12.2008, <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/zagadkowe-zgony-w-polskich-wiezieniach,78609.html> [dostęp: 24.06.2018]; *Morderca Olewnika powiesił się w celi* [Olewnik's killer hanged himself in his cell], TVP Info, 19.01.2009, <https://www.tvp.info/354976/morderca-olewnika-powiesil-sie-w-celi> [dostęp: 24.06.2018]; *Służba Więzienna: co dziesięć dni samobójstwo w polskich więzieniach* [The Prison Service: A suicide every 10 days in Polish prisons], TVP Info, 23.01.2009, <https://www.tvp.info/355641/sluzba-wiezienna-co-dziesiec-dni-samobojstwo-w-polskich-wiezieniach> [dostęp: 24.06.2018]; *Nowa lista więźniów pod szczególną ochroną* [A new list of prisoners under special protection], Onet Wiadomości, 3.03.2010, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/nowa-lista-wiezniow-pod-szczegolna-ochrona/pfc4j> [dostęp: 24.06.2018].

<sup>22</sup> G. Zawadka, *Sprawa zabójstwa Olewnika: prawda musi wyjść na jaw* [The Olewnik murder case: The truth must come out], Rzeczpospolita, 26.10.2018, <https://www.rp.pl/Sprawa-Olewnika/181029359-Sprawa-zabojstwa-Olewnika-Prawda-musi-wyjsc-na-jaw.html> [dostęp: 23.06.2018].

<sup>23</sup> O zjawisku tzw. mediatyzacji sfery publicznej i kreacyjnej roli publikatorów zob. np. G. Rydlewski, *Rządzenie w świecie megazmian* [Governance in the Times of 'Mega-Changes'], Elipsa, Warszawa 2009, s. 59 i n.

książki – „nie ma darmowego obiadu”<sup>24</sup> – ktoś zawsze musi ponieść koszty. Tym razem ponieśli je sami „zainteresowani”. I o tym właśnie jest ten artykuł.

Jest to próba pokazania społecznych skutków braku odpowiedzialności władzy, która, wiedzioną sobie tylko znaną logiką działania, destabilizuje bardzo delikatny system wykonywania kary pozbawienia wolności. Co więcej, uważam, że we wstępnej fazie prac nad projektem nawet w resorcie sprawiedliwości nie było klarownej koncepcji tego, co ma się wydarzyć. Taki wniosek można sformułować np. po wypowiedzi jednego z zastępców ministra sprawiedliwości, Zbigniewa Wrony, który tłumacząc zasady reformy, powiedział: „Specjalnie chronieni osadzeni będą poddawani kontroli osobistej kilka razy dziennie”<sup>25</sup>. I tu akurat wpisał się w ogólny zamysł reprezentowanego przez siebie resortu – chodziło o kontrolę i ograniczenie swobody pewnej kategorii więźniów. Ale podsekretarz stanu w resorcie sprawiedliwości dodała zaraz, że „Tego typu tryb stosowany ma być wyłącznie wobec osób stwarzających zagrożenie bezpieczeństwa społecznego”<sup>26</sup>. Konia z rządem temu, kto wie, co wysoki przedstawiciel ministerstwa miał na myśli. Staralem się to ustalić, ale w czasie, kiedy powstawał ten tekst, okazało się to niemożliwe. Tak czy inaczej, odwoływanie się do „bezpieczeństwa społecznego” pozostaje w rażącej sprzeczności wobec tego, co oficjalnie głosiło ministerstwo.

Obserwując taką właśnie debatę publiczną towarzyszącą wprowadzaniu omawianego tu rozwiązania, jak również śledząc losy nowelizacji przepisów k.k.w. w Sejmie i w Senacie, badając treść ostatecznej redakcji przepisów, a wreszcie wsłuchując się w głosy praktyków, sformułowałem tezę, która w najprostszej formie brzmi tak: stworzenie kategorii więźniów „szczególnie chronionych” było efektem frustracji systemu sprawiedliwości karnej i systemu penitencjarnego po ewidentnym niepowodzeniu eksperymentu polegającego na stworzeniu kategorii więźniów wymagających szczególnych restrykcji i zabezpieczeń („N”). Jakkolwiek zastosowana tu personifikacja może budzić zastrzeżenia, to jednak twierdzę, że eksperyment z lat 2010–2011 jest niczym innym, jak dalszym ciągiem wadliwych rozwiązań z lat 1996–2003 dotyczących tzw. więźniów niebezpiecznych. Wówczas to polityczne igrzyska skierowane przeciwko przestępczości zorganizowanej zakończyły się stworzeniem kilkunastu kosztownych i niehumanitarnych bunkrów, które na szczęście częściowo świeciły pustkami. Dekadę później, także na skutek medialnej nagonki, przestraszeni politycy zaproponowali i przyjęli rozwiązanie, które jest znacznie tańsze finansowo, ale równie kosztowne, gdy chodzi o prawa osób pozbawionych wolności.

---

<sup>24</sup> M. Friedman, *There's No Such Thing as a Free Lunch*, Open Court Publishing Company, LaSalle 1975.

<sup>25</sup> K. Żaczekiewicz, *Więźniowie pod szczególną ochroną* [Prisoners under special protection], *Gazeta Prawna*, 19.01.2010, <https://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/390995,wiezniowie-pod-szczegolna-ochrona.html> [dostęp: 1.06.2019].

<sup>26</sup> *Ibidem*.



## 1. Analiza opinii projektu na etapie konsultacji rządowych

Pomysł stworzenia nowej kategorii osób pozbawionych wolności znalazł swoje fizyczne odzwierciedlenie w przygotowanym przez Ministerstwo Sprawiedliwości projekcie Ustawy z dnia 19 stycznia 2010 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy<sup>27</sup> oraz Ustawy z dnia 26 kwietnia 1996 r. o Służbie Więziennej<sup>28</sup>.

W największym skrócie można powiedzieć, że pomysł resortu (kierowanego wówczas przez Krzysztofa Kwiatkowskiego) polegał na wprowadzeniu do katalogu instrumentów oddziaływania penitencjarnego nowego środka, jakim było poddanie skazanego lub tymczasowo aresztowanego szczególnej ochronie. W praktyce chodziło o odizolowanie od innych skazanych oraz od świata zewnętrznego tych osób, którym groziło jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, czy to ze strony przestępców, na których taki skazany donosił, czy to ze strony innych więźniów, z którymi mógł być w konflikcie, ale także ze strony samego więźnia, który wykazywał tendencje samobójcze. Na mocy art. 1 projektowanej ustawy resort sprawiedliwości zaproponował dodanie do Kodeksu karnego wykonawczego dwóch przepisów, w których uregulowane byłyby podstawy zastosowania takiej szczególnej ochrony oraz najważniejsze kwestie proceduralne. Byłyby to odpowiednio art. 88d (dodany po art. 88c) dotyczący skazanych odbywających karę pozbawienia wolności oraz art. 212ba (dodany po art. 212b) odnoszący się do osób tymczasowo aresztowanych.

Natomiast art. 2 projektowanej ustawy przewidywał poszerzenie treści art. 18 ustawy z 26 kwietnia 1996 r. o Służbie Więziennej poprzez dodanie ust. 2a (po ust. 2), w którym byłaby mowa o obowiązkowej kontroli osobistej oraz szczególnej procedurze kontrolnej w odniesieniu do osób, które chciałyby się spotkać ze skazanymi lub z tymczasowo aresztowanymi objętymi szczególną ochroną.

Według informacji zawartej w uzasadnieniu projektu, który w kilka miesięcy później trafił do Sejmu<sup>29</sup>, pierwszy projekt ministerialny został przesłany do konsultacji społecznych do następujących adresatów: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, Rzecznik Praw Obywatelskich, Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych, prezesi wszystkich sądów okręgowych i apelacyjnych, a także wszyscy prokuratorzy okręgowi i apelacyjni. Ponadto projekt został skierowany do Prezesa Stowarzyszenia Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej, Przewodniczącego Związku Zawodowego Pracowników

<sup>27</sup> Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny wykonawczy [Act of 6 June 1997 – the Executive Penal Code], Dz.U. z 1997 r. Nr 90, poz. 557.

<sup>28</sup> Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20 listopada 2002 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o Służbie Więziennej [Proclamation of the Marshal of the Sejm of the Republic of Poland from 20 November 2002 in the matter of publishing the consolidated text of the act on the Prison Service], Dz.U. z 2002 r. Nr 207, poz. 1761.

<sup>29</sup> Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy [Government bill amending the Executive Penal Code], Druk Sejmowy nr 2985, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/wgdruk/2985> [dostęp: 12.07.2018].

Prokuratury Rzeczypospolitej Polskiej, Prezesa Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”, Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych, Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej oraz do Towarzystwa Naukowego Prawa Karnego.

Ta informacja znajduje potwierdzenie w treści pisma z 20 stycznia 2010 r., w którym Dyrektor Departamentu Legislacyjno-Prawnego Ministerstwa Sprawiedliwości zwrócił się do wszystkich tych instytucji i organizacji z prośbą o uwagi do przedstawionego projektu ustawy<sup>30</sup>.

W okresie 25 stycznia–19 lutego 2010 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości wpłynęło 19 opinii pochodzących od następujących instytucji i osób: Sądu Najwyższego, Rzecznika Praw Obywatelskich, Prokuratury Krajowej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Michała Boniego, członka Rady Ministrów, Rządowego Centrum Legislacji, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, sądów apelacyjnych w Warszawie, w Lublinie, w Szczecinie, w Krakowie, prokuratur apelacyjnych w Białymstoku, w Katowicach, w Krakowie i w Lublinie oraz dwóch jednostek wewnętrznych Ministerstwa Sprawiedliwości, tzn. Biura Analiz i Etatyacji Sądownictwa Powszechnego oraz Departamentu Wykonywania Orzeczeń i Probacji<sup>31</sup>.

Jeśli brać pod uwagę zawartość merytoryczną i liczbę uwag, to należy odnotować, że przedłożone opinie są bardzo różnorodne. Są wśród nich relatywnie rozbudowane wielostronicowe teksty zawierające analizy różnych aspektów proponowanej nowelizacji, takie jak np. opinia Prokuratury Krajowej, ale są też takie, które są niezbyt obszerne, dwu- trzystronicowe, takie jak opinia Rządowego Centrum Legislacji. Są wreszcie dokumenty bardzo krótkie, które, gdy chodzi o treść, można uznać za zdawkowe – przykładem mogą być uwagi sformułowane przez Prokuraturę Apelacyjną w Katowicach.

Z punktu widzenia zawartości oraz stosunku do proponowanych zmian opinie można podzielić na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczyć należy te, których autorzy wyrażają jednoznacznie pozytywny stosunek do proponowanej zmiany. Do drugiej kategorii – te, w których zawarta jest negatywna ocena tego kroku, zarówno co do jego celowości, jak i konstytucjonalności proponowanych rozwiązań. Do trzeciej wreszcie – te, które zawierają uwagi merytoryczne lub redakcyjne, ale bez wyrażenia jednoznacznej opinii na temat celowości lub konstytucyjności proponowanych zmian.

Instytucje, które zdecydowanie wsparły inicjatywę Departamentu Legislacyjno-Prawnego Ministerstwa Sprawiedliwości, to Prokuratura Krajowa, Sąd Apelacyjny w Lublinie, Sąd Apelacyjny w Szczecinie oraz Prokuratura Apelacyjna w Katowicach. Dość szczególne jest stanowisko Sądu Apelacyjnego w Warszawie. W swoim piśmie prezes tego sądu informuje, że szczególnie pozytywnie do projektu odnieśli

<sup>30</sup> Kopia pisma w posiadaniu autora.

<sup>31</sup> Wszystkie wymienione i cytowane dalej opinie nie były publikowane, znajdują się w posiadaniu autora i nie będą przywoływane w kolejnych przypisach.

się sędziowie Sądu Okręgowego w Płocku, którzy nie zaproponowali poprawek. Z kolei sędziowie Sądu Okręgowego w Warszawie nie wyrazili jednoznacznej opinii, ale zgłosili szereg poprawek, które w ich przekonaniu wpłyną na jakość regulacji. Z treści pisma można wnosić, że część uwag pochodzi od sędziów lub kierownictwa Sądu Apelacyjnego.

Wyrażając afirmatywny stosunek do projektu, autorzy wymienionych opinii czynili to na dwa sposoby: albo pisali wprost, bez szerszego uzasadnienia, że przedstawiona koncepcja nowej regulacji prawnej zasługuje na akceptację, albo czynili to poprzez odwołanie się do celowości zmiany oraz realnych potrzeb w tym zakresie. Interesującą strategię zastosowała Prokuratura Krajowa. Kiedy czyta się opinię tej instytucji podpisaną przez prokuratora Lucjana Czubińskiego, można odnieść wrażenie, że autor jest świadom słabości projektu, ale skutecznie osłabia moc ewentualnych uwag krytycznych. Uprawnione jest nawet twierdzenie, że niejako antycypuje zarzuty pod adresem tej regulacji i po kolei je zbija. Oto klasyczny przykład:

Projekt nie ingeruje w kwestię częstotliwości widzeń ze skazanym [...], co mogłoby, w razie wprowadzenia takiej ingerencji, budzić zastrzeżenia w aspekcie arbitralnego [...] ograniczania prawa do życia prywatnego i rodzinnego, które to dziedziny chronione są przez art. 47 Konstytucji.

Przeprowadzając dość obszerną, szczegółową a czasem wnikliwą analizę prawną projektu, prokurator kończy jednak pozytywnym wnioskiem: „Proponowane rozwiązania nie nasuwają [...] wątpliwości co do zgodności z Konstytucją”. Wskazuje jednocześnie na kilka drobnych niedostatków projektowanej nowelizacji oraz słabości redakcyjnej tekstu.

Dość jednoznaczna jest opinia wyrażona przez sędziów apelacji szczecińskiej. W piśmie prezesa Sądu Apelacyjnego w Szczecinie czytamy: „Wydaje się, że proponowane zmiany idą w dobrym kierunku i mają służyć wzmocnieniu bezpieczeństwa osadzonych w związku z ich postawą prezentowaną w toku postępowania karnego. Idea ta i proponowane zmiany, co do zasady, nie budzą zastrzeżeń”. Wprawdzie tu także pojawiają się uwagi krytyczne czy wątpliwości, jednak wydźwięk opinii jest pozytywny. Tyle tylko, że ten wysoki funkcjonariusz sądownictwa nie dostrzega ceny, którą za bezpieczeństwo będą musiały zapłacić osoby, o których bezpieczeństwo tak się troszczy.

Prokurator apelacyjny z Katowic, wspierając ideę nowelizacji, w krótkim piśmie stwierdza, że „W ocenie tut. prokuratury projekt nie budzi zastrzeżeń co do potrzeby wprowadzenia go w życie”. Nie poprzestaje jednak na tej zdawkowej argumentacji celowościowej, bo w ostatnim zdaniu pisma dodaje: „Wyrażono także jednostkowo pogląd o potrzebie precyzyjnego uregulowania kryteriów, jakie winny mieć zastosowanie dla objęcia danej kategorii osadzonych szczególną ochroną”. Nie ulega wątpliwości, że w świetle dyskusji o omawianym projekcie jest to kwestia dość istotna, a dla wielu podmiotów – nawet kluczowa.

Jednak z pisma wysokiego urzędnika prokuratury nie wynika jasno, kto wyraził taki pogląd, bo sformułowanie „wyrażono [...] pogląd” jest przecież bardzo nieprecyzyjne. Na skutek fatalnej skłonności prawników do nadużywania bezosobowych form czasownika nie wiadomo, kto zgłosił tę istotną uwagę. Dodatkowo prokurator apelacyjny z Katowic pisze, że taki pogląd został wyrażony „jednostkowo”. Czy to oznacza, że takiego zdania była jedna osoba, czy jedna jednostka organizacyjna prokuratury apelacyjnej? To chyba dość istotna różnica! Czytając takie dokumenty, trudno oprzeć się refleksji, że chociaż dotyczą one spraw najwyższej wagi, bo praw osób pozbawionych wolności i jakości ustawodawstwa, to jednak stają się bezwartościowe ze względu na najniższe standardy kultury języka i brak troski o zawartość merytoryczną.

Natomiast poważne wątpliwości rozmaitej natury zgłosili do przedstawionego projektu Rzecznik Praw Obywatelskich, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Prokuratura Apelacyjna w Lublinie oraz Helsińska Fundacja Praw Człowieka. W przypadku RPO to właśnie celowość proponowanej nowelizacji budzi poważne zastrzeżenia. Co więcej, mają one charakter zasadniczy. Rzecznik stwierdza bowiem, że „treść wielu sformułowanych w tym projekcie zmian budzi [jego] wątpliwości, zwłaszcza w zakresie ich zgodności z Konstytucją RP oraz Europejską Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności”. Idzie także o krok dalej, apelując do Ministra Sprawiedliwości o rozważenie potrzeby takiej nowej regulacji w ogóle albo, co niezwykle ciekawe, poddanie jej „szerokiej konsultacji środowisk naukowych i praktyków”. Ten pomysł, chociaż ze wszech miar zasługuje na poważne potraktowanie, pozostał tylko pomysłem Rzecznika, bo interesy polityczne i ambicje ówczesnego ministra były tak silne, że podejmowanie jakiegokolwiek działania połączonego z ryzykiem fiaska nie wchodziło w grę.

Jeśli chodzi o kategoryczność sformułowań, to nieco dalej idzie Prokuratura Apelacyjna w Lublinie, która do ministerstwa przesłała opinię Wydziału V do spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji. W opinii tej znajduje się stwierdzenie, że zakres regulacji „budzi daleko idące wątpliwości”. Nie jest to jednak określenie gołosłowne, bo sygnujący pismo naczelnik Wydziału V wymienia cztery poważne zarzuty, w tym także natury konstytucyjnej. Pierwszy z tej listy jest taki, że nowelizacja, pomijając kwestię ochrony świadków niepozbawionych wolności, powoduje zróżnicowanie sytuacji poszczególnych obywateli wobec prawa. Natomiast w ostatnim punkcie swoich uwag autor pisma stwierdza, że „proponowana zmiana nie zawiera żadnych regulacji związanych z kontrolą odwoławczą podejmowanych decyzji”, co wydaje się poważną słabością proponowanej regulacji.

I wreszcie opinia Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w której jest mowa o tym, że zmiany w prawie dotyczącym wykonywania kary pozbawienia wolności prowadzące do „zwiększenia bezpieczeństwa osadzonych nie mogą nieproporcjonalnie ingerować w sferę praw i wolności tych osób”, głównie w kwestii kontroli osobistej. Można zatem powiedzieć, że MSZ zajmuje pozycję czasem określaną jako „pryncypialna”. Dla wsparcia swoich twierdzeń sygnujący pismo podsekretarz stanu

powołuje się na bogate orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, w tym niekorzystne dla Polski orzeczenie w sprawie Iwańczuk przeciwko Polsce z 2001 r.<sup>32</sup>, któremu kazano rozebrać się do naga przed grupą strażników więziennych. Dalej oceniając proponowane rozwiązania, resort stwierdza, że wprowadzają one „ustawowe ograniczenia prawa do prywatności osadzonych”, które jest chronione art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, oraz że niektóre z przepisów mogą podlegać „ocenie z punktu widzenia art. 3 tej Konwencji, proklamującego zakaz tortur”.

Jest w jakimś sensie zaskakujące, że autor opinii pochodzącej z resortu odpowiedzialnego za sprawy zagraniczne w tak szerokim zakresie odnosi się do kwestii czysto penitencjarnych. Zwraca bowiem uwagę na fakt, że szczególne postępowanie ochronne wobec konkretnego więźnia, polegające np. na częstej kontroli osobistej i przeszukiwaniu celi, będzie miało niewątpliwy efekt stygmatyzujący. To może zaś prowadzić do sytuacji, w której niektórzy więźniowie będą się czuli „narażeni na naruszające ich godność zachowania ze strony funkcjonariuszy Służby Więziennej”. Już teraz możemy powiedzieć, że w świetle zgromadzonego materiału badawczego te słowa okazały się prorocze.

Jednak to, co z mojej perspektywy jest w opinii MSZ najbardziej interesujące, to kategoriycznie sformułowana (w tekście nawet podkreślona) pod adresem resortu sprawiedliwości sugestia przeprowadzenia „wnikliwych badań prawno-porównawczych, w skali kontynentu, odnośnie do rozwiązań przyjętych przez inne systemy prawne”. Autor dodaje, że szczególnie cenne byłoby zapoznanie się z dorobkiem państw Unii Europejskiej i Rady Europy. Pomijając fakt, że dla badacza takie zalecenie brzmi jak wzięte prosto z elementarza uprawiania nauki, to jednak ważniejsze jest to, że w ocenie MSZ resort sprawiedliwości takich badań po prostu nie przeprowadził, a to już jest poważny zarzut.

Równie jednoznaczna jest opinia Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Lektura tego dokumentu nie pozostawia wątpliwości, że Fundacja kwestionuje sam zamysł tworzenia nowej kategorii osób pozbawionych wolności – nie dlatego, że nie znajduje dla tego kroku żadnego uzasadnienia, ale ze względu na to, że wprowadzenie proponowanych zmian będzie stanowiło istotne zagrożenie dla praw tych osób. Kwintesencją stanowiska tej organizacji jest sugestia, że

działania Ministerstwa Sprawiedliwości nie powinny koncentrować się na tworzeniu kolejnej kategorii skazanych [...]. Raczej należałoby rozważyć potrzebę dokonania kompleksowych reform w zakresie obecnego ustawodawstwa oraz praktyki dotyczącej tzw. „więźniów niebezpiecznych”.

---

<sup>32</sup> Por. Wyrok ETPCz z dnia 15 listopada 2001 r. w sprawie Iwańczuk przeciwko Polsce, skarga nr 25196/94 [Judgment of the European Court of Human Rights of 15 November 2001 in the case of Iwańczuk v. Poland, application no. 25196/94], <https://www.ms.gov.pl/pl/orzeczenia-etpcz/listByYear.html?ComplainantYear=2001> [dostęp: 9.07.2018].

Nieco inaczej niż MSZ, ale równie kategorycznie, Helsińska Fundacja Praw Człowieka zdaje się sugerować, że działania resortu sprawiedliwości nie zostały poprzedzone gruntownym namysłem, analizą sytuacji i szerszym spojrzeniem na funkcjonowanie systemu penitencjarnego.

W podobnym duchu, choć sformułowane nieco inaczej, utrzymane jest stanowisko Sądu Najwyższego wyrażone w opinii firmowanej przez Biuro Studiów i Analiz tej instytucji. Autorzy tego dokumentu „dostrzegają *ratio legis* przedłożonego projektu”, ale jednocześnie stawiają pytanie, czy jest on „poparty rzeczowym rozpoznaniem problemu i tym samym, czy nie jest on przedwczesny”. Lektura tej opinii pozwala twierdzić, że w tym jednym zdaniu SN przyjmuje do wiadomości uzasadnienie wskazane przez projektodawców, ale jednocześnie formułuje pytanie o tak fundamentalnym znaczeniu, że w ten sposób w zasadzie przekreśla sens podejmowanej nowelizacji. Co więcej, Biuro Studiów i Analiz Sądu Najwyższego zauważa, że opisane w projekcie ustawy środki kontroli osób szczególnie chronionych „mogą być znacznie surowsze niż wobec tzw. skazanych szczególnie niebezpiecznych. Rodzi się zatem pytanie, czy projektowana regulacja nie przenosi ciężaru szczególnej ochrony na samych skazanych”. Jest to pytanie o fundamentalnym znaczeniu, ale ja odnotowuję je ze szczególną satysfakcją, wpisuje się ono bowiem w sposób myślenia, który leży u podstaw tego opracowania. Chodzi mianowicie o moje głębokie przekonanie, że osoby pozbawione wolności, które są cenne dla wymiaru sprawiedliwości, muszą zapłacić cenę za nieudolność służb państwowych i niskie morale konkretnych funkcjonariuszy ochrony porządku prawnego. Taki stan w żadnym razie nie daje się pogodzić z regułami demokratycznego państwa prawa i zasadą proporcjonalności.

Nie czas i miejsce na szczegółowe analizy wszystkich opinii przesłanych do Ministerstwa Sprawiedliwości, chociaż byłoby to zajęcie niezwykle ciekawe i kształtujące. Natomiast na potrzeby tego opracowania należy zwrócić uwagę na w miarę zgodny ton wielu opinii krytycznych. To, co budzi najwięcej wątpliwości i zastrzeżeń instytucji opiniujących projekt nowych uregulowań, to brak ich precyzji. Dotyczy to głównie niejasnych kryteriów zaliczania osób pozbawionych wolności do kategorii „szczególnie chronionych”, a także używanie szeregu nieostrych pojęć, których przykładem jest „szczególne zagrożenie dla życia i zdrowia”. I tak np. w opinii Prokuratury Apelacyjnej w Białymstoku jest mowa o tym, że projektowaną treść art. 212 cechuje „nieprecyzyjność w określeniu «stały nadzór» – czy to oznacza techniczny monitoring czy może fizyczną obecność funkcjonariusza?”. Nikogo nie trzeba przekonywać, że rozstrzygnięcie tego dylematu to kwestia o kapitalnym znaczeniu. W piśmie prezesa Rządowego Centrum Legislacyjnego, które zawiera szereg krytycznych uwag pod adresem projektu, są cztery kluczowe akapity, rozpoczynające się od słów: „Wymaga wyjaśnienia [...]”, „Ponadto proponuje się wyjaśnienie [...]”, „Niezrozumiałe jest również [...]” i „Wyjaśnienia wymaga więc [...]”. Znamienne, że instytucja rządowa odpowiadająca za jakość legislacji jest aż tak krytyczna wobec Ministerstwa Sprawiedliwości. Może to oznaczać, że



kierownictwo tego resortu było na tyle zdeterminowane do działania, że zaniechało prawidłowego skonsultowania projektu z RCL. I na koniec cytata z pisma prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który pisze, że „Nie jest jednoznaczne, po zakończeniu którego postępowania karnego organem właściwym w zakresie składania wniosków [...] jest sędzia penitencjarny”. Jeśli taką uwagę formułuje prezes jednej z najważniejszych instytucji sądowych w Polsce, to wątpliwości co do jakości projektowanych zmian muszą być w pełni uzasadnione.

Lata 2010–2011 to czasy, kiedy centralne urzędy państwowe, wprawdzie sporadycznie, ale jednak reagowały na uwagi krytyczne. Pod wpływem otrzymanych uwag Ministerstwo Sprawiedliwości dokonało korekty projektu ustawy i przedstawiło jego nową wersję datowaną na 19 marca 2010 r. Jednak pogłębiona analiza tego dokumentu nie pozostawia wątpliwości, że twórcy projektu nie przejęli się nadmiernie przedłożonymi opiniami. Aby się o tym przekonać, należałoby sporządzić drobiazgowo zestawienie komentarzy i propozycji zgłaszanych przez rozmaite instytucje (opiniodawców) z dokonanymi zmianami. Moim zdaniem byłoby to działanie niezwykle pożyteczne i kształcące. Byłoby to np. znakomite ćwiczenie warsztatowe dla młodych adeptów sztuki legislacji, którym można by zademonstrować twórczą moc tzw. woli politycznej<sup>33</sup>. Ale nie to jest celem mojego działania i przedmiotem prowadzonych przeze mnie badań. Na potrzeby tego opracowania należy powiedzieć tylko, że opublikowany projekt ustawy w zasadzie nie uwzględnił żadnej z zasadniczych uwag zgłoszonych przez ekspertów-opiniodawców. O ile nastąpiły jakieś zmiany, o tyle miały one najczęściej charakter kosmetyczny i redakcyjny (będzie o tym mowa). W jednym przypadku, niewynikającym z opinii, zmiana była znacząca, gdyż w związku z trwającymi pracami nad nową ustawą o Służbie Więziennej (przyjętą ostatecznie w 2010 r.) projektodawca zrezygnował z nowelizowania aktu prawnego dotyczącego tej formacji z 1996 r. W pełni uprawnione wydaje się zatem twierdzenie, że wspomniana wyżej gotowość ministerstwa do uwzględnienia sugestii i propozycji z zewnątrz okazała się jednak iluzoryczna lub tylko nominalna.

To, że resort sprawiedliwości nie był skory do uwzględniania uwag recenzentów, nie oznacza, że w nowym projekcie ustawy nie było nowości. Przeciwnie, pojawiły się w nim rozwiązania nieznane poprzedniej wersji. Najwięcej zmian dotyczyło kluczowego dla całej regulacji § 1 art. 88d, w którym znalazły się okoliczności zastosowania szczególnej ochrony i sposób jej wykonywania. W tym pierwszym wymiarze najwięcej krytyki wzbudziły nieostre pojęcia użyte dla wskazania sytuacji uzasadniających sięgnięcie do tego radykalnego posunięcia oraz brak kryteriów, według których należy ocenić sytuację konkretnego więźnia. Ponieważ szereg negatywnych komentarzy wywołał nieostry zwrot „wystąpiło szczególne zagrożenie

---

<sup>33</sup> Bacznym obserwatorem procesu tworzenia prawa w polskim Parlamencie w latach 2016–2018 nie raz i nie dwa zaobserwował sytuację, w której biura legislacyjne Sejmu i Senatu kwestionują określone rozwiązania, natomiast wiedzione „wołą polityczną” izby parlamentarne niewiele sobie z tego robią.

dla jego życia [...]” w nowej wersji projektu został on zastąpiony jeszcze bardziej enigmatycznym i barokowym zwrotem „wystąpiła lub istnieje bezpośrednia obawa wystąpienia poważnego zagrożenia dla jego życia [...]”. Tak oto nieostre, ale dające się jakoś zobiektywizować sformułowanie „wystąpiło [...] zagrożenie” zostało zastąpione zdecydowanie bardziej subiektywnym i ocennym „wystąpiła [...] obawa wystąpienia”. A kryteriów, o które upominali się opiniujący, jak nie było, tak nie ma. W ten sposób praktyczne zastosowanie znalazła zasada, że lepsze jest wrogiem dobrego, tyle tylko, że w tym przypadku fatalne stało się wrogiem kiepskiego.

Kolejnym przykładem zmiany pozornej jest zastąpienie powszechnie krytykowanego jako nieostre określenia „szczególne zagrożenie” równie nieostrym wyrażeniem „poważne zagrożenie”. Tak jakby to cokolwiek zmieniało. Oczywiście znaczenia słownikowe określeń „szczególne” i „poważne” są różne, jednak w tym kontekście zmiana jest bez znaczenia. Propagandowo resort sprawiedliwości prezentował podobne ruchy pozorne jako przejaw gotowości do dialogu i odpowiedzialność „dobrego gospodarza”. Takie drobne batalie o słowa chętnie wygrywał na swoją korzyść. Rzecz jasna kosztem jakości prawa i pozycji prawnej osób pozbawionych wolności.

W kilku opiniach, ale także w komentarzach medialnych i dyskusjach naukowych, pojawiała się przekonanie, że stworzenie nowej kategorii więźniów oraz zaproponowany nowy status formalny tych osób prowadzi do zasadniczego uszczuplenia ich praw i wolności<sup>34</sup>. Tu Ministerstwo Sprawiedliwości zastosowało zupełnie inną strategię działania, a mianowicie postanowiło być „uczciwym” projektodawcą. W poprawionej wersji projektu ustawy wprost była już mowa o tym, że szczególna ochrona odbywa się „w warunkach zwiększonej izolacji”. Zatem tym razem „dobry gospodarz” gra także *fair* i uprzedza, że zaprojektowana zmiana może prowadzić do ograniczenia praw osób pozbawionych wolności. W ten sposób resort przyznał rację komentatorom, a nawet dał temu wyraz w treści przepisu. W praktyce zdania jednak nie zmienił, a nawet stworzył legalną podstawę do zaostrzenia kursu.

Wśród pojęć użytych w projekcie poważne wątpliwości budziły dwa wyrażenia: „stała kontrola stanu zdrowia” i „stała opieka psychologiczna” (§ 1 pkt 1 i 2). Podmioty opiniujące kwestionowały użycie tego typu sformułowań, zarzucając im, że są nieostre i pozostawiają pole do dowolnej, a przez to niebezpiecznej interpretacji. Głównie chodziło o brak precyzji słowa „stała”. Normodawca ministerialny zastosował najprostszy możliwy zabieg, czyli usunął kwestionowane słowo, pozostawiając „kontrolę stanu zdrowia” i „opiekę psychologiczną”. Tworzenie prawa w Polsce jest takie proste.

---

<sup>34</sup> B. Wróblewski, *Więźniowie szczególnej troski ministerstwa* [The Ministry's special needs prisoners], *Gazeta Wyborcza*, 18.01.2010, [http://wyborcza.pl/1,76842,7467665,Wiezniowie\\_szczególnej\\_troski\\_ministerstwa.html](http://wyborcza.pl/1,76842,7467665,Wiezniowie_szczególnej_troski_ministerstwa.html) [dostęp: 1.06.2019].

Ministerialni twórcy nowego projektu zmian w Kodeksie karnym wykonawczym, wsłuchując się w głosy recenzentów, zadbali także o jakość języka aktu prawnego, nie zawsze dbając o jego precyzję. Na dowód można przytoczyć dwa przykłady sformułowań, które na pierwszy rzut oka uległy zmianom kosmetycznym, jednak z punktu widzenia poprawności językowej były to przekształcenia zasadnicze. W pierwszej wersji projektu była np. mowa o „codziennym przeprowadzaniu kontroli celi”, natomiast w drugiej wersji jest już mowa o „codziennej kontroli celi”. Podobnie było ze stałym nadzorem. W pierwszej wersji znalazło się sformułowanie „przeprowadzaniu stałego nadzoru i cenzurze korespondencji”, które z poprawną polszczyzną nie miało nic wspólnego, natomiast w wersji po poprawkach była już mowa o „stałym nadzorze i cenzurze korespondencji”. Z punktu widzenia gwarancji praw osoby pozbawionej wolności zmiany te nie mają najmniejszego znaczenia – prawo napisane tym językiem było i pozostało nieprecyzyjne.

Spośród zmian językowych warto wskazać na jeszcze jedną, dotyczącą § 5 art. 88d zgodnie z systematyką pierwszej wersji projektu ustawy oraz § 9 art. 88d według zmienionej systematyki zawartej w drugiej wersji. W pierwotnym ujęciu jest mowa o tym, że „szczególna ochrona jest stosowana także w razie przeniesienia skazanego [...]”. Natomiast po zredagowaniu na nowo ten sam fragment przepisu brzmi tak: „Szczególna ochrona udzielana skazanemu jest stosowana także w razie przeniesienia [...]”. Trudno było dotrzeć do uzasadnienia tej zmiany, która podobnie jak poprzednie „szlify” językowe tylko obniżyła precyzję użytych sformułowań. Chodzi o to, że w pierwszej wersji jest mowa tylko o „stosowaniu” ochrony, a w drugiej – o jej „udzielaniu” i „stosowaniu”. Tym samym w nowym ujęciu na opisanie jednej czynności normodawca używa dwóch czasowników („udzielać” i „stosować”). Właściwie żadne z tych słów nie wydaje się odpowiednie, ponieważ według *Małego słownika języka polskiego* „udzielać” to „dostarczać coś komuś lub wyrażać na coś zgodę”<sup>35</sup>, podczas gdy „stosować” to „wprowadzać coś w życie lub używać czegoś w jakimś celu”<sup>36</sup>.

Obok tych kosmetycznych zmian językowych, które w żadnym razie nie złągodziły ostrza proponowanej regulacji, zaszła także zmiana nieco poważniejsza, bo proceduralna. Oczywiście także i ta nie miała żadnego znaczenia dla ostatecznej treści proponowanych przepisów, ale należy ją odnotować, żeby nie tworzyć wrażenia, że dwumiesięczna dyskusja zaowocowała tylko zmianami lingwistycznymi. Zmiana ta polegała na wyraźnym rozróżnieniu dwóch sytuacji. Pierwszej, w której dyrektor zakładu karnego działa na wniosek sądu lub prokuratora, oraz drugiej, w której czyni to na wniosek zainteresowanego. Różnica polega na tym, że w pierwszej sytuacji dyrektor jednostki penitencjarnej nie musi zasięgać opinii sądu, przed którym toczy się postępowanie karne, albo prokuratora

<sup>35</sup> S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka (red.), *Mały słownik języka polskiego* [Polish phrasebook], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1989, s. 780.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 854.

prowadzącego lub nadzorującego postępowanie przygotowawcze, a w drugiej sytuacji musi zasięgnąć takiej opinii. Jedynie dla porządku odnotujemy, że to rozróżnienie ma także konsekwencje czysto redakcyjne, bo projektodawca rozdzielił poszczególne sytuacje na dwie jednostki redakcyjne tekstu. W pierwszej wersji projektu wszystkie te warianty (sąd, prokurator, zainteresowany) były uregulowane w jednym przepisie (§ 3), natomiast w poprawionej – w dwóch (§ 3 i § 4). Jedynie na marginesie chciałbym dodać, że słowo „zainteresowany”, którego używam i będę używał dalej, nie wydaje się szczególnie trafne, bo nie wszyscy objęci ochroną byli nią rzeczywiście zainteresowani, a ci, którzy byli, nie musieli sobie życzyć tak wielu ograniczeń przewidzianych przez ustawę. Mimo sformułowanych zastrzeżeń pozostaną jednak przy tym określeniu z uwagi na walory praktyczne tego rozwiązania.

Jak już była o tym mowa, Ministerstwo Sprawiedliwości zrezygnowało z nowelizowania ustawy o Służbie Więziennej, ponieważ trwały prace końcowe nad nową ustawą dotyczącą tej formacji. Z tego powodu w nowej wersji projektu omawianej tu ustawy nie było już przepisu art. 2 wprowadzającego specjalną procedurę kontrolną dla osób odwiedzających więźniów szczególnie chronionych.

Podsumowując te rozważania, należy sformułować tezę, że proces konsultacji rządowych projektu ważnej ustawy nowelizującej Kodeks karny wykonawczy, tworzącej nową kategorię osób pozbawionych wolności w Polsce oraz wprowadzającej szereg ograniczeń w zakresie praw i wolności pewnej grupy więźniów był fikcją. Świadczy o tym m.in. przedstawiona analiza zmian w kolejnych projektach, ale nie tylko. O tym, jaką wagę miały opinie skierowane do resortu sprawiedliwości, a także jaki był stosunek tego ministerstwa do proponowanych zmian, można wnioskować również z treści korespondencji pomiędzy MS a niektórymi z opiniodawców.

W dniach 29 marca 2010 r. oraz 7 maja 2010 r. w reakcji na przesłane opinie Minister Sprawiedliwości skierował odpowiedzi do Rzecznika Praw Obywatelskich i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, ustosunkowując się do poglądów wyrażonych przez te podmioty<sup>37</sup>. W obydwu tych pismach Minister w zasadzie nie odpowiada na zarzuty autorów opinii, ale cytuje obszerne fragmenty uzasadnienia nowej wersji projektu. W obydwu przypadkach podejmuje polemikę z niektórymi poglądami wyrażonymi w opiniach, z którymi się zupełnie nie zgadza. I tyle.

Jedynie tytułem ilustracji chciałbym skupić uwagę na piśmie skierowanym do Rzecznika Praw Obywatelskich. Jest ono o tyle interesujące, że Minister Sprawiedliwości stara się zatrzeć negatywne wrażenie wynikające z faktu zlekceważenia szeregu uwag sformułowanych przez ekspertów RPO. Odnosi się także do najpoważniejszego zarzutu dotyczącego braku precyzji używanych pojęć oraz lapidarności proponowanych uregulowań. W dokumencie ministerialnym czytamy:

---

<sup>37</sup> W trakcie badań nie udało mi się ustalić, czy podobnie zareagował na inne opinie przesłane do resortu, bo nie można było odnaleźć dokumentacji tego procesu legislacyjnego.

Odnosząc się do tych uwag [krytycznych – ZL] należy podkreślić, że w miejsce określenia „szczególne zagrożenie” użyto określenia „poważne zagrożenie”. Zrezygnowano ze sformułowań takich jak: „stała kontrola” czy „stała opieka”. Jednocześnie sąd lub prokurator zostali zobowiązani do podania we wniosku o objęcie skazanego szczególną ochroną przyczyn, dla których taka ochrona jest niezbędna, zakreślając jednocześnie przewidywany czas jej trwania.

Pytanie, czy taką wymianę korespondencji można uznać za konstruktywny dialog, pozostawiam bez odpowiedzi.

Projekt ustawy nowelizującej Kodeks karny wykonawczy i wprowadzającej status więźnia szczególnie chronionego w wersji z 19 marca 2010 r. trafił do Sejmu 16 kwietnia tego roku i został zarejestrowany jako druk nr 2985. Jeśli ktokolwiek mógł mieć wątpliwości, jaka była prawdziwa intencja projektodawcy, to lektura pierwszego akapitu uzasadnienia rozwiewa wszelkie złudzenia. Przedkładający wniosek premier Donald Tusk napisał bowiem do marszałka sejmu, co następuje:

Projektowana ustawa ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa osobistego szczególnej kategorii osób przebywających w zakładach karnych i aresztach śledczych, które występują jednocześnie jako ważni uczestnicy w trwających postępowaniach karnych. Ostatnie przypadki zgonów w jednostkach penitencjarnych osadzonych, którzy zeznawali w istotnych ze względu na bezpieczeństwo państwa i interes społeczny sprawach, wymagają zdaniem projektodawcy pilnej interwencji ustawodawczej. Nie może bowiem dochodzić do sytuacji, w której podstawowy uczestnik postępowania karnego, przebywający w warunkach izolacji – a więc jak wydawać się powinno – poddany ściślejszej kontroli organów państwowych, ponosi śmierć w zakładzie karnym czy też areszcie śledczym<sup>38</sup>.

A zatem specjalna ochrona jest konieczna dla zagwarantowania bezpieczeństwa „szczególnej kategorii osób przebywających w zakładach karnych”. Po kilku głośnych przypadkach samobójstw, o których już była mowa, a do których dochodziło w dość niejasnych okolicznościach, nikt nie może mieć wątpliwości, o jakie osoby chodzi. Po drugie, projektodawcy chodziło o zagwarantowanie „wyższej żywotności” tych osób, które projekt ustawy określa eufemistycznie mianem „podstawowych uczestników postępowania karnego”. W praktyce to ci, którzy donoszą na innych przestępców i pomagają organom ścigania w wypełnianiu ich podstawowej funkcji.

W fazie prac parlamentarnych powstały trzy opinie przedłożonego projektu, w tym jedna niezależna, przygotowana przez Stefana Lelentala z Uniwersytetu

<sup>38</sup> Rządowy projekt ustawy..., op. cit., s. 1.

Łódzkiego na zlecenie Biura Analiz Sejmowych oraz dwie instytucjonalne: pierwsza, autorstwa Andrzeja Sakowicza, eksperta z Biura Analiz Sejmowych oraz druga, przygotowana przez MSZ bez oznaczenia autora<sup>39</sup>. Na potrzeby tego opracowania przedstawię jedynie najważniejsze uwagi zawarte w tych trzech dokumentach.

Stefan Lelental rozpoczyna swoją opinię od refleksji na temat celowości regulacji. Zwraca uwagę, że nowe prawo powinno się tworzyć tylko wtedy, kiedy można wykazać, że istniejące regulacje nie spełniają swojej funkcji. Ten, kto proponuje istotne zmiany, sugeruje autor opinii, powinien przedstawić stan aktualny, wskazać na braki w regulacjach i wykazać korzyści płynące z proponowanych zmian. Powinien także zadbać o to, aby proponowane regulacje były niesprzeczne z już istniejącymi. Troska o takie tworzenie prawa wynika z Konstytucji RP, a autor opinii wskazuje w tym zakresie na przepisy art. 87 ustawy zasadniczej. Zdaniem Stefana Lalentala projektodawca nie dopełnił właściwie żadnego z tych obowiązków.

Kolejny zarzut autora opinii dotyczy zasady równości wobec prawa. Lelental wywodzi bowiem, że tworzenie kategorii więźniów szczególnie chronionych może być postrzegane jako istotne naruszenie konstytucyjnej zasady równego traktowania (art. 32 ust. 1 Konstytucji RP). Skoro art. 108 Kodeksu karnego wykonawczego nakłada na państwo obowiązek dbania o bezpieczeństwo wszystkich osób pozbawionych wolności w takim samym stopniu, to jak uzasadnić działanie tegoż państwa zmierzające wprost do tworzenia grupy osób szczególnie uprzywilejowanych? Wyprzedzając dalsze rozważania, już teraz można powiedzieć, że dla wielu osób ten szczególny status nie stał się pasmem sympatycznych korzyści więziennych i życiowych, ale przeciwnie – źródłem frustracji, a często także cierpień.

Stefan Lelental podnosi także kwestię, w której zbiegają się dwa problemy: zmiana statusu osoby pozbawionej wolności oraz uprawnienie organów postępowania wykonawczego. Z projektu wynika bowiem, że organem podejmującym decyzję w przedmiocie szczególnej ochrony jest dyrektor jednostki penitencjarnej. W praktyce taka decyzja pociąga za sobą konsekwencje dotyczące miejsca pobytu skazanego, jego praw i przywilejów, a także podejmowanych wobec niego czynności technicznych. W normalnych warunkach wszystko to objęte jest procedurą klasyfikacji osoby pozbawionej wolności, za którą odpowiada komisja penitencjarna. W projekcie ten organ jest zupełnie pominięty, ale także nie ma żadnego unormowania, na mocy którego kompetencje dyrektora uległyby poszerzeniu o możliwość podejmowania decyzji klasyfikacyjnych. Rzecz jasna nie chodzi o względy ambicjonalne, czyli kto został, a kto nie został pominięty, ale o spójność systemową i konstytucyjność nowych uregulowań.

Wśród zarzutów o bardziej technicznym charakterze znalazł się i ten, że w projekcie identyczne treści pojawiają się dwukrotnie, bo najpierw regulowane są kwestie związane ze statusem osób skazanych, a potem tymczasowo aresztowanych.

<sup>39</sup> Dokumenty niepublikowane, znajdujące się na stronach Sejmu RP (por. kolejne przypisy).



Aby wykazać wadliwość tego rozwiązania, autor używa nawet obrazowego określenia, że przepisy są tak zestawione i zredagowane „jakby były pisane przez kalkę”.

Andrzej Sakowicz podkreśla w swojej opinii<sup>40</sup>, że lektura projektu nie pozostawia wątpliwości – istotą proponowanych zmian jest zasadnicze ograniczenie praw pewnej wąskiej grupy skazanych lub tymczasowo aresztowanych. Zdaniem autora pisze o tym wprost sam projektodawca, przyznając w uzasadnieniu, że rozszerza ten „negatywny” status na osoby, które nie stanowią zagrożenia dla porządku prawnego czy bezpieczeństwa zakładu karnego, a którym może coś grozić ze strony innych osób. Sakowicz bez większego trudu dekoduje prawdziwe intencje Ministerstwa Sprawiedliwości, o których resort pisze wprost w pierwszym zdaniu uzasadnienia, natomiast dodaje dwa interesujące komentarze. Po pierwsze, pisze o „instrumentalnym traktowaniu skazanych”, którzy z jakichś powodów są ważni dla prowadzonych postępowań karnych. Rzecz jasna chodzi o osoby współpracujące z organami ścigania. Po drugie, stwierdza także, że w takiej sytuacji „wszystkim [...] powinna zostać zapewniona ochrona życia lub zdrowia na zbieżnym poziomie”. Paradoksalnie, zdaniem autora, powstaje grupa osób w jakimś sensie uprzywilejowanych, chociaż ich prawa są ograniczone. Na tę samą kwestię zwracał uwagę Stefan Lelantal, który w swojej opinii projektowanych zmian domagał się równego traktowania wszystkich osób pozbawionych wolności.

Jeśli chodzi o uwagi szczegółowe czy też uwagi o charakterze czysto prawnym, to podstawowym zarzutem, jaki stawia Andrzej Sakowicz, jest brak wśród przesłanek zastosowania szczególnej ochrony zgody skazanego lub tymczasowo aresztowanego. Dalej autor dokonuje przeglądu zaproponowanych ograniczeń oraz środków, które muszą lub mogą być stosowane, i dochodzi do wniosku, że ingerencja w prawa osób pozbawionych wolności objętych ochroną jest bardzo szeroka. Dlatego – wywodzi Sakowicz – trudno sobie wyobrazić, żeby można było podejmować decyzje, które tak zasadniczo zmieniają sytuację prawną i faktyczną więźnia bez jego zgody.

Jak już była o tym mowa, kiedy projekt był komentowany na etapie prac rządowych, wielu autorów opinii podkreślało brak precyzji językowej dokumentu. Podobny zarzut formułuje Andrzej Sakowicz. Zwraca on bowiem uwagę na to, że autorzy projektu posługują się sformułowaniem „bezpośrednia obawa (wyróżn. – ZL) wystąpienia poważnego zagrożenia dla jego życia lub zdrowia”, które jest nieostre. Dostrzec tu jednak można poważniejszy problem, bo przecież to nie sama „bezpośrednia obawa wystąpienia poważnego zagrożenia [...]” powinna

---

<sup>40</sup> Zob. Opinia o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy (druk 2985) [Opinion on the government draft bill amending the Executive Penal Code (document no. 2985)], <http://orka.sejm.gov.pl/rexdomk6.nsf/Opdodr?OpenPage&nr=2985> [dostęp: 28.06.2018]; Opinia prawna o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy (druk 2985) [Legal opinion on the amendment to the Executive Penal Code (document no. 2985)], <http://orka.sejm.gov.pl/rexdomk6.nsf/Opdodr?OpenPage&nr=2985> [dostęp: 28.06.2018].

być sygnałem do działania administracji, ale wystąpienie takiego rzeczywistego zagrożenia. Tylko pozornie ta kwestia to nic nieznaczący niuans. Każdy prokurator może twierdzić, że w jego przekonaniu istnieje „bezpośrednia obawa wystąpienia zagrożenia”, i dlatego proponować ścisłą ochronę. Powstaje tylko pytanie, czy taka obawa jest rzeczywista, czy ma potwierdzenie w faktach i czy istnieją przesłanki do zastosowania szczególnych środków. W moim przekonaniu takie sformułowanie jest dość niebezpieczne, bo tworzy rozległe pole interpretacji wygodnej dla organów ścigania i może prowadzić do nadmiernego korzystania z tworzonej instytucji. Dostrzegając te problemy, autor opinii zaproponował doprecyzowanie tej kwestii w toku prac legislacyjnych.

Kolejny istotny zarzut Andrzeja Sakowicza dotyczy braku wyraźnego wyznaczenia okresu, przez jaki szczególna ochrona może być stosowana. Autor zwraca także uwagę na okoliczność, która była podnoszona wcześniej: decyzję tak silnie ingerującą w prawa osób pozbawionych wolności będzie podejmował dyrektor zakładu karnego jednoosobowo. To dlatego sugeruje on określenie limitów czasowych (czas stosowania środka) oraz „uaktywnienie” sędziego penitencjarnego, intensywniej korzystającego ze swoich uprawnień kontrolnych.

Opinia sformułowana przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest więcej niż lakoniczna, bo jej jedynym celem jest ocena regulacji z punktu widzenia prawa europejskiego. Omawiany dokument jest w istocie pismem ministra spraw zagranicznych skierowanym do przewodniczącego Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej, datowanym na 10 grudnia 2010 r. Nie wiadomo, kto jest autorem tego dokumentu, bo podpis jest nieczytelny, natomiast na podstawie nagłówka można wnosić, że pismo powstało w Departamencie Prawa Unii Europejskiej. Obok kilku rytualnych sformułowań pismo MSZ zawiera tylko jedno zdanie o treści merytorycznej: „Projekt nie jest objęty prawem Unii Europejskiej”<sup>41</sup>.

Jak wynika z tego krótkiego przeglądu opinii o projekcie zmian Kodeksu karnego wykonawczego, przedłożenie rządowe zyskało ograniczone uznanie instytucji opiniujących. Autorzy pozytywnych opinii zwracali uwagę przede wszystkim na uzasadnienie projektu, a szczególnie na konieczność ochrony pewnej grupy więźniów i potrzebę powstrzymania fali samobójstw w polskich więzieniach. Ci, którzy byli innego zdania, twierdzili coś zupełnie przeciwnego: że nowa regulacja nie znajduje żadnego racjonalnego uzasadnienia, a w każdym razie rząd takiego uzasadnienia nie przedstawił. Druga ważna kwestia podnoszona przez krytyków to naruszenie zasady proporcjonalności – ich zdaniem wprowadzenie statusu więźnia

---

<sup>41</sup> Zob. Opinia Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 20 grudnia 2010 r. o zgodności z prawem Unii Europejskiej projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy, ujętego w sprawozdaniu Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach (druk nr 3714) [Statement of the Minister of Foreign Affairs of 20 December 2010 on the compliance with European Union law of the draft bill on amending the Executive Penal Code, included in the report of the Special Committee on amendments to the legal code (document no. 3714)], [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/0EDE5A6FE40ADE91C1257807004690A3/\\$file/3714-001.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/0EDE5A6FE40ADE91C1257807004690A3/$file/3714-001.pdf) [dostęp: 27.06.2018].

szczególnie chronionego stanowi nadmierną ingerencję w sferę praw osób pozbawionych wolności. Opiniodawcy sformułowali także szereg różnorodnych zarzutów, które z jednej strony dotyczyły braku precyzji w opisie proponowanych rozwiązań, a z drugiej – kilku kwestii proceduralnych, takich jak pominięcie komisji penitencjarnej w procesie podejmowania decyzji o objęciu ochroną. Wobec takiej skali krytyki i wagi formułowanych zarzutów uprawnione byłoby oczekiwanie, że rząd wycofa się z proponowanych zmian i po przeprowadzeniu zalecanych badań naukowych powróci z projektem odpowiadającym standardom przyzwoitej legislacji. Tak się jednak nie stało, bo rząd „poszedł w zaparte” i przeforsował proponowane rozwiązania. Nie mam wątpliwości, że działania władz w tamtym czasie, w tym głównie Ministerstwa Sprawiedliwości, to klasyczny przypadek paniki moralnej (*moral panic*), tak dobrze opisanej przez Stanleya Cohena<sup>42</sup>.

Po wpłynięciu omówionych opinii zgodnie z procedurą parlamentarną 27 kwietnia 2010 r. rządowy projekt nowelizacji Kodeksu karnego wykonawczego został skierowany pod obrady Sejmu. W dniu 19 maja 2010 r. na posiedzeniu odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy, którego efektem było skierowanie go do Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach.

Prace w Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach trwały stosunkowo długo, bo blisko pół roku. Projekt omawianej ustawy był dyskutowany na posiedzeniu 20 maja 2010 r. i 17 grudnia 2010 r. Komisja Nadzwyczajna 17 grudnia 2010 r. przyjęła projekt ustawy wraz z wieloma poprawkami, z których najważniejsze polegały na:

- doprecyzowaniu podstaw stosowania szczególnej ochrony;
- uzależnieniu od zgody osadzonego stosowania środków wskazanych w art. 88d § 2 (chodzi o wykonywanie izolacji w taki sposób, jak wobec tymczasowo aresztowanych i skazanych zaliczonych do kategorii „N” oraz o zastosowanie środków podobnych do tych, o których mowa w ustawie o świadku koronnym);
- wskazaniu maksymalnych okresów stosowania szczególnej ochrony;
- dodaniu możliwości tymczasowego stosowania szczególnej ochrony przed podjęciem decyzji (w okresie oczekiwania na opinię właściwego organu);
- dodaniu przepisów nakładających obowiązek doręczania osobie osadzonej decyzji podejmowanych w kwestii stosowania, przedłużenia lub cofnięcia szczególnej ochrony.

Efektom prac Komisji było sprawozdanie, które jej przewodniczący Jerzy Kozdroń przedstawił marszałkowi sejmu 17 grudnia 2010 r. (druk nr 3714).

Drugie czytanie projektu ustawy odbyło się na posiedzeniu 4 stycznia 2011 r., a trzecie – następnego dnia, czyli 5 stycznia 2011 r. Tego samego dnia o godzinie

---

<sup>42</sup> Por. S. Cohen, *Folk Devils and Moral Panics*, Routledge, London 2011; na gruncie polskim m.in. M. Soin, *Fakty, wartości i „panika moralna”* [Facts, values, and moral panics], „Studia Socjologiczne” 2011, nr 2, s. 147–163.

9:15 odbyło się też głosowanie, w którym 428 posłów głosowało „za”, nikt nie głosował „przeciw” i nikt nie wstrzymał się od głosu<sup>43</sup>. Biorąc pod uwagę kontrowersje związane z tą ustawą, taka zgodność jest zaskakująca. Oczywiście nigdy się nie dowiemy, czy i w jakim zakresie posłowie zapoznali się z omówionymi wcześniej opiniami, komentarzami medialnymi i krytyką proponowanych rozwiązań. Uważam jednak, że takie głosowanie jest dla Sejmu RP kompromitujące. Oznacza bowiem, że wśród 428 parlamentarzystów w demokratycznym państwie prawnym położonym w Europie nie znalazł się żaden, który dałby wyraz wątpliwościom choćby poprzez wstrzymanie się od głosu. Tak wygląda panika moralna w praktyce i to na najwyższych szczeblach władzy, także ustawodawczej.

Dalej proces legislacyjny przebiegał już gładko i bez zakłóceń. Po kilku dniach, bo 10 stycznia 2011 r., kierownictwo Sejmu skierowało oficjalne wystąpienie do marszałka senatu Bohdana Borusewicza z prośbą o rozpatrzenie ustawy. Tego samego dnia marszałek senatu skierował sprawę do Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji oraz do Komisji Ustawodawczej. Po dziesięciu dniach (20 stycznia 2011 r.) Biuro Legislacyjne Senatu sformułowało pozytywną opinię na temat przedłożonej ustawy. Dokument ten trudno jednak traktować jak typową opinię, bo jest to w zasadzie relacja z przebiegu wcześniejszych prac parlamentarnych. W jej treści znajduje się jedno zdanie, które dotyczy meritum: „Ustawa nie budzi zastrzeżeń legislacyjnych”.

Posiedzenie połączonych Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji oraz Komisji Ustawodawczej odbyło się 20 stycznia 2011 r. Komisje zgodnie wniosły o przyjęcie ustawy bez poprawek. Wniosek został przyjęty jednogłośnie, bez dyskusji.

Kwestia przyjęcia ustawy była przedmiotem obrad Senatu na posiedzeniu 27 stycznia 2011 r. Do tej pory pomijałem szczegóły procesu legislacyjnego, jednak w tym przypadku chciałbym zrobić wyjątek i przytoczyć wypowiedź cytowanego wcześniej podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, Zbigniewa Wrony, który powiedział co następuje:

Wysoki Senacie! Moje wystąpienie nie będzie długie. Chciałbym przede wszystkim podziękować senackim komisjom za wnikliwe (wyróżn. – ZL) i życzliwe przyjęcie tego projektu. [...] Jest on ważny, dotyczy prawa wykonawczego, dotyczy zwiększenia kontroli i ochrony tych osób, co do których istnieje prawdopodobieństwo, że albo mogą być obiektem zamachu, albo same sobie mogą zrobić krzywdę; znamy z praktyki przykłady samobójstw czy różnych zdarzeń w więzieniach. W sytuacji, kiedy dana osoba jest ważnym uczestnikiem postępowania karnego, powinniśmy ją szczególnie

---

<sup>43</sup> Zob. Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy (druk nr 2985, wpłynął 20.04.2010) [Government bill amending the Executive Penal Code (document no. 2985, received on 20 April 2010)], <http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/opisy/2985.htm> [dostęp: 25.06.2018].

chronić i do tego zmierza ten projekt. W zasadzie (wyróżn. – ZL) ta zwiększona ochrona i kontrola polega na kontroli stanu zdrowia, pomocy psychologicznej (wyróżn. – ZL) i stosowaniu pewnych szczególnych warunków odbywania kary. I to wszystko jest przewidziane w tej ustawie – cała procedura zwiększania tej ochrony<sup>44</sup>.

Wypowiedź przedstawiciela rządu jest znamieną z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że uznaje on przyjęcie ustawy przez dwie komisje senackie bez dyskusji za „wnikliwą”, co można uznać za swoistą kpinę z wyższej izby parlamentu. Po drugie dlatego, że reprezentujący resort sprawiedliwości wiceminister dopuścił się zwykłej manipulacji. Poinformował bowiem Senat, że zwiększona ochrona polega tylko na lepszej trosce o zdrowie skazanego oraz wsparciu psychologicznym (drugie podkreślenie w cytowanej wypowiedzi), a przecież było to nieprawdą, bo istotą sprawy jest cały szereg ograniczeń swobody osób objętych ochroną. Rozumiem przedstawiciela rządu, który zwrócił uwagę na te kwestie, które z punktu widzenia osób chronionych mają najmniejsze znaczenie, ale za to pomysł władzy wykonawczej prezentują w jak najlepszym świetle. No bo co można zarzucić projektowi rządowemu, który przewiduje lepszą kontrolę stanu zdrowia pewnej grupy więźniów oraz równie dobrą pomoc psychologiczną dla tych osób? Nikt jednak nie zwrócił uwagi na wyrażenie „w zasadzie”, którego użył wysoki urzędnik państwowy, a które w praktyce oznaczało, że ograniczeń jest więcej, ale nie warto się nimi zajmować. To, że ustawa otwierała drogę do szeregu rzeczywistych ograniczeń praw osób pozbawionych wolności, nie miało już tak istotnego znaczenia.

Dyskusja, bardziej wnikliwa niż w komisjach, ograniczyła się do jednego pytania sformułowanego przez senatora Andrzeja Szewińskiego, który zapytał:

Czy były przeprowadzane szacunki, jakie będą skutki finansowe wprowadzenia tych zapisów i ilu osadzonych w aresztach zostanie objętych tą szczególną ochroną, wynikającą z tej nowelizacji? [...] I czy w ogóle służba więzienna jest na to przygotowana, jeżeli chodzi właśnie o te cele [...]?<sup>45</sup>

Odpowiedź wysokiego przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości cytuję w całości, bo wydaje się dość kuriozalna. Przede wszystkim dlatego, że w żadnym zakresie nie przynosi odpowiedzi na pytanie postawione przez członka Senatu. Ocenę tego, czego dotyczy ta wypowiedź, pozostawiam Czytelnikowi.

---

<sup>44</sup> Stenogram 69. posiedzenia Senatu RP z 27 stycznia 2011 r. [Transcript of the 69th meeting of the Senate of the Republic of Poland], <http://ww2.senat.pl/k7/dok/sten/069/14.HTM#A00140> [dostęp: 19.07.2018].

<sup>45</sup> Ibidem.

Rzeczywiście to, jak Służba Więzienna jest na to przygotowana i ile to będzie kosztowało, to są absolutnie podstawowe kwestie. Muszę powiedzieć, że ta cała regulacja powstała właściwie z inicjatywy Służby Więziennej. Mamy oto taką sytuację, że w przypadkach, gdy rzeczywiście temu osadzonemu grozi jakieś niebezpieczeństwo większe niż standardowe, to i tak Służba Więzienna podejmuje pewne czynności szczególne ochronne. Kłopot tylko w tym, że obecnie nie mamy podstaw prawnych, żeby żądać od skazanego poddania się pewnym zwiększonym oddziaływaniom kontrolnym funkcjonariuszy Służby Więziennej. Ta ustawa takie podstawy daje. Tak więc ona sama w sobie nie wywołuje żadnych dodatkowych skutków prawnych z tego powodu, bo to i tak się robi, tyle tylko, że za każdym razem musimy to ustalić z osadzonym. Nie ma co do tego pewnych standardowych procedur, jednolitych w skali całego kraju, tak więc każdy dyrektor zakładu karnego robi to po swojemu. Tutaj wprowadzamy pewne jednolite zasady i podstawy prawne do tego, aby w tym zakresie mogło dojść do ograniczenia praw człowieka. To oznacza większą kontrolę, czyli jest to jakieś ograniczenie praw<sup>46</sup>.

Pytający senator musiał się czuć usatysfakcjonowany udzieloną odpowiedzią, bo nie drażył tematu i po tak ograniczonej dyskusji Senat podjął uchwałę o przyjęciu ustawy bez poprawek. W głosowaniu wzięło udział 78 senatorów, głosowało 76, wszyscy byli „za”. Po podpisaniu ustawy przez prezydenta Bronisława Komorowskiego 8 lutego 2011 r. weszła ona w życie 26 marca 2011 r.

Na mocy ustawy z 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy<sup>47</sup> do Kodeksu został dodany art. 88d, który reguluje status tzw. więźniów szczególnie chronionych. Są to osoby, które dyrektor zakładu karnego obejmuje taką właśnie szczególną ochroną w warunkach zwiększonej izolacji i zabezpieczenia, o ile osoby te uczestniczą lub uczestniczyły w charakterze podejrzanego, oskarżonego, świadka lub pokrzywdzonego w toczącym się lub zakończonym postępowaniu karnym i o ile wystąpiło poważne zagrożenie lub istnieje bezpośrednia obawa wystąpienia poważnego zagrożenia dla życia lub zdrowia takich osób. Ochrona przewidziana w tym przepisie polega w szczególności na kontroli stanu zdrowia osób pozbawionych wolności, udzielaniu im pomocy psychologicznej oraz stosowaniu warunków odbywania kary określonych w art. 90 pkt 7–9 k.k.w. Przepisy te dotyczą zasad wykonywania kary pozbawienia wolności w warunkach zakładu zamkniętego, a wskazane punkty odnoszą się odpowiednio do nadzorowanych i kontrolowanych widzeń (pkt 7), cenzury korespondencji skazanego (pkt 8) oraz kontroli rozmów telefonicznych (pkt 9).

Szczególna ochrona, o której tu mowa, może polegać również na stosowaniu wobec skazanego chronionego warunków odbywania kary określonych w art. 88b

---

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy..., op. cit.



lub 88c, tzn. takich, które odnoszą się do osób określanych w Kodeksie karnym wykonawczym jako stwarzające poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zakładu karnego. W praktyce oznacza to, że podlegają one dość drastycznym restrykcjom w zakresie warunków odbywania kary (np. cele są wyposażone w specjalne sprzęty i z niewielkimi wyjątkami pozostają zamknięte przez całą dobę), ale także znacznym ograniczeniom w zakresie korzystania z przysługujących im praw i przywilejów (np. widzenia bez kontaktu z osobami odwiedzającymi czy zakaz noszenia prywatnej odzieży).

Wreszcie ustawa nowelizująca k.k.w. przewiduje, że za zgodą osoby zainteresowanej można ją także objąć ochroną osobistą w takim znaczeniu, w jakim występuje ona w Ustawie z dnia 25 czerwca 1997 r. o świadku koronnym. Zgodnie z treścią art. 14 ust. 1 tej ustawy osoby, które otrzymują status świadka koronnego ze względu na grożące im niebezpieczeństwo, mogą

uzyskać pomoc w zakresie zmiany miejsca pobytu lub zatrudnienia, a w szczególnie uzasadnionych wypadkach można wydać im dokumenty umożliwiające używanie innych niż własne danych osobowych, w tym uprawniające do przekroczenia granicy państwowej, jak również mogą uzyskać inną formę pomocy, a zwłaszcza przeprowadzenie zabiegu chirurgicznego usuwającego charakterystyczne elementy wyglądu lub operacji plastycznej<sup>48</sup>.

Ustawa z 5 stycznia 2011 r. przesądza, że decyzję o objęciu osoby pozbawionej wolności szczególną ochroną podejmuje dyrektor jednostki penitencjarnej jako jeden z kluczowych organów postępowania wykonawczego (art. 2 k.k.w.), ale także jako faktyczny organizator życia więziennego. Natomiast podejmując taką decyzję, dyrektor nie działa z urzędu, tylko na wniosek sądu, przed którym toczy się postępowanie karne, lub na wniosek prokuratora, który prowadzi lub nadzoruje postępowanie przygotowawcze. W szczególnych sytuacjach szef jednostki penitencjarnej może działać także na wniosek osoby zainteresowanej.

Pozostawmy na chwilę omawianie rozwiązań szczegółowych, aby zwrócić uwagę na kwestię o dość fundamentalnym znaczeniu, a mianowicie: kto i w jakim trybie podejmuje decyzję. Lektura przepisów nie pozostawia wątpliwości, że

---

<sup>48</sup> Ustawa z dnia 25 czerwca 1997 r. o świadku koronnym [Act of 25 June 1997 on turning State's evidence], Dz.U. z 1997 r. Nr 114, poz. 738; Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 lutego 2007 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o świadku koronnym [Proclamation of the Marshal of the Sejm of the Republic of Poland from 12 February 2007 in the matter of publishing the consolidated text of the act on turning State's evidence], Dz.U. z 2007 r. Nr 36, poz. 232; Ustawa z dnia 9 października 2009 r. o zmianie ustawy o prokuraturze oraz niektórych innych ustaw [Act of 9 October 2009 on amending the act on prosecutors and certain other acts], Dz.U. z 2009 r. Nr 178, poz. 1375; Ustawa z dnia 25 czerwca 2010 r. o sporcie [Act of 25 June 2010 on sport], Dz.U. z 2010 r. Nr 127, poz. 857; Ustawa z dnia 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych [Act of 5 August 2010 on protecting classified information], Dz.U. z 2010 r. Nr 182, poz. 1228.

decyzja o objęciu osoby pozbawionej wolności szczególną ochroną ma, ze swej istoty, daleko idące konsekwencje dla takiej osoby. Dotyczy to przede wszystkim rozmaitych restrykcji i ograniczeń, którym taka osoba podlega w zasadzie wbrew swojej woli. A są one różnorodne. Niektóre nawet trudno nazwać restrykcjami, skoro prawodawca obiecuje skazanemu, że administracja więzienna będzie szczególnie troskliwie kontrolowała jego stan zdrowia, zarówno fizycznego, jak i psychicznego. Można powiedzieć: czego chcieć więcej? Jednak elementarna wiedza na temat funkcjonowania więzienia podpowiada, że w izolacji nadmierna troska łatwo może przerodzić się w instrument kontroli i represji. W więzieniu mogą istnieć takie ograniczenia, które mają charakter techniczny, a które mogą polegać np. na przymocowaniu do podłoża wszelkich sprzętów znajdujących się w celi. Takie rozwiązanie jest w jakimś sensie uciążliwe, bo osoba izolowana nie może swobodnie kształtować układu celi, ale przy odrobinie dobrej woli można je uznać za akceptowalne. Są jednak i takie ograniczenia, które zasadniczo kształtują sposób funkcjonowania więźnia, np. konieczność przebywania w zamkniętej celi przez 23 godziny, ścisła reglamentacja kontaktów społecznych czy całodobowy monitoring. Z tego punktu widzenia decyzja o objęciu ochroną osoby pozbawionej wolności nosi wiele cech decyzji klasyfikacyjnej<sup>49</sup> i jako taka mieści się raczej w zakresie kompetencji komisji penitencjarnej, a nie dyrektora zakładu karnego. Na tę kwestię zwracał uwagę m.in. Stefan Lelental w opinii zleconej przez Biuro Analiz Sejmowych, jednak ustawodawca jakoś szczególnie się tym nie przejął. W uzasadnieniu projektu ustawy rząd ograniczył się do stwierdzenia oczywistych faktów, np. tego, że zgodnie z art. 72 § 1 k.k.w. to właśnie dyrektor kieruje zakładem karnym i odpowiada za zapewnienie bezpieczeństwa. Nikt tego nie kwestionuje, ale należy dostrzec różnicę między kierowaniem jednostką penitencjarną a podejmowaniem decyzji o bardzo doniosłych skutkach dla sytuacji prawnej osoby pozbawionej wolności. Oczywiście są systemy, w których dyrektorzy mają większą swobodę w kształtowaniu statusu więźnia, ale skoro w Polsce najważniejsze decyzje tego typu podejmuje komisja penitencjarna, to należałoby jednak być konsekwentnym i zachować logikę systemową. Nie ulega wątpliwości, że wybór zaproponowanego rozwiązania wpisuje się w atmosferę paniki moralnej, o której już była mowa, wywołanej tragiczną śmiercią kilku osób zaangażowanych w poważne sprawy karne. Z tej perspektywy jednoosobowo decydujący dyrektor jest rozwiązaniem wygodniejszym niż debatujące ciało kolegialne, którego członkowie mogą zgłosić zastrzeżenia natury zasadniczej. Oczywiście Służba Więzienna jest formacją paramilitarną, w której obowiązują jasne zasady podległości, niemniej jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że władzy wyraźnie zależało na szczególnej sprawności działania. Nie czas i miejsce na rozwijanie tego wątku, ale należy odnotować, że przyjęte

---

<sup>49</sup> T. Kalisz, *Decyzja klasyfikacyjna. Charakter prawny oraz tryby kontroli i weryfikacji* [Classification decision. The legal nature and modes of control and verification], „Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego” 2015, t. XXXVI, s. 67 i n.

rozwiązanie budzi poważne wątpliwości natury prawnej i pewnie będzie prowokować liczne komentarze, a także interesujące orzecznictwo.

A zatem w dwóch najbardziej typowych sytuacjach dyrektor jednostki penitencjarnej, działając na uzasadniony wniosek sądu, przed którym toczy się postępowanie karne, albo prokuratora prowadzącego lub nadzorującego postępowanie przygotowawcze, podejmuje decyzję, o której tu mowa. Rzecz jasna we wniosku, który inicjuje objęcie ochroną skazanego, sąd lub prokurator podają przyczyny, które legły u podstaw takiego kroku, oraz określają czas trwania ochrony, przy czym nie może to być okres dłuższy niż 6 miesięcy. Sprawa nie kończy się tylko na podjęciu decyzji, bo jej najważniejszym elementem jest określenie warunków odbywania kary przez skazanego lub tymczasowo aresztowanego, a także konkretne działania zmierzające do zapewnienia osobie pozbawionej wolności rzeczywistej ochrony.

Dyrektor zakładu karnego może objąć szczególną ochroną także skazanego lub tymczasowo aresztowanego na jego wniosek. Podobnie jak w przypadku sądu i prokuratury wnioskodawca (skazany lub tymczasowo aresztowany) musi podać przyczyny, dla których taka decyzja ma zostać podjęta, oraz wskazać czas jej trwania, nie dłuższy jednak niż 6 miesięcy. W przypadku działania na wniosek skazanego przed podjęciem decyzji dyrektor zakładu karnego zasięga opinii odpowiednio sądu, przed którym toczy się postępowanie, lub prokuratora prowadzącego postępowanie przygotowawcze. Jeśli żadne z tych postępowań się już nie toczy (zostały zakończone), dyrektor jednostki penitencjarnej zasięga opinii sędziego penitencjarnego.

Podejmując decyzję o objęciu skazanego lub tymczasowo aresztowanego szczególną ochroną, dyrektor określa termin, do którego ochrona ma trwać, a także szczegółowo określa sposób, w jaki ochrona ma być realizowana.

Jeżeli po upływie okresu, na który ochrona została ustanowiona, w dalszym ciągu występuje poważne zagrożenie lub istnieje bezpośrednia obawa wystąpienia poważnego zagrożenia dla życia lub zdrowia skazanego, dyrektor zakładu karnego przedłuża szczególną ochronę na kolejny okres. Tak jak poprzednio nie może być to czas dłuższy niż 6 miesięcy. Podejmując taką decyzję, dyrektor jednostki penitencjarnej działa na wniosek sądu, prokuratury lub zainteresowanego. Decyzja o przedłużeniu szczególnej ochrony powinna być wydana w taki sposób, aby zabezpieczyć ciągłość jej stosowania. Chodzi o to, aby nie było nawet kilkugodzinnej przerwy w ochronie, bo taka sytuacja może stanowić realne zagrożenie dla bezpieczeństwa osoby chronionej. W trakcie badań ustaliłem, że praktyce wygląda to tak, że jeśli pod koniec okresu ochrony nie zostanie złożony stosowny wniosek, to dyrektor jednostki penitencjarnej przypomina sądowi, prokuratorowi lub skazanemu o upływającym terminie, inicjując w ten sposób aktywność organów państwowych lub samego zainteresowanego.

Jeśli po jakimś czasie ustaną przyczyny objęcia skazanego lub tymczasowo aresztowanego szczególną ochroną, dyrektor zakładu karnego na wniosek sądu, przed którym toczy się postępowanie karne, albo prokuratora prowadzącego lub

nadzorującego postępowanie przygotowawcze cofa szczególną ochronę. Jeśli objęcie szczególną ochroną nastąpiło na wniosek osoby pozbawionej wolności, cofnięcie szczególnej ochrony może nastąpić także na wniosek takiej osoby, ale też z urzędu. W obydwu tych sytuacjach dyrektor zakładu karnego lub aresztu śledczego zasięga opinii odpowiednio sądu lub prokuratora, a po zakończeniu postępowania przygotowawczego i sądowego – opinii sędziego penitencjarnego.

Decyzję o objęciu szczególną ochroną, a także decyzję o przedłużeniu lub o cofnięciu jej stosowania za każdym razem doręcza się skazanemu. O każdej takiej decyzji dyrektor zakładu karnego lub aresztu śledczego zawiadamia także sędziego penitencjarnego.

Co zrozumiałe, szczególna ochrona jest stosowana także w razie przeniesienia skazanego / tymczasowo aresztowanego do innego zakładu karnego. W takiej sytuacji dyrektor zakładu karnego, w którym skazany przebywa, informuje dyrektora zakładu karnego, do którego skazany ma być przeniesiony, o tej szczególnej okoliczności. Informuje także o przyczynach zastosowania ochrony oraz o dotychczasowym sposobie jej realizowania. Dyrektor zakładu karnego, do którego skazany został przeniesiony, niezwłocznie po jego przybyciu zawiadamia sędziego penitencjarnego o stosowaniu wobec skazanego lub tymczasowo aresztowanego szczególnej ochrony.

Zgodnie z treścią art. 1 pkt 2 omawianej tu ustawy do Kodeksu karnego wykonawczego został dodany także art. 212ba, w którym ustawodawca uregulował tę samą materię, ale w odniesieniu do osób tymczasowo aresztowanych. Można w zasadzie powiedzieć, że treść artykułu 212ba jest powtórzeniem tego wszystkiego, co znalazło się w art. 88d. Jeśli występują różnice, to są one związane tylko z odmiennością statusów obydwu kategorii osób, a szczególnie ich sytuacji procesowej. To dlatego lista środków, które może zastosować dyrektor jednostki penitencjarnej, została wydłużona o dwa, które mają znaczenie z punktu widzenia potrzeb prowadzonego postępowania przygotowawczego. W przypadku tymczasowo aresztowanych ochrona obejmuje bowiem także „stały nadzór i kontrolę korespondencji” oraz „kontrolę rozmów w trakcie widzeń”, czego nie ma w przepisach dotyczących skazanych. Poza tym różnice mają charakter redakcyjny i językowy (np. „tymczasowo aresztowany” zamiast „skazany”).

Wykonując postanowienia ustawowe, Dyrektor Generalny Służby Więziennej wydał 24 grudnia 2013 r. Instrukcję w sprawie szczególnej ochrony osób osadzonych w zakładach karnych i aresztach śledczych w związku z toczącym się lub zakończonym postępowaniem karnym, ze względu na wystąpienie poważnego zagrożenia lub istnienie bezpośredniej obawy wystąpienia poważnego zagrożenia ich życia lub zdrowia. Ponieważ jest to dokument dość obszerny i szczegółowy, dla potrzeb tego opracowania wystarczające jest zwrócenie uwagi na najważniejsze regulacje. Wśród nich są te, w których władze więziennictwa sformułowały zasady postępowania wobec osób objętych szczególną ochroną i najważniejsze standardy działania administracji penitencjarnej. Wbrew temu, czego można by oczekiwać,

takie postanowienia nie znajdują się w części wstępnej Instrukcji, ale w różnych jej przepisach.

Wydaje się, że naczelną zasadą postępowania administracji penitencjarnej w sprawach dotyczących szczególnej ochrony, na którą władze więziennictwa kładą silny nacisk, jest zasada bezzwłoczności działania. Gdy tylko pojawia się potrzeba objęcia kogokolwiek szczególną ochroną, wszystkie jednostki organizacyjne systemu powinny działać natychmiast, bez zbędnej zwłoki. Zasada ta została w ogólnym zarysie sformułowana w § 3 ust. 1 omawianej Instrukcji: „Jeżeli instrukcja nie stanowi inaczej, wszelkie czynności związane ze szczególną ochroną osadzonych powinny być realizowane bezzwłocznie”. Jednak kluczowe znaczenie dla praktyki ma § 3 ust. 2, w którym Dyrektor Generalny SW zaleca dyrektorom jednostek podstawowych podjęcie niezbędnych działań zaraz po otrzymaniu stosownego wniosku, ale jeszcze przed podjęciem stosownej decyzji. Dla tych, którzy znają praktykę więzienną, nie jest to rozwiązanie szczególnie zaskakujące, a oznacza ono tyle, że w tym samym momencie, w którym dyrektor zakładu karnego otrzyma wniosek o objęcie więźnia ochroną, musi podjąć wszelkie niezbędne działania, aby taka ochrona była realna. Musi np. niezwłocznie przenieść taką osobę do innej celi lub zarządzić czasowe wstrzymanie jej spaceru. Tego typu posunięcia dają dyrektorowi czas niezbędny na przygotowanie decyzji, w tym na zapoznanie się z przyczynami, które legły u podstaw złożenia wniosku, przeanalizowanie istniejącej dokumentacji skazanego czy też zgromadzenie danych będących w posiadaniu innych instytucji. Dyrektor powinien także skonsultować sprawę z właściwymi funkcjonariuszami wszelkich możliwych działów, w tym przede wszystkim działu ochrony, z psychologiem i lekarzem. Ostatecznym efektem tych prac jest treść decyzji, która natychmiast po jej podjęciu w sposób przewidziany prawem i pragmatyką służbową powinna zostać dostarczona wszystkim zainteresowanym, w tym skazanemu / tymczasowo aresztowanemu.

Za istotną należy uznać także zasadę niezwłocznego informowania przełożonych o wszelkich działaniach związanych z realizowaniem szczególnej ochrony. Zasada ta jest jednym z filarów funkcjonowania instytucji o strukturze silnie hierarchicznej<sup>50</sup>, jednak w przepisach Instrukcji znajduje ona praktyczny wyraz i szczególny status. Problematyce przepływu informacji „w górę” poświęcony jest rozdział 3 tego dokumentu. Najważniejsze postanowienie zawiera przepis § 13 ust. 1, na mocy którego dyrektor jednostki podstawowej ma obowiązek powiadomić dyrektora Biura Ochrony i Spraw Obronnych Centralnego Zarządu Służby

---

<sup>50</sup> O tej zasadzie jest mowa w art. 33 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więzienniczej [Act of 9 April 2010 on the Prison Service], Dz.U. z 2010 r. Nr 79, poz. 523; więcej na ten temat zob. Z. Lasocik, *Organizacja i zasady działania więziennictwa* [Organization and principles of the prison system's functioning] [w:] T. Bulenda, R. Musiśłowski (red.), *System penitencjarny i postpenitencjarny w Polsce* [The Penitentiary and Post-Penitentiary System in Poland], Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003, s. 195 i n.

Więziennej (CZSW) oraz dyrektora okręgowego o każdej decyzji oraz wszelkich czynnościach i wydarzeniach związanych z realizacją szczególnej ochrony.

Najwięcej zasad określających bardziej szczegółowo sposób wykonywania decyzji o objęciu osoby pozbawionej wolności szczególną ochroną zawiera § 11 Instrukcji. Zgodnie z treścią ust. 1 lit. a w postępowaniu z osobami, które wyraziły zgodę na stosowanie wobec nich przepisów art. 88b lub 88c k.k.w., odpowiednie zastosowanie mają zasady określone w przepisach Instrukcji nr 15/10 DG SW z 13 sierpnia 2010 r. w sprawie zasad organizacji i warunków prowadzenia oddziaływań penitencjarnych wobec skazanych, tymczasowo aresztowanych i ukaranych stwarzających poważne zagrożenie społeczne albo poważne zagrożenie bezpieczeństwa zakładu karnego lub aresztu śledczego osadzonych w warunkach zapewniających wzmoczoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwo zakładu karnego (więźniowie określani czasem jako kategoria „N”). Rozwiązanie to nie wydaje się najszcześniejsze, bo stawia znak równości między więźniami, przed którymi należy się chronić, i więźniami, których należy chronić przed innymi osobami lub „przed nimi samymi”. Upředzając dalsze rozważania i ustalenia badań empirycznych, już teraz należy powiedzieć, że w praktyce więźniowie chronieni są traktowani tak, jakby to z ich strony groziło komukolwiek jakieś poważne niebezpieczeństwo, a nie odwrotnie. Często prowadzi to do ich niezadowolonia, ale także poważnych frustracji i napięć w kontaktach z funkcjonariuszami Służby Więziennej. Jednak administracja penitencjarna niespecjalnie się tym przejmuje, ponieważ zagrożenie dla życia i zdrowia takich skazanych bywa bardzo realne (np. w przypadku osób współpracujących z organami ścigania). Efekt jest taki, że funkcjonariusze robią swoje, nawet wbrew opinii osoby pozbawionej wolności, a często wbrew jej interesom, natomiast zainteresowany powstrzymuje się od okazywania niezadowolonia, bo wie, że za postępowaniem administracji stoi mniej czy bardziej realne zagrożenie. W toku badań empirycznych wielokrotnie znajdowałem potwierdzenie takiej diagnozy sytuacji.

Z pozostałych przepisów wyłania się nigdzie niesformułowana wprost zasada, zgodnie z którą jeśli dla właściwej realizacji postanowień o szczególnej ochronie konieczne jest ograniczenie praw więźnia, to należy to zrobić. Przykładem niech będzie przepis § 11 ust. 3 Instrukcji, w którym szef więziennictwa stanowi, że „jeśli jest to niezbędne dla zapewnienia skutecznej ochrony, nie należy realizować widzeń z osobami niebędącymi członkami rodziny lub innymi osobami bliskimi”. Przepis ten może budzić poważne wątpliwości przede wszystkim dlatego, że prawodawca więzienny zastosował nieostre kryterium „jeśli jest to niezbędne dla zapewnienia skutecznej ochrony”. Dodatkowo przepis ten jest sformułowany w taki sposób, że w zasadzie pozwala administracji więziennej dowolnie manipulować listą osób, które skazany chciałby widywać. Biorąc pod uwagę skomplikowane losy tych przestępców, którzy wymagają ochrony, ten przepis daje Służbie Więziennej potencjalną możliwość wyeliminowania jakichkolwiek widzeń określonej osoby podlegającej takiej ochronie.



Jak już była o tym mowa, osobą kluczową w fazie podejmowania decyzji o szczególnej ochronie jest dyrektor zakładu karnego lub aresztu śledczego. Natomiast wnikliwa analiza przepisów omawianej Instrukcji nie pozostawia wątpliwości, że prawdziwym jej autorem i „gospodarzem” procesu wykonania takiej decyzji dyrektora jest kierownik działu ochrony. Zgodnie z Instrukcją (§ 11) funkcjonariusz Służby Więziennej, który pełni tę funkcję, przygotowuje projekt decyzji o objęciu ochroną, o przedłużeniu jej stosowania lub o cofnięciu ochrony. W tym celu ocenia przyczyny objęcia określonej osoby ochroną, analizuje charakter zagrożeń, szacuje ryzyko wystąpienia negatywnych zdarzeń tak dla osoby pozbawionej wolności, jak dla instytucji, a także określa środki oraz sposoby minimalizowania zagrożeń oraz skutecznej ochrony takiej osoby. Powinny być one adekwatne do tychże zagrożeń, ale też odpowiednie ze względu na właściwości i warunki osobiste zainteresowanego.

Jak zatem wynika z tego pobieżnego przeglądu czynności, które muszą zostać podjęte, przygotowanie decyzji o objęciu ochroną osoby pozbawionej wolności jest procesem dość skomplikowanym. Ten poziom komplikacji oraz pojawiające się ewentualne trudności zwiększa jeszcze biurokratyczny charakter więzienia<sup>51</sup>, który przejawia się chociażby w tym, że niemal każda czynność o charakterze proceduralnym musi być udokumentowana. W świetle tego ustalenia jasne staje się zalecenie władz więziennictwa dla dyrektorów jednostek podstawowych, aby „przystąpili do realizacji odpowiednich czynności” jeszcze przed formalnym podjęciem decyzji. W praktyce pomiędzy otrzymaniem wniosku a podjęciem decyzji mogą upłynąć długie godziny. W przypadku zaniechania działań administracji ten czas może być wystarczająco długi, aby jakieś zagrożenie dla konkretnej osoby przyniosło realne negatywne skutki, np. w postaci ataku innych skazanych.

Wśród czynności czysto administracyjno-technicznych kluczowe znaczenie ma przygotowanie i włączenie do dokumentacji penitencjarnej tzw. karty osadzonego objętego szczególną ochroną, sporządzanej także przez kierownika działu ochrony. Jest to dokument istotny dlatego, że znajdują się w nim niezbędne dane dotyczące skazanego, ale także szczegółowe „zalecenia profilaktyczne” związane z realizacją szczególnej ochrony oraz wszelkie informacje odnoszące się do tego, jak należy wykonywać rutynowe czynności więzienne z udziałem osoby chronionej. Wszyscy funkcjonariusze, którzy takie czynności wykonują lub mogą wykonywać, powinni zapoznać się z informacjami zawartymi na „karcie”. Kopia „karty” jest niezwłocznie przesyłana do dyrektora okręgowego SW, który także niezwłocznie przekazuje ją do Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW.

---

<sup>51</sup> Koncept biurokracji pochodzi od Maxa Webera, natomiast na grunt refleksji penitencjarnej przeniósł go m.in. E. Goffman w klasycznej już pracy pt. *Charakterystyka instytucji totalnych* [Characteristics of total institutions] opublikowanej m.in. [w:] W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych* [The Elements of Sociological Theories], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1975.

I na koniec postanowienie, które powinno zostać przytoczone, bo z racji tego, jak zostało sformułowane, ale także ze względu na zawartość merytoryczną stanowi typowy przykład regulacji, która w praktyce życia więziennego jest marta. Oto bowiem zgodnie z przepisem § 11 ust. 9 lit. a, prowadząc oddziaływania penitencjarne wobec osób szczególnie chronionych, należy podejmować takie działania, które zapobiegają negatywnym skutkom stosowania rygorów szczególnej ochrony. Minimalna wiedza na temat funkcjonowania więzień podpowiada, że takich oddziaływań się po prostu nie prowadzi. Poziom izolacji jest tak wysoki, że jakiegokolwiek oddziaływania nie wykraczają poza zakres rutynowych działań funkcjonariuszy i rytualnych wizyt wychowawcy czy psychologa. Podobne wnioski wynikają także z moich ustaleń, które poczyniłem w odniesieniu do osób odbywających karę pozbawienia wolności lub tymczasowo aresztowanych umieszczonych w tzw. oddziałach „N”<sup>52</sup>. A już na pewno nie podejmuje się żadnych działań, które miałyby minimalizować negatywne skutki ścisłej izolacji i upokarzających procedur bezpieczeństwa. Badania empiryczne, które tu relacjonuję, w pełni potwierdziły słuszność tych twierdzeń – żaden z rozmówców nie wskazał nawet na elementarne próby łagodzenia skutków izolacji. Co więcej, większość stanowili ci, którzy byli sfrustrowani i zawiedzeni tym, jak są traktowani. Zdawali się mówić: „To ja donoszę na moich kompanów, zaryzykowałem życie, a państwo funduje mi ścisłą izolacją i poniżające traktowanie!”. Właśnie o tym będzie traktować druga część tego artykułu.

## 2. O więźniach szczególnie chronionych w świetle wyników badań

### 2.1. Uwagi wstępne

Celem przeprowadzonych i relacjonowanych tu badań było ustalenie, jakie są indywidualne i systemowe konsekwencje stworzenia nowej kategorii więźniów podlegających szczególnemu reżymowi ochronnemu.

W moim głębokim przekonaniu nowe, tak daleko idące rozwiązanie prawne nie mogło pozostać bez znaczącego wpływu na te dwa, tak ważne wymiary funkcjonowania systemu penitencjarnego. Na poziomie wstępnych założeń przyjąłem, że konsekwencje te w obydwu wymiarach są negatywne, przy czym zdecydowanie bardziej negatywne są one na poziomie indywidualnym, czyli dla skazanych, niż systemowym. To założenie *prima facie* wydawać się mogło pozbawione podstaw, bo przecież lepsza ochrona powinna oznaczać większe bezpieczeństwo, a co za tym idzie – lepszy komfort życia. Powinna, ale nie musi, bo zgodnie z cytowaną

<sup>52</sup> Z. Lasocik, *Izolacja...*, op. cit.

wcześniej zasadą, że „nie ma darmowego obiadu”, więcej bezpieczeństwa niemal zawsze oznacza mniej wolności. Poza tym skoro z przepisów wynika, że także same osoby pozbawione wolności mogą ubiegać się o status chronionych, to nie może być to instytucja zła. Jednak żadna z tych wątpliwości nie była na tyle silna, żeby zniechęcić mnie do badań, o których tu mowa. Ich skala była na tyle rozległa (zbadalem niemal wszystkie przypadki zastosowania ochrony), że z przekonaniem prezentuję najważniejsze ustalenia i wnioski. Ponieważ badałem prawo w działaniu<sup>53</sup>, czyli sprawdzałem, jakie są skutki regulacji tam, gdzie prawo jest realizowane, mogę zasadnie twierdzić, że realizacja nowych przepisów k.k.w. przyniosła zainteresowanym więcej problemów i cierpienie niż pożytku, ale miała i ma negatywne konsekwencje także dla całego systemu penitencjarnego.

Ta radykalna z pozoru teza ma silne fundamenty naukowe, ponieważ badania, które zostaną tu omówione, były w pewnym sensie kontynuacją rozległych studiów problematyki więźniów wymagających szczególnych środków bezpieczeństwa (tzw. więźniowie niebezpieczni lub więźniowie „N”), o których była mowa we wstępie, a które prowadziłem w latach 2007–2009<sup>54</sup>. Wtedy skupiłem uwagę na osobach, które najdłużej podlegały temu szczególnemu reżymowi odbywania kary pozbawienia wolności. Z tamtych badań jednoznacznie wynikało, że nowy status był źródłem traumy dla wielu osób, którym został narzucony, zdegenerował część systemu penitencjarnego w Polsce<sup>55</sup>, a także naraził budżet państwa na ogromne straty<sup>56</sup>.

Kluczowym elementem nowej inicjatywy badawczej, o której tu mowa, były stosunkowo rozległe badania empiryczne przeprowadzone w licznych zakładach karnych i aresztach śledczych. Podobnie jak w przypadku badań więźniów, którzy zdaniem systemu wymagali szczególnego reżymu odbywania kary (tzw. więźniowie kategorii „N”), zależało mi przede wszystkim na dotarciu do osób, które zostały objęte taką ochroną, i poznaniu ich opinii na temat funkcjonowania w tych dość szczególnych warunkach. Co do zasady mniej interesowała mnie warstwa

---

<sup>53</sup> Zob. m.in. A. Podgórecki, *Zarys socjologii prawa* [An Outline of the Sociology of Law], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1971, s. 15 i n.

<sup>54</sup> Zob. przypis nr 13.

<sup>55</sup> Z. Lasocik, *Funkcjonowanie...*, op. cit., s. 328 i n.

<sup>56</sup> Życie w kraju tak nieprzewidywalnym, jak Polska dopisało do tej historii tragikomiczny finał. W 2016 r. władze polityczne zdecydowały o likwidacji Aresztu Śledczego Warszawa-Mokotów znajdującego się przy ulicy Rakowieckiej. Jednym z obiektów tego kompleksu więziennego jest specjalny budynek, w którym znajdował się oddział dla osób wymagających szczególnych środków bezpieczeństwa („N”). Był to największy oddział tego typu w Polsce, został wybudowany nakładem znacznych środków, ponieważ zostały tam wykorzystane najnowsze technologie bezpieczeństwa i bardzo nowoczesny sprzęt. Nie trzeba dodawać, że opinia publiczna nigdy nie poznała realnego kosztu budowy tego pawilonu. Natomiast wobec decyzji o likwidacji więzienia konieczne będzie zburzenie budynku. Nie jestem ekspertem, ale opierając się na informacjach, które uzyskałem w trakcie jego budowy, stawiam tezę, że rozbiórka pawilonu będzie niemal tak kosztowna, jak jego wybudowanie. Nie mówiąc już o stratach bardzo kosztownego sprzętu (np. elektroniki), której ponowne wykorzystanie będzie prawdopodobnie niemożliwe.

teleologiczna, czyli np. opinia tych osób na temat celowości wprowadzenia tej konkretnej nowelizacji Kodeksu karnego wykonawczego i to jeszcze w takim kształcie, bo jest to zagadnienie czysto kryminalnopolityczne. Zdecydowanie bardziej byłem ciekaw opinii badanych o samej idei szczególnej ochrony w warunkach więziennych, czyli w praktyce: o izolacji w ramach izolacji. Przyszłych respondentów uznałem za ekspertów w dziedzinie życia więziennego w warunkach szczególnego ograniczenia swobody<sup>57</sup> i to na ich doświadczeniach budowałem założenia badawcze. Moim zamierzeniem było docieranie do świadomości respondentów poprzez analizę tego, co mówią, ale także tego, jak mówią i jakiej narracji używają. Chodziło mi o kolekcjonowanie ich opinii, które wyrażali w słowach, ale także o dekodowanie ich emocji na podstawie analizy reakcji na pytania czy zachowań towarzyszących rozmowie. Zakładałem, że opis codzienności da mi wgląd w to, jak funkcjonują osoby pozbawione wolności będące pod szczególną ochroną i jak oceniają to, co ich spotyka. To dlatego materiału do analizy poszukiwałem w odpowiedziach na pytania, które dotyczyły życia więziennego, czyli codziennej rutyny, zagospodarowania czasu czy kontaktów z innymi osobami.

Jak wynika z tego wstępnego opisu, bardzo interesował mnie czysto indywidualny wymiar bycia więźniem chronionym. Był to chyba najważniejszy element badań i swoisty punkt wyjścia do analiz reakcji systemowych czy kwestii realizowania określonej polityki państwa wobec pojawiających się szczególnych wyzwań. Jestem głęboko przekonany, że najlepsze badania kultury polegają na dekodowaniu jej ze świadomości jednostek, które w tej kulturze uczestniczą, współtworzą ją, korzystają z niej i przez nią cierpią<sup>58</sup>. Jeśli polityka jest częścią kultury, to właśnie w świadomości jej uczestników trzeba szukać odpowiedzi na pytanie, jaka ona jest. Politolog zada takie pytanie politykowi, socjolog – obywatelowi, medioznawca – dziennikarzowi, a kryminolog – przestępcy, więźniowi, a czasem policjantowi. Jeśli interesuje nas to, jak system przystosowuje się do nowych warunków, to nie warto sięgać po oficjalne raporty, bo tam nie ma informacji na temat systemu. Jeśli jest w nich coś wartościowego, to są to raczej informacje o tym, jak do nowych okoliczności przystosowali się autorzy tych raportów.

W ten sposób uczestnik systemu staje się najwartościowszym źródłem informacji o tymże systemie. Znakomitym przykładem takiego podejścia może być badanie skutków reform edukacyjnych. Za kilka lat trzeba będzie sprawdzić, co się stało z polskim systemem edukacji szkolnej, przez który przeszło tsunami arogancji i niekompetencji aktualnych władz. Jedynymi adresatami pytań, a przez to dostarczycielami jedynych sensownych danych będą uczestnicy tego swoistego eksperymentu, czyli uczniowie i nauczyciele. Pierwszeństwo, a może nawet wyłączność dałbym

<sup>57</sup> Nikt nie może twierdzić, że wie więcej o takim życiu niż więźniowie, którzy go doświadczają.

<sup>58</sup> Por. m.in. F. Znaniecki, *Pisma filozoficzne*, t. 2, „Humanizm i poznanie” i inne pisma filozoficzne [Philosophical Writings, vol. 2, “Humanism and Cognition” and Other Philosophical Writings], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.

jednak uczniom, bo to w ich doświadczeniach, przeżyciach i emocjach będzie zapisane to, co rzeczywiście stało się w systemie edukacyjnym. Nauczyciele wcześniej czy później mogą podlegać różnym, trochę oportunistycznym, procesom przystosowawczym. Z uczniami tak nie jest. Dlatego ekspertyzy ucznia w tej kwestii nikt nie zakwestionuje. To dlatego moimi rozmówcami na temat społecznych aspektów funkcjonowania jednostek penitencjarnych są głównie więźniowie.

Mniej więcej w późnych latach 80. i na początku lat 90. XX w. trwały intensywne debaty nad nadaniem nowego kształtu systemowi więziennemu w Polsce. Wielu osobom wydawało się wtedy, że mają monopol na prawdę i jedyne słuszne idee. Także wtedy były silne próby włączania w tę dyskusję osób najbardziej zainteresowanych, czyli więźniów i funkcjonariuszy<sup>59</sup>. I to właśnie wtedy usłyszałem dość znamienne słowa, które były próbą delikatnego, ale jednak zdecydowanego odwrócenia tego trendu. Nie pamiętam już teraz, kto je wypowiedział, ale ujął to tak: nie ma potrzeby znaczącego włączania w tę ważną dyskusję więźniaków i skazanych, bo „z celi czy przez więzienne okno nie widać systemu”. Na pierwszy rzut oka trudno oprzeć się wrażeniu, że to głęboka i słuszna myśl, ale to tylko pierwsze wrażenie. Mimo całej kraszy tego zabiegu retorycznego szybko przychodzi refleksja, że w istocie takie myślenie eliminuje z jakiegokolwiek dyskusji wszystkich tych, których zmiana ma dotyczyć (*vide*: wspomniana wcześniej reforma szkolnictwa w Polsce A.D. 2017). Jest to przejaw swoistej arogancji tych, którzy wiedzą lepiej, ale co ważniejsze, jest to mechanizm budowania naturalnej opozycji wobec zmiany, nawet tej obiektywnie korzystnej.

Kierując się przeciwnymi przekonaniem, postanowiłem zgromadzić wiedzę na temat funkcjonowania systemu więziennego w tym nowym wymiarze, który roboczo możemy określić jako „więźniowie szczególnie chronieni”, właśnie na podstawie doświadczenia i opinii najbardziej zainteresowanych, czyli osób pozbawionych wolności. Interesowała mnie odpowiedź na pytanie, jak system więzienny przystosował się do nowych warunków stworzonych na skutek nowelizacji k.k.w. z 5 stycznia 2011 r. Nie chciałem jednak wchodzić w skomplikowane analizy z zakresu socjologii prawa czy polityki publicznej i skoncentrowałem uwagę na percepcji tego zjawiska przez samych „zainteresowanych”. W konstruowaniu badań, ale także w budowaniu narzędzi badawczych oraz w opisie rzeczywistości więziennej kierowałem się założeniami metodologicznymi i epistemologicznymi socjologii humanistycznej<sup>60</sup> z wszelkimi tego konsekwencjami.

---

<sup>59</sup> Ten postulat pojawiał się już na początku lat 90. XX w., kiedy odradzały się rozmaite społeczne inicjatywy na rzecz osób pozbawionych wolności i kiedy w Polsce odradzał się ruch patronacki. Wszyscy demokratycznie zorientowani działacze społeczni wyrażali wtedy przekonania, że organizacje patronackie nie mogą funkcjonować sensownie bez udziału funkcjonariuszy administracji penitencjarnej i ludzi, którzy mają własne doświadczenia więzienne.

<sup>60</sup> Takie podejście dało relatywnie dobre efekty w trakcie moich prac studialnych nad zabójcami zawodowymi i kontraktowymi, por. Z. Lasocik, *Zabójca zawodowy i na zlecenie* [Contract Killer], Zakamycze, Kraków 2003.

Chcę podkreślić z naciskiem, że moim zamierzeniem nie było włączanie się w debatę o słuszności czy celowości wprowadzania do polskiego systemu penitencjarnego nowej kategorii osób pozbawionych wolności<sup>61</sup>. Moje zadanie było skromniejsze, chciałem dotrzeć do grupy osób, które jako pierwsze otrzymały status „szczególnie chronionych”, i zebrać ich doświadczenia w tym zakresie. Tylko tyle, a może aż tyle, bo wcześniej system penitencjarny nie był szczególnie zainteresowany tą problematyką.

## 2.2. Przebieg badań

Badania przeprowadziłem<sup>62</sup> w latach 2014–2017, przy czym czynności przygotowawcze miały miejsce głównie w 2014 r. Pismo inicjujące proces badawczy do kierującego w tamtym czasie pracami Centralnego Zarządu Służby Więziennej generała Jacka Włodarskiego wysłałem 28 maja 2014 r. Natomiast pismem z 17 czerwca 2014 r. Dyrektor Generalny wyraził zgodę na przeprowadzenie badań oraz zadeklarował wszelką niezbędną pomoc. Po kilku miesiącach uzgodnień kwestii formalnych oraz ustaleń dotyczących miejsca, w którym przebywały interesujące mnie osoby pozbawione wolności, rozpoczęły się badania terenowe, które prowadziłem w latach 2015–2016. Natomiast brakujące dane gromadziłem przez kolejne miesiące, a zasadnicze analizy materiału empirycznego prowadziłem jeszcze w 2017 r.

Ustawa z 5 stycznia 2011 r., która wprowadziła status więźniów szczególnie chronionych, weszła w życie 26 marca tego samego roku, a pierwszy wniosek o objęcie ochroną został złożony kilku dni później, tj. 1 kwietnia 2011 r. Zgodnie z danymi udostępnionymi przez Centralny Zarząd Służby Więziennej<sup>63</sup> w momencie, kiedy przystępowałem do projektowania badań, czyli mniej więcej na przełomie lat 2014 i 2015, w Polsce było 27 osób objętych szczególną ochroną i wszystkie te osoby zostały objęte badaniami. W kolejnych latach liczba ta nieznacznie wzrastała. Rok później takich osób było 37, a w momencie, kiedy badania się kończyły, czyli pod koniec 2016 r., w jednostkach penitencjarnych było ich 32. W lipcu i sierpniu 2018 r., kiedy powstawał ten artykuł, w aresztach śledczych i zakładach

---

<sup>61</sup> Wiele argumentów używanych w tej debacie padało przy okazji omawiania opinii rozmaitych instytucji publicznych i organizacji pozarządowych, które opisałem wcześniej.

<sup>62</sup> W badaniach współuczestniczyła mgr Monika Markowska, której inwencja i doświadczenie w badaniach więziennych są imponujące i trudne do przecenienia, a bez której badania te nie byłyby nawet w połowie tak udane. Na pewnym etapie uczestniczył w nich także bardzo aktywnie mgr Krzysztof Dąbkiewicz, doktorant Instytutu Nauk Prawnych PAN. Słowo „dziękuję” w żadnym razie nie oddaje mojej wdzięczności dla tych osób.

<sup>63</sup> To dobry moment, żeby wyrazić wdzięczność dla Kierownictwa i Zespołu Biura Informacji i Statystyki CZSW za pomoc w przygotowaniu podstawowych informacji niezbędnych do realizacji badań.



karnych były 44 osoby objęte szczególną ochroną<sup>64</sup>. Oczywiście nie są to liczebności znaczące, szczególnie na tle populacji więziennej w Polsce, liczonej w dziesiątkach tysięcy. Jednak problematyka praw człowieka i humanitarnego traktowania osób pozbawionych wolności nie jest domeną miar i wag, lecz stanowi refleksję o kondycji ludzkiej i traumie będącej efektem naruszenia standardów.

Taki był też pomysł na badania. Chodziło mi o sporządzenie społecznego profilu pierwszych 15 osób, które otrzymały status szczególnie chronionych, przy czym miały to być ich portrety instytucjonalne, a także, w ograniczonym zakresie, psychologiczne. Interesowało mnie to, jaki był powód objęcia ochroną konkretnej osoby pozbawionej wolności, kto był inicjatorem tej specjalnej procedury i jak stosowna decyzja zmieniała sytuację zainteresowanego. Dlatego moim celem było ustalenie, w czym – rzeczywistym – interesie leżała decyzja, która zasadniczo zmieniała sytuację penitencjarną takiej osoby. W pełni uprawnione wydawało się twierdzenie, że często prawdziwym beneficjentem decyzji dyrektora więzienia był wymiar sprawiedliwości, a nie sam skazany czy tymczasowo aresztowany.

W praktyce zrealizowanie zamysłu badawczego zgodnie z planem okazało się trudne. Przede wszystkim dlatego, że wtedy, kiedy powstawała lista potencjalnych respondentów, część osób, które „zainaugurowały” program szczególnej ochrony, opuściła już jednostki penitencjarne. Rzecz jasna poszukiwanie ich poza więzieniem nie wchodziło w grę, dlatego należało zmodyfikować plan wyjściowy. Adaptacja polegała na podjęciu decyzji o przeprowadzeniu badania z udziałem wszystkich 27 osób, które w tamtym czasie były objęte ochroną. W tym gronie było dziesięć osób, które otrzymały ochronę niedługo po wejściu w życie przepisów ustawy z 5 stycznia 2011 r., przy czym jedna osoba odbywała już karę w warunkach normalnego reżymu więziennego.

W pierwszej części, nazwijmy ją „instytucjonalną”, badania polegały na zgromadzeniu podstawowych informacji dotyczących 27 wspomnianych osób. Przede wszystkim chodziło o podstawowe dane socjo-demograficzne oraz przebieg procedury objęcia ochroną (autor i data wniosku, uzasadnienie wniosku, data decyzji dyrektora, ewentualne zmiany, czas trwania ochrony etc.).

Zasadnicza część badań, nazwijmy ją „indywidualną”, polegała na dotarciu do respondentów i przeprowadzenia z nimi wywiadów, żeby u źródła sprawdzić, jak sami „zainteresowani” czuli się w tej nowej sytuacji. Chciałem wiedzieć, jak oceniali swoją sytuację faktyczną, a także czy i w jakim zakresie za poczucie bezpieczeństwa musieli zapłacić ograniczeniami swobody poruszania się. Takie zarzuty dominowały przecież w dyskursie publicznym, a także często pojawiały się w opiniach, które omawiałem wcześniej. W praktyce ta część badań polegała na przeprowadzeniu pogłębionych wywiadów z tym osobami<sup>65</sup>. Nie było to zadanie łatwe,

<sup>64</sup> Dane CZSW, niepublikowane, w posiadaniu autora.

<sup>65</sup> Gros wywiadów przeprowadzaliśmy sami (mgr Monika Markowska, Zbigniew Lasocik), natomiast w niektórych wyjazdach towarzyszył nam mgr Krzysztof Dąbkiewicz.

ponieważ osoby objęte ochroną znajdowały się w różnych jednostkach, w różnych częściach kraju. Dodatkowym utrudnieniem było to, że zgodnie z polską tradycją penitencjarną więźniowie są przenoszeni z jednej jednostki do drugiej, co także dotyczyło respondentów. Ostatni element zasadniczo spowalniający pracę to decyzje administracji penitencjarnej. Najczęściej współpraca przebiegała bezkolizyjnie, jednak bywało tak, że uzyskanie zgody na przeprowadzenie badań w konkretnej jednostce trwało tygodniami. Nie obyło się także bez pojedynczych incydentów lokujących postawę dyrektorów niektórych zakładów karnych na obrzeżach utartych zwyczajów i cywilizowanej praktyki badawczej.

### 2.3. Krótka charakterystyka badanych

Jako się rzekło, badaniami objąłem 27 osób, które były szczególnie chronione w okresie, kiedy rozpoczynały się badania. Wszystkie te osoby to mężczyźni. Na marginesie warto odnotować, że z danych, do których miałem dostęp w trakcie pisania tego artykułu, wynikało, że szczególną ochroną nie były obejmowane kobiety<sup>66</sup>.

Wśród badanych najliczniejszą kategorię stanowili ci (tymczasowo aresztowani i skazani), którzy zostali objęci szczególną ochroną, ponieważ podjęli i kontynuowali współpracę z organami ścigania i swoimi zeznaniami przyczynili się do ścigania innych sprawców poważnych przestępstw. W dwóch przypadkach tło decyzji stanowił udział badanych w trudnych i medialnie głośnych postępowaniach karnych, a w jednym ochroną objęty był sprawca przestępstw seksualnych, których ofiarą było dziecko.

Najmłodszy z badanych miał 28 lat, najstarszy – 63, a średnia wieku wynosiła 40 lat. Bez wchodzenia w szczegółowe analizy można uznać, że osoby objęte badaniami okazały się starsze niż osoby pozbawione wolności w ogóle. Statystyki więzienne dowodzą, że wśród skazanych i tymczasowo aresztowanych dominują mężczyźni w wieku 22–39 lat<sup>67</sup>, natomiast w próbie większość stanowiły osoby w wieku lat 40 i starsze. Objasnienie tego stanu rzeczy nie nastrocza szczególnych trudności. Wśród osób objętych badaniami dość liczną grupę stanowią ci, którzy zdecydowali się współpracować z organami ścigania. Taka decyzja w ogóle nie jest łatwa, ale

---

<sup>66</sup> Te dane mogą nie być kompletne z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że administracja penitencjarna nie gromadzi systematycznie takich informacji, czyni to tylko na konkretne zapotrzebowanie. Po drugie dlatego, że były okresy, kiedy ja także nie monitorowałem tego zjawiska systematycznie i bardzo szczegółowo. Mogło się zdarzyć tak, że jakaś kobieta była objęta ochroną przez krótki okres, potem ta ochrona została cofnięta i w momencie, kiedy ustalałem liczebność grupy, taka informacja nie znalazła się w systemie.

<sup>67</sup> Zob. Służba Więzienna, *Statystyka roczna* [Annual statistics], <https://www.sw.gov.pl/strona/statystyka-roczna> [dostęp: 16.06.2018].

wyduje się, że z wiekiem staje się łatwiejsza. Zresztą badani potwierdzili w wywiadach, że w którymś momencie ich życia zwyciężyło myślenie pragmatyczne.

Jeśli chodzi o stan cywilny badanych, to także nie powinno być zaskoczeniem, że dominują wśród nich kawalerowie (15), mimo że są to mężczyźni dość zaawansowani wiekiem. To jest właśnie ta kategoria sprawców przestępstw, którzy okres młodości poświęcili na aktywność kryminalną i „nie mieli czasu” na zawarcie związku małżeńskiego i tzw. ustatkowanie się. Niektórzy z nich byli natomiast w mniej lub bardziej trwałych związkach, niektórym urodziły się dzieci. W równych proporcjach (po 6) w próbie występują żonaci i rozwiedzeni.

Wykształcenie badanych można w zasadzie uznać za typowe dla tej kategorii osób, dominuje bowiem wykształcenie podstawowe (10 osób) i zawodowe (7). 8 osób legitymuje się wykształceniem średnim, a dwie wyższym, w tym jedna magisterskim.

Z punktu widzenia celu badań istotne znaczenie miał status procesowy badanych. Wśród osób objętych badaniami zdecydowanie dominowali skazani (22). Na marginesie można odnotować jedynie, że w 2016 r. proporcja ta była podobna, bo spośród 31 osób 22 to byli skazani, a 9 – tymczasowo aresztowani. Sytuacja uległa dość zasadniczej zmianie po upływie kolejnych dwóch lat, bo w lipcu 2018 r. tymczasowo aresztowani (23) przeważali nad skazanymi, których było 21 (łącznie 44). Przy tak krótkiej perspektywie czasowej trudno postawić jakąś hipotezę, chociaż dość oczywista wydaje się konstatacja, że obserwowana tendencja jest chyba prawidłowa, bo przecież od początku instytucja „szczególnej ochrony” była pomyślana jako forma wsparcia prowadzonych postępowań przygotowawczych. Tak czy inaczej, warto się temu zjawisku przyglądać.

Zgodnie z postanowieniami omawianej tu ustawy z 5 stycznia 2011 r. procedurę objęcia szczególną ochroną osoby pozbawionej wolności mogą zainicjować cztery podmioty: prokurator, sąd, sędzia penitencjarny oraz sam zainteresowany. Aby nie wikłać wywodu w nadmiar szczegółów, poprzestańmy na takim stwierdzeniu, chociaż przepisy precyzyjnie określają, kto i kiedy może złożyć stosowny wniosek. Istotne jest natomiast odnotowanie, że w sytuacji, kiedy ochrona wykracza poza działania standardowe i staje się ochroną osobistą w rozumieniu Ustawy z dnia 25 czerwca 1997 r. o świadku koronnym, wymagana jest zgoda skazanego lub tymczasowo aresztowanego. W ustawie jest także przepis, zgodnie z którym dyrektor jednostki penitencjarnej w każdym przypadku objęcia ochroną osoby pozbawionej wolności ma obowiązek poinformować o tym fakcie sędziego penitencjarnego. Z punktu widzenia gwarancji praw jednostki jest to postanowienie niezwykle ważne, jednak obserwacja praktyki sądowego nadzoru penitencjarnego nie napawa optymizmem co do tego, że sędziowie będą korzystali z przysługujących im kompetencji.

Jeśli chodzi o osoby badane (27 osób), to podmiotem najczęściej inicjującym postępowanie o objęcie ich ochroną był prokurator, który uczynił to w 17 przypadkach. Sądy orzekające wnioskowały o ochronę w odniesieniu do siedmiu osób,

a sędzia penitencjarny – w jednej. Dwie spośród 27 badanych samodzielnie złożyły stosowny wniosek. Można zatem powiedzieć, że jeśli chodzi o inicjowanie procedury, to aktywne były wszystkie podmioty, chociaż dysproporcje są zasadnicze. W sześciu przypadkach osoby pozbawione wolności wyraziły zgodę na objęcie ich ochroną osobistą, przy czym w pięciu przypadkach wnioskodawcą był prokurator, a w jednym przypadku – sam skazany.

W 2016 r. spośród 31 wniosków o objęcie ochroną 22 złożyli prokuratorzy, pięć – sądy, jeden – sędzia penitencjarny i trzy – sami zainteresowani. Zgodę na szczególny tryb ochrony wyrazili trzej skazani, za każdym razem wnioskodawcą był prokurator.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja dwa lata później, w połowie 2018 r., bo dominacja prokuratorów jako podmiotów wnoszących o ochronę skazanych była już zdecydowana. Na 44 postępowania 36 zainicjowali prokuratorzy, siedem – sądy, a jedno – sam zainteresowany. Sędziowie penitencjarni nie wykazali w tym względzie aktywności. Niemal co czwarty skazany / tymczasowo aresztowany (10) objęty ochroną wyraził zgodę na dodatkowe środki ochrony, przy czym w jednym przypadku wnioskodawcą był sąd, a w pozostałych przypadkach prokurator.

Zdecydowanie za wcześniej na jakiegokolwiek uogólnienia czy daleko idące wnioski w kwestii inicjowania postępowania o ochronę, bo na to potrzeba nieco więcej czasu i systematycznej analizy danych procesowych. *Prime facie* można natomiast powiedzieć, że nowe rozwiązanie prawne najlepiej zaabsorbowali prokuratorzy, co jest w pełni naturalne, bo to dla nich, a właściwie dla ich wygody, ta instytucja powstała. Podobnego zdania byli niektórzy respondenci, którzy dawali wyraz takiemu przekonaniu na rozmaite sposoby. Jeden z nich ujął to wprost: „prokuratura chce dobrze dla siebie, żeby chronić swojego świadka, żeby mu się nic nie stało” [W11]<sup>68</sup>.

Mniej więcej co piąty wniosek o objęcie ochroną pochodził z sądu i najczęściej było to związane z aktywnym udziałem oskarżonego w toczącym się postępowaniu karnym, głównie w charakterze dostarczyciela istotnych informacji (niezależnie od statusu formalnego). Natomiast zupełnie wyjątkowy charakter miał przypadek skorzystania z przewidzianego uprawnienia przez sędziego penitencjarnego. Sprawa dotyczyła skazanego, który odbywał karę za poważne przestępstwa związane z przestępczością zorganizowaną, ale także za zgwałcenie małej dziewczynki. Ponieważ postępowanie karne było już zakończone, jeszcze przed wejściem w życie ustawy prokurator prowadzący postępowanie karne, a w tamtym czasie także prokurator właściwy dla miejsca pobytu skazanego, wystąpił z wnioskiem do sądu penitencjarnego o objęcie skazanego szczególną ochroną. Sędzia penitencjarny z takim wnioskiem wystąpił i dyrektor aresztu śledczego podjął stosowną decyzję.

Niezależnie od podmiotu inicjującego decyzja dyrektora jednostki penitencjarnej zasadniczo zmienia życie tymczasowo aresztowanego lub skazanego, dla

<sup>68</sup> Oznaczenie [W11] należy rozumieć jako wywiad nr 11.

takiej osoby rozpoczyna się czas totalnej kontroli, uciążliwych środków ostrożności i permanentnej inwigilacji. Oczywiście, jeśli ktoś był już wcześniej chroniony przez Służbę Więzienną. Jeśli ktoś intensywnie współpracował z organami ścigania, donosząc na innych przestępców, także wcześniej mógł się czuć bezpiecznie. Zresztą podobnie jak odbywający karę funkcjonariusze służb mundurowych, którym w więzieniu groziłoby poważne niebezpieczeństwo. Wreszcie ktoś, kto wykazywał skłonności do samoagresji, a przede wszystkim ujawniał tendencje samobójcze, także był nieco ściślej monitorowany przez administrację. W zależności od tego, jak wyglądała wcześniejsza sytuacja faktyczna takich osób, w ich przypadku zmiana statusu powodowała najczęściej dodanie jednego lub dwóch nowych elementów kontroli czy środków ostrożności. Jeśli ktoś został wcześniej uznany za więźnia wymagającego szczególnych środków bezpieczeństwa, o których mowa w art. 88b k.k.w. (kategoria „N”), a teraz otrzymał status więźnia szczególnie chronionego, w jego sytuacji w zasadzie nic się nie zmieniało. Zmianę statusu najbardziej odczuli ci skazani i tymczasowo aresztowani, którzy do tej pory odbywali karę (areszt tymczasowy) w warunkach standardowego ograniczenia swobody i środków kontroli. Mimo tych znaczących różnic niemal wszyscy rozmówcy wyrazili krytyczne opinie o różnych aspektach szczególnej ochrony, której zostali poddani, i o tym będzie teraz mowa.

#### **2.4. Analiza wywiadów z osobami objętymi szczególną ochroną**

Jedna z podstawowych hipotez przeprowadzonych badań głosi, że status więźnia szczególnie chronionego jest w jakimś sensie kontynuacją doświadczeń Służby Więziennej z kategorią więźniów wymagających szczególnych środków kontroli i nadzoru, którą roboczo określam jako „N”. Uważam, że szczególna kontrola (w praktyce też szczególna ochrona) jako procedura postępowania wobec ludzi wpisała się w mentalność administracji penitencjarnej oraz w jej działania rutynowe. Stała się ona także elementem praktyki życia codziennego zakładu karnego, a także sprawdziła się jako skuteczna strategia radzenia sobie z więźniami sprawiającymi tzw. problemy wychowawcze. To, że taki stan rzeczy odpowiada funkcjonariuszom Służby Więziennej, jest w pełni zrozumiałe. Jednak proces społecznego osławiania hiperizolacji musiał trwać na tyle długo, że jego istnienie wydają się akceptować także więźniowie. Nie może być inaczej, skoro jeden z nich mówi: „Muszę być w warunkach dla niebezpiecznych, żebym nie miał kontaktu, żeby oni nie mieli ze mną kontaktu, to jest taka forma szczególnej ochrony” [W16]. Szczególna ochrona jest dla tego skazanego synonimem bycia tzw. więźniem niebezpiecznym, bo ten status jest już dobrze „oswojony”.

Ocena praktyki dokonywana przez badanych jest także jednoznaczna. Ponieważ liczni spośród respondentów mieli wcześniejsze doświadczenia jako

więźniowie zaliczeni do kategorii „N”, w pełni uzasadnione było pytanie o to, czy odbywanie kary w warunkach szczególnej ochrony różni się od sytuacji, kiedy jest się więźniem wymagającym szczególnych środków ograniczenia swobody. Typowe odpowiedzi brzmiały tak: „Dla mnie to niczym się nie różni. To jest samo” [W14]; „Byłem traktowany identycznie jak na «N-ce». Cella była objęta monitoringiem [...] była krata [...] identyczne zabezpieczenia jak na «N-ce», wszystko przytwierdzone było do podłogi” [W1]; „Ja w tym momencie jestem traktowany jak «N-ka», czyli niebezpieczny dla otoczenia i wszystkie te rygory są na mnie narzucone oprócz mundurka czerwonego” [W11]. I na koniec opinia, której autor ujmuje rzecz nieco bardziej lapidarnie: „Siedzę na takiej celi, co wcześniej, jako «N-ka» siedziałem” [W10]. Dość typowa jest także sytuacja, o której mówi respondent oznaczony przez nas jako W20: „Siedziałem sam na «N-kach» przez kilka miesięcy – jako chroniony”.

Niektórzy z rozmówców dostrzegają jednak różnice, chociaż jest w ich wypowiedziach odrobina sarkazmu. Na pytanie, na czym polega różnica między byciem zaliczonym do kategorii „N” a byciem więźniem szczególnie chronionym, skazany odpowiada: „To, że tylko kajdanek nie nosisz i masz zielony mundurak zamiast czerwonego” [W17]. Inny mówi tak: „Od «N-ki» to się różni tylko tym, że osadzeni wydają nam posiłki i na spacer w kajdankach się nie wychodzi” [W21]. Inny badany, który wcześniej był zaliczony do kategorii „N”, tak opisuje swoje doświadczenia bycia chronionym: „Przykładowo jak jestem w łańcuchach wożony na sprawy i nieraz, jak założą mi kajdanki zwykłe, to ja się dziwnie czuję” [W10]. Z jednej strony, taki skuty łańcuchami więzień szczególnie chroniony musi być eskortowany przez silny zespół chroniący, bo staje się łatwym celem dla ewentualnych przeciwników. Z drugiej strony, w sytuacji kryzysu (pożar, wybuch etc.) możliwości manewrowe takiego więźnia są niemal zerowe, ale to już zupełnie inna kwestia.

O tym, że w praktyce więziennej mieszają się kategorie więźniów, świadczy fakt, że dwaj spośród rozmówców pojawili się na spotkaniach w czerwonych uniformach przeznaczonych dla więźniów wymagających szczególnych środków kontroli, czyli tzw. więźniów niebezpiecznych. Natomiast żaden z nich nie kontestował tego faktu.

Osoby, które wzięły udział w badaniu, pytaliśmy o to, co w sposobie wykonywania wobec nich kary pozbawiania wolności lub tymczasowego aresztowania jest najbardziej dolegliwe. Z analizy uzyskanych odpowiedzi wynika, że zdecydowanie dominują cztery kwestie: kontrole osobiste, przeszukania celi, brak aktywności poza celą oraz specyfika kontaktów społecznych.

Ku mojemu zaskoczeniu 24-godzinny monitoring elektroniczny nie wzbudzał szczególnie skrajnych emocji. W większości przypadków osoby wypowiadające się na ten temat odwoływały się do swoich wcześniejszych doświadczeń, używając argumentu, że do tego można się przyzwyczaić: „[...] jestem przyzwyczajony do tego, do kamery w celi też, do permanentnej inwigilacji z każdej strony. Po



trzech dniach zapominałem o tym, że ktoś na mnie patrzy przez kamerę. Nie jest to jakiś problem, przynajmniej dla mnie nie było to problemem. Po prostu trzeba się pogodzić” [W5]. Inny skazany nieco niuansuje swoją ocenę, twierdząc, że w zasadzie monitoring nie przeszkadza, ale są miejsca, gdzie jest zbędny, np. w toalecie czy w sali widzeń: „Jest monitoring, ale do kamer można się przyzwyczaić. Każde widzenie jest z monitoringiem. Nie wiem, po co” [W16].

Na pytanie o największą dolegliwość izolacji osób szczególnie chronionych respondenci wskazywali na monitoring sporadycznie, ale jeśli już, to nie akceptowali tego rozwiązania: „Kamery są na celi. Nie mam prywatności. Złożyłem skargę na to, że mam kamerę na celi” [W19]. Respondent, którego określiliśmy symbolem W18, był zdecydowanie bardziej krytyczny i na pytanie „Czy kiedykolwiek skarżył się pan na warunki szczególnej ochrony?” odpowiedział zdecydowanie: „Tak, na monitoring. To jest absurdalne, człowiek się czuje zaszczuty”. Inni badani nieco bardziej balansowali odpowiedzi na pytania dotyczące dolegliwości monitoringu, stwierdzając, że akceptują kamery, ale źródłem ich dyskomfortu jest monitorowanie niektórych sytuacji życiowych: „jedynie to, że ten kącik był odkryty, wiadomo – czynności fizjologiczne” [W4]. Podobną opinię, choć sformułowaną nieco bardziej radykalnie wyraził skazany ukryty pod kryptonimem W15: „Najbardziej mierzi mnie ta kamera w kąciku sanitarnym”.

Natomiast jednoznacznie negatywne reakcje wywoływało obnażanie więźniów na korytarzu w trakcie kontroli osobistej przy opuszczaniu celi i wchodzeniu do niej oraz regularne przeszukiwania cel (tzw. kipisz). Na standardowe pytanie „Który ze środków ochrony był najbardziej dolegliwy?” najczęstsze były takie właśnie odpowiedzi: „Najgorsze to wyjście i wracanie ze spaceru, trzeba się rozbierać, skucie i rozkucie. Za każdym razem” [W8]; „Kontrole osobiste. Tylko kontrole, bo więcej nic nie było” [W2]; „Rozbieram się do naga, kładę wszystko na kracie, robię przysiad i to jest tak codziennie” [W19] czy też taka wypowiedź podszyta nutą fatalizmu: „Przy wejściu i wyjściu z celi jestem przeszukiwany – tyle lat, już się przyzwyczaiłem” [W13]. Źródła frustracji i niezadowolenia osób chronionych uzupełnia respondent, który stara się wiązać potrzebę szczegółowej kontroli z czasem spędzonym w celi i który stwierdza, nie bez racji: „Wydeliminowałbym częste przewracanie celi do góry nogami. Wiem, że przepisy są przepisami, ale jeśli ja nie wychodziłem przez 3 tygodnie z celi, to po co?” [W5]. Rzeczywiście, w takiej sytuacji trudno o racjonalne objaśnienie postępowania SW. Jeśli zatem nie mamy lepszego uzasadnienia, to twierdzenie, że chodzi tylko o dodatkową dolegliwość, a może nawet o szykany, znajduje dość silne podstawy. Przy czym te negatywne doświadczenia skazanych mogą być stopniowane, o czym mówi kolejny respondent: „Jak wychodzę na spacer, to jestem tak przeszukiwany normalnie. Ale jak wychodzę na widzenie czy tak jak tutaj na wywiad, to jestem rozbierany do naga” [W15]. Trudno nie zadać pytania, co takiego może wynieść z notorycznie przeszukiwanej celi więzień, który udaje się na spotkanie z rodziną lub z badaczem z uniwersytetu. O ile zrozumiałe może być kontrolowanie go po takich spotkaniach,

o tyle badanie uprzedzające wydaje się pozbawione sensu. To m.in. dlatego skazani, z którymi rozmawialiśmy, stawiali zasadnicze i bardzo logiczne pytanie o uzasadnienie związku między byciem chronionym, upokarzającą kontrolą osobistą oraz monitoringiem: „Po co ta kontrola osobista, jeśli ktoś jest chroniony? Skoro jestem pod monitoringiem, to po co mi ta kontrola, wystarczyłaby kontrola pobieżna bez rozbierania do naga” [W1].

I jeszcze jedna opinia, a właściwie opinia i pytanie, które w zestawie stanowią w jakimś sensie podsumowanie poprzednich uwag, ale także świadczą o przenikliwości respondenta. Na pytanie, co jest najbardziej dolegliwe w organizacji pozbawienia wolności osoby szczególnie chronionej, respondent odpowiedział dość standardowo, że „męczące są kontrole, alkometry, testy narkotykowe przeprowadzane przy powrocie z czynności procesowych, codzienne kontrole celi” [W13]. Można by w zasadzie uznać, że treść tej wypowiedzi nie odbiega od poprzednich gdyby nie to, że jej autor stawia jeszcze pytanie, które jest kluczowe dla tego opracowania i do którego przyjdzie mi jeszcze powrócić: „Czy ktoś chce mnie zabić, czy ja sam siebie, bo nie rozumiem?” [W13].

Zgodnie z treścią Kodeksu karnego wykonawczego celem pozbawienia wolności ma być tzw. resocjalizacja skazanego opisana w art. 67 § 1. Wprawdzie używa się tam nieco innego języka, ale w gruncie rzeczy chodzi o takie oddziaływania, aby uzyskać zmianę postaw i zachowań osoby poddanej zabiegom resocjalizacyjnym. Sposobem osiągnięcia tych szczytnych celów mają być określone formy aktywności, o których mowa w § 3 tego artykułu: „praca [...], nauczanie, zajęcia kulturalno-oświatowe i sportowe, podtrzymywanie kontaktów z rodziną i światem zewnętrznym oraz środki terapeutyczne”. Skoro osoby szczególnie chronione nie zostały wyłączone spod działania Kodeksu karnego wykonawczego, w pełni uprawnione jest pytanie, jak wymienione postanowienia k.k.w. są realizowane w odniesieniu właśnie do nich. Ograniczenia, którym są poddawane te osoby, faktycznie eliminują je z życia społecznego instytucji, niemal likwidują normalne kontakty z bliskimi, a oddziaływania resocjalizacyjne czynią fikcją. Oczywiście badania, które prowadziłem, nie były nastawione na ewaluację tego aspektu izolacji, jednak liczba wypowiedzi respondentów zmusiła mnie do podjęcia tej kwestii, nawet gdybym miał zrobić to jedynie sygnalizacyjnie.

Przed wszystkim trzeba odnotować, że respondenci wyrażali zdecydowanie jednoznaczną opinię, że ścisła izolacja, której są poddawani, sprawia, że nie mogą korzystać z przysługujących im praw, przede wszystkim zaś właśnie z prawa do resocjalizacji, prawa do podnoszenia poziomu wykształcenia, prawa do pracy i wynagrodzenia czy wreszcie prawa do uczestnictwa w zajęciach kulturalno-oświatowych, np. w formie korzystania ze świetlicy. Jeden z respondentów ujmuje to najprościej, jak można: „Nie mogę pracować i nie mogę nic zrobić, bo jestem szczególnie chroniony. Chciałbym pracować, cokolwiek robić, żeby się zająć czymś, obojętnie czym. Może edukacja komputera?” [W6]. Inny tę samą myśl formułuje nieco odmiennie, akcentując negatywne skutki bycia chronionym: „Chciałem iść

do pracy tutaj, ale mi nie pozwolą, bo jestem chroniony. Chciałem przepustkę – nie puszcza mnie, bo jestem chroniony” [W9]. Identyczny sens ma wypowiedź kolejnego badanego, który formułuje najdłuższą listę szkód wynikających z jego statusu: „Ta izolacja trochę mnie krępuje, bo mi blokuje podjęcie pracy, podjęcie szkoły, do kościoła nie mogę iść, na świetlicę, na spotkania takie, jak są do dyspozycji dla osadzonych, zajęcia k.o.” [W11]. Zaprezentowane wypowiedzi jednoznacznie dowodzą, że osoby objęte szczególną ochroną postrzegają siebie nie jako beneficjentów tego stanu rzeczy, ale jako ofiary. Nie można się temu dziwić, bo przecież od samego początku taka była idea pomysłodawców – ograniczyć swobodę tych osób, monitorować i kontrolować na różne sposoby. Zresztą to właśnie te elementy były najsilniej krytykowane w trakcie debaty nad wprowadzeniem tego nowego statusu osób pozbawionych wolności. Więźniowie, którzy zostali objęci badaniami, mając inne doświadczenia penitencjarne i obserwując swoją sytuację faktyczną, formułowali jednoznacznie negatywne opinie na temat własnego położenia: „Chroniony nie ma prawa do niczego. Ja pisałem wielokrotnie o pracę i nic” [W3] czy też uwagi, w których wyraźnie pobrzmiwa poczucie krzywdy: „Gdybym siedział na normalnym oddziale, bym sobie studiował” [W5].

W kilku przypadkach te poważne niedostatki sposobu wykonywania kary wobec osób chronionych mają także bardzo praktyczny wymiar, np. finansowy: „Chciałbym do pracy iść. Raz, że jest jakieś zajęcie, leciał by ten czas, a dwa, że długi mi rosną. Już jestem zadłużony, a co będzie za parę lat? Nie wykaraskam się z tego, w życiu” [W10]. Powstaje uzasadnione pytanie, czy państwo, które tak troszczy się o los więźnia, weźmie na siebie jego zadłużenie po tym, jak opuści on objęcia wymiaru sprawiedliwości. Czy to jest *fair*, że państwo wypycha w kłopoty kogoś, kto współpracuje z prokuraturą? W licznych przypadkach szczególna ochrona ma negatywne skutki tu i teraz, np. w zakresie aprowizacji. Jeden ze skazanych ma dość typowe oczekiwanie, „[...] żeby iść do pracy, bo nie mam pomocy od rodziny, i żeby po prostu sobie coś kupić, no kawę sobie kupić” [W19]. Są i tacy, którzy mają braki w wykształceniu, które chcieliby nadrobić, ale nie mogą tego zrobić, dlatego jeden z nich skarży się: „Mam dość tego. Do szkoły nie mogę iść” [W17].

Specjalne miejsce na liście skarg badanych zajmuje możliwość udziału w tzw. zajęciach kulturalno-oświatowych; chodzi o możliwość korzystania ze świetlicy. Wobec coraz powszechniejszej obecności telewizorów w celach jej tradycyjna rola kulturotwórcza nieco zmalała, natomiast dla osób poddanych różnym formom spotęgowanej izolacji jest to ciągle miejsce szczególnie ważne, o ile korzystanie z niej można dzielić z inną osobą lub może być połączone z jakąś aktywnością ruchową. Tenis stołowy wydaje się tu sportem idealnym. W przypadku osób szczególnie chronionych sprawa wygląda dość groteskowo, bo możliwość skorzystania ze świetlicy jest oferowana najczęściej jako aktywność jednoosobowa. Mówią o tym liczni respondenci, ale dwie wypowiedzi są szczególnie jednoznaczne. Jeden z badanych ujmuje problem z oczywistą logiką: „Świetlica, też bym chciał, ale samemu to nie wychodziłem, bo po co?” [W2], a drugi jeszcze dosadniej, tyle tylko, że z pewnością

dozą sarkazmu: „Na świetlicę nie chodziłem, bo mogłem tylko w ping-ponga grać, ale sam?” [W21]. No właśnie, jak można grać w tę grę samemu?

Inny skazany chyba dopiero w trakcie wywiadu dowiedział się, że ma prawo do korzystania ze świetlicy, bo na pytanie o to, czy korzysta z takiej możliwości, odpowiedział: „Nie, nie chodzę na świetlicę, bo nikt po mnie nie przychodzi, że mam taką świetlicę” [W 22]. To może być efekt sytuacji, w której eskalacja ograniczeń swobody skazanego prowadzi do zaniku naturalnych „odruchów” więziennych, takich jak właśnie chęć wyjścia na świetlicę. Trudno uwierzyć, żeby więzień o stosunkowo długim stażu instytucjonalnym nie wiedział, że ma do tego prawo. Jest to, moim zdaniem, raczej efekt specyficznej „tresury”, której swoistym „produktem” jest pensjonariusz mający tak silnie zdeprzywowane potrzeby, że zapomina o tym, że coś mu się należy. W innym przypadku badany doskonale wiedział, że ma prawo korzystać ze świetlicy, ale ponieważ nie odbywał kary w celi sam, to „[...] kierownik działu ochrony nie wyraża zgody żebyśmy my chodzili na tą świetlicę razem. Oszaleć można” [W20]. W sposób oczywisty pojawia się pytanie, czy więźniowie, którzy są w celi razem, istotnie nie mogą razem wychodzić na świetlicę. Na jakiej podstawie? Nie wyjaśniliśmy tej i podobnych kwestii, bo nie to było moim celem, ale szczegółowe studia na temat funkcjonowania przepisów o więźniach szczególnie chronionych w praktyce instytucji penitencjarnych byłyby przedsięwzięciem wyjątkowo interesującym i kształcącym.

Na koniec rozważań o aktywności więźniów kilka słów o spacerach. Elementarna wiedza na temat funkcjonowania zakładów karnych i aresztów śledczych pozwala twierdzić, że osoby pozbawione wolności dość skrupulatnie korzystają z możliwości odbycia tzw. spaceru, czyli spędzenia określonego czasu (najczęściej jest to jedna godzina) na specjalnym polu spacerowym poza budynkiem oddziału mieszkalnego. Dla większości więźniów w Polsce jest to jedyna okazja wyjścia na świeże powietrze, zobaczenia nieba, jak często mówią więźniowie, czy skorzystania z dobrodziejstw operacji słonecznej. Jednak znacznie ważniejszy jest społeczny aspekt spaceru, bo to jedna z niewielu okazji, kiedy można się spotkać z osobami z innych cel, porozmawiać, załatwić jakieś „interesy”. Nie ulega wątpliwości, że godzinny spacer jest ważnym punktem rozkładu dnia znacznej części osób pozbawionych wolności, szczególnie tych, którzy spędzają w celi pozostałe 23 godziny. W przypadku więźniów szczególnie chronionych powinna to być sprawa jeszcze większej wagi, bo może to być jedna z niewielu form „relaksu”. W pełni uprawione mogłoby być twierdzenie, że spacer staje się oczywistym sposobem rekompensowania trudów ścisłej izolacji, bo jak słusznie zauważa jeden z respondentów: „W więzieniu na spacer wychodzi się po to, żeby z kolegami porozmawiać” [W9], szczególnie, kiedy z jakichś powodów normalnych kontaktów w celi czy na oddziale jest niewiele. Tak się jednak nie dzieje, jest wręcz odwrotnie – spacer nie ma specjalnej wartości i bywa lekceważony. Z wypowiedzi respondentów wynika, że są ku temu poważne powody. Jeden z nich daje wyraz frustracji twierdząc, że wychodzi „[...] na spacery dosyć rzadko. Żeby była jakaś przestrzeń na tych spacerach, żeby

można było coś zrobić, pobiegać, to pewnie bym wychodził codziennie” [W5], a inny dodaje: „Na spacery chodzę czasami, jak jest ciepło. Cały rok nie chodziłem. Ten spaceriak jest taki, że prawie tego nieba nie widać, taka mała klatka. Latem chodzę łapać słońce” [W6]. Są i tacy, którzy konsekwentnie rezygnują z jednego z najważniejszych przysługujących więźniom praw: „Nie chodzę w ogóle na spacer, no bo jak, sam, to po co mam chodzić?” [W19]. Wydaje się, że ta ostatnia opinia dotyka istoty sprawy. Dla autora tych słów spacer ma walor nie tylko higieniczno-zdrowotny, ale także, a może przede wszystkim, społeczny. Natomiast pobyt na spacerniku pozbawiony możliwości kontaktu z innymi osobami traci, jego zdaniem, jakikolwiek sens. To dlatego u więźniów, którzy starają się racjonalnie analizować rzeczywistość wokół nich, pojawiają się oczywiste, ale dla administracji penitencjarnej trudne pytania, takie jak to: „Skoro na normalnym oddziale można iść na normalny spacer, to dlaczego tu nie można?” [W15].

Mało optymistyczną pointą rozważań na temat aktywności więźniów szczególnie chronionych jest taka oto konstatacja jednego z respondentów: „Po wakacjach będą nowości w telewizorze. Tylko to. To jest nasza jedyna rozrywka” [W16]. Myślę, że jest to dość sarkastyczny, ale trafny komentarz do poważnego niepowodzenia systemu penitencjarnego w Polsce, jakim jest sposób wykonywania środków izolacyjnych wobec osób szczególnie chronionych.

Ostatni obszar, na który zwracali uwagę respondenci, to natura nawiązywanych relacji społecznych. Ze względu na ścisłą izolację jest ich stosunkowo mało, bo ograniczają się one do kontaktów z funkcjonariuszami Służby Więziennej i z osobami bliskimi. Tę ostatnią kategorię pozostawiam na uboczu, bo z punktu widzenia celu prowadzonych tu rozważań jej wpływ na funkcjonowanie więzienia jest znikomy. Znacznie poważniejsze konsekwencje ma kwestia wzajemnych relacji pomiędzy osobami szczególnie chronionymi a obsługującymi ich członkami personelu więziennego.

Wypada rozpocząć nieco pozytywnie. W badaniach na temat funkcjonowania oddziałów „N” pytałem więźniów o ich ocenę relacji z funkcjonariuszami Służby Więziennej, a także o ocenę kwalifikacji tych osób do wykonywania trudnej i w jakimś sensie niewdzięcznej pracy<sup>69</sup>. W mniejszości byli ci, którzy twierdzili, że pracownicy więzienia są „w porządku” albo że poprawnie wykonują swoją pracę. Jeśli chodzi o członków personelu ochronnego (oddziałowi, strażnicy), to dominowały opinie neutralne lub negatywne, zarówno co do oceny kompetencji tych funkcjonariuszy, jak i ich stosunku do osób pozbawionych wolności. Natomiast nieco inaczej było z wychowawcami, psychologami i personelem medycznym – tu opinie negatywne dominowały zdecydowanie.

---

<sup>69</sup> W opracowaniu opublikowanym w „Archiwum Kryminologii” (por. przypis nr 12) postawiłem tezę, że funkcjonariusze Służby Więziennej są w jakimś zakresie także ofiarami systemu spotęgowanej izolacji.



W przypadku osób szczególnie chronionych sprawa wygląda nieco lepiej. W ogólnej ocenie respondentów relacje pomiędzy nimi a personelem są dalekie od ideału, ale są nieco lepsze niż w przypadkach osób umieszczonych w oddziałach „N”. Nie ulega wątpliwości, że ma na to wpływ status więźniów objętych badaniami, którzy na poziomie autoidentyfikacji postrzegają siebie zasadniczo inaczej niż osoby, które mocą decyzji administracyjnych zostały uznane za stanowiące poważne zagrożenie dla ładu więzienia. O ile osoby pozbawione wolności umownie zaliczane do kategorii „N” miały wszelkie podstawy, aby sądzić, że są postrzegane jako wrogowie systemu, o tyle osoby szczególnie chronione mogą patrzeć na siebie i swój wizerunek trochę inaczej. Myślę, że mogą postrzegać siebie trochę jak mimowolne ofiary sytuacji. To pewnie w jakimś zakresie kształtuje ich stosunek do personelu więziennego, tyle tylko, że nie do każdej grupy zawodowej tak samo. Jeśli chodzi o funkcjonariuszy działu ochrony, respondenci najczęściej określają ich wzajemne relacje jako „pozytywne” [W11] albo normalne: „to jest tylko praca, nic osobistego. Znam tych funkcjonariuszy, są normalni, to jest dla nich tylko praca” [W10]; „nie mogę złego słowa powiedzieć, są w porządku” [W12]. Dodatkowo dla niektórych osób szczególnie chronionych, które nie utrzymują kontaktów z bliskimi i nie mają widzeń, oddziałowi i inni strażnicy to jedyni partnerzy do jakiegokolwiek interakcji, krótkiej rozmowy czy dłuższej wymiany zdań. Czasem, kiedy funkcjonariusze mają więcej czasu, w takie interakcje wchodzi, ale często nie ma takiej możliwości, co respondenci bardzo dobrze rozumieją.

Sytuacja wygląda zupełnie inaczej, jeśli chodzi o funkcjonariuszy działu penitencjarnego (wychowawca, psycholog) i członków personelu medycznego (pielęgniarka, lekarz) – tu zdecydowanie przeważają opinie negatywne. W tym zakresie jest pełna zgodność opinii osób uznanych za tzw. niebezpiecznych oraz osób szczególnie chronionych. Żaden z badanych, z którymi rozmawialiśmy, nie sformułował opinii na tyle pozytywnej, aby mogła ona stanowić przeciwwagę dla tego, pesymistycznego jednak, twierdzenia. Nie może być inaczej, skoro dominują takie oto relacje i oceny: „Do pani psycholog chodziłem do pokoju [...], to była rozmowa, która trwała 2–3 minuty” [W1]. Inny skazany miał trochę więcej szczęścia, bo „Pani psycholog przychodzi co 2 tygodnie. Rozmawialiśmy o sposobach łagodzenia skutków szczególnej ochrony. Rozmowy trwały ok. 10 minut” [W21]. Nawet jeśli brać pod uwagę skłonność osób pozbawionych wolności do radykalnych sądów i do uproszczeń, to nie wydaje się to czas wystarczający, by poruszyć tak trudne tematy, które mogą chcieć poruszać „chronieni”. Inny skazany opisuje podobną sytuację, tyle tylko, że obok niskiej oceny jakości „usługi” wymienia aspekt systemowy, czyli niedostatek psychologów: „Wielokrotnie rozmawiałem, ale ta pomoc psychologiczna tutaj to jest taka w kit. Jeden psycholog na 50 więźniów. Przychodzi, pyta, co słyhać i do widzenia” [W6]. Jednak analizując na chłodno treść wypowiedzi tego respondenta, można powiedzieć, że także on wpadł w pułapkę myślenia stereotypami. Oczywiście psychologów jest za mało,



ale jeśli jest tak, jak mówi rozmówca, że psycholog ma pod opieką 50 więźniów i jeśli założymy, że pracuje 170 godzin w miesiącu, to statystycznie rzecz biorąc ma do dyspozycji ponad 3 godziny miesięcznie dla jednej osoby. Rzecz jasna jedni pacjenci wymagają więcej czasu, inni mniej, a są i tacy, którzy w ogóle nie życzą sobie kontaktu z psychologiem. To zaś oznacza, że ten uśredniony czas zdecydowanie się wydłuża. Myśl, którą próbuję tu sformułować, jest taka, że nie wszystko można składać na karb braku personelu<sup>70</sup>, nawet jeśli ten brak jest faktem. Jestem także świadom, że wszystkie te kalkulacje są czysto mechaniczne i tracą sens, jeśli weźmie się pod uwagę liczne obowiązki biurokratyczne psychologów, udział w rozmaitych spotkaniach, odprawach i szkoleniach (o ile w ogóle) czy wreszcie absencje spowodowane problemami zdrowotnymi. Tak czy inaczej, psycholog, który opiekuje się 50 osobami pozbawionymi wolności i który nie traci nadmiernie dużo czasu na prace biurowe, jest w stanie spędzić godzinę czy dwie z każdym z nich w racjonalnych odstępach czasu.

Uwagi krytyczne i zastrzeżenia osób biorących udział w badaniach nie dotyczą tylko psychologów, bo „wychowawcy też nie mają czasu” [W6], a nawet jeśli mają, to rozmowa też nie zawsze wygląda, jak należy: „Z wychowawcą [rozmawiam – ZL] czasem w pokoju, czasem przez kłapę” [W12]. Ten ostatni zwrot oznacza rozmowę przez otwór w drzwiach celi lub przez tzw. kratę koszową oddzielającą celę od korytarza. Jak wynika z relacji respondentów, w takiej sytuacji wychowawca pyta jedynie, czy wszystko w porządku i jeśli odpowiedź jest twierdząca, idzie dalej. O podobnych praktykach słyszałem, a także byłem ich świadkiem w trakcie badań dotyczących funkcjonowania tzw. oddziałów „N”.

Jeśli chodzi o więzienną służbę zdrowia, to wygląda to tak, że „Lekarz raz w miesiącu wzywa mnie, pyta się, czy wszystko dobrze. Raz w miesiącu psycholog” [W11]. O ile taką pobieżną kontrolę zdrowia raz w miesiącu można uznać za standard, o tyle comiesięczna wizyta psychologa nie wydaje się być przejawem nadmiernej troski. Personel medyczny musi się także skonfrontować z dwoma innymi zarzutami. Po pierwsze z tym, że wizyta pielęgniarki „Zawsze w celi albo przez kratę się odbywa” [W16]. Jeśli takie działanie można uznać za racjonalne, to tylko dlatego, że wyprowadzenie więźnia na korytarz lub do innego pomieszczenia w celu zmierzenia ciśnienia czy podania leków mogłoby oznaczać kontrolę osobistą, rozbieranie do naga i przeszukiwanie celi. Po drugie, zarzut skazanych dotyczy tego, że w takich specyficznych okolicznościach więźnienni pracownicy medyczni nie dbają o ochronę tożsamości pacjentów: „[...] albo przychodzi siostra z lekami, to mówi po nazwisku, to się wszystko niesie” [W6]. Respondentowi chodzi o to, że

---

<sup>70</sup> Swoją drogą gdyby dla celów czysto edukacyjnych zastosować wzór interakcji podany przez poprzedniego respondenta (wizyta co dwa tygodnie przez 10 minut) i przeprowadzić najprostszą kalkulację, okazałoby się, że na dwukrotne spotkania z 50 więźniami psycholog potrzebowałby ok. 20 godzin. Uprawione jest zatem pytanie o pozostałe 150 godzin, ale trudno oczekiwać takich zabiegów od „konsumenta”, który czuje, że jego potrzeba nie została zaspokojona w sposób adekwatny.

jego nazwisko jest wypowiedziane na korytarzu i inne osoby mogą się dowiedzieć o jego miejscu pobytu. Nie mam wątpliwości, że tak się dzieje, bo ja także wielokrotnie byłem świadkiem podobnych zdarzeń.

Doświadczając mało profesjonalnego postępowania, badani na różne sposoby sygnalizowali swój lekceważący stosunek do funkcjonariuszy działu penitencjarnego. Dość kompleksowo, ale i trafnie ujął rzecz respondent określony jako W17, który stwierdził:

Z psychologa zrezygnowałem, bo mi niepotrzebny. Mówię mu: panie, daj pan spokój. Tyle lat siedzę, mam dość przychodzenia i pytania. Niektórzy nie chcieli zrezygnować i przychodzili do mnie na siłę. Jeżeli przychodzi pan do mnie porozmawiać, to idziemy sobie sam na sam, a nie przy funkcjonariuszach ja mam rozmawiać.

Respondent dotknął jednego z najważniejszych problemów wykonania kary czy aresztu wobec osób chronionych – ciągłej obecności funkcjonariuszy ochrony. Czy to oznacza, że tylko oni cieszą się zaufaniem władz więziennych, czy też funkcjonariusze działu penitencjarnego i medycy obawiają się więźniów? Nie przesądzam, bo nie mam danych, ale sugeruję to jako interesujący problem badawczy.

Inny wymiar problemu relacji pomiędzy więźniami a członkami personelu penitencjarnego to instrumentalne traktowanie tych ostatnich. Oto przykład: jeden z respondentów przyznaje, że w sytuacji, w której skazany chroniony nie ma żadnej możliwości podejmowania jakiegokolwiek działań, jego możliwości „wykazania się” i otrzymania nagrody są znikome. W takiej sytuacji nie pozostaje mu nic innego, jak poprosić: „Panie wychowawco, pan mi wypisze nagrodę za porządek” [W10]. Jeśli taką kuriozalną sytuację próbować definiować w kategoriach osiągnięć polskiego systemu penitencjarnego, to lokowałaby się zdecydowanie na samym końcu, tam, gdzie zaczynają się porażki. Bo jak może się wykazać ktoś, kto w warunkach pozbawienia wolności jest także pozbawiony swobody działania? Nie może nawet częściowo wpiąć się w mechanizmy rytualnego przystosowania się do warunków więziennych, za co system chętnie nagradza. Nawet ta powszechnie krytykowana mimikra jest dla takiej osoby niedostępna. Niezależnie od czysto społecznego wymiaru taka prośba jest kolejnym argumentem na rzecz tezy, że status więźnia szczególnie chronionego jest w najlepszym razie penitencjarną nedoróbką, która, podobnie jak status więźnia kategorii „N”, powstała na pilne zapotrzebowanie polityczne.

I na koniec tej części rozważań sprawa chyba najważniejsza. Słuchając wypowiedzi osób objętych szczególną ochroną, trudno oprzeć się wrażeniu, że są oni w pełni świadomi pułapki systemowej, w jaką wpadła Służba Więzienna. Atmosfera, w jakiej powstawała ustawa, była pełna strachu i niedomówień. Nie do końca było wiadomo, czy i w jakim zakresie nagłośnione samobójstwa więzienne obciążały zawodowe sumienie personelu jednostek penitencjarnych – czy były efektem tylko zaniedbań, czy może czegoś więcej. Po znowelizowaniu k.k.w. i wprowadzeniu

statusu więźnia szczególnie chronionego sytuacja Służby Więziennej stała się jeszcze gorsza, bo najdrobniejsze niedopatrzenie w procedurach ochronnych może skutkować skandalem i sankcjami dla funkcjonariuszy. Więzień, który zasugeruje, że „coś sobie zrobi”, staje do bezwzględnej konfrontacji z administracją. Z takiego starcia wszyscy wychodzą pokiereszowani, a najbardziej cierpi autorytet władzy i państwa. Mechanizm ten opisał jeden z badanych, któremu administracja odmówiała wydania sprzętu z depozytu:

Taki byłem zdesperowany, że oddziałowego zawołałem i mówię: „albo mnie pan prowadzisz do lekarza, albo zaraz się wam pochlastam”. On tak się na mnie popatrzył i zbladł. Za 30 sekund: dawaj do lekarza! Zaprowadził mnie do psychiatry i dostałem leki na uspokojenie. Tego samego dnia uzyskałem sprzęt [W20].

Podobną interakcję opisuje inny respondent: „Mówię do oddziałowego: «Nie pozwalaj sobie za dużo», bo ja już wiem, jak się z nimi postępuje, «bo spiszę twój numer, napiszę do CZSW, napiszę i pójdiesz [...]»” [W14]. Istnienie takiego specyficznego, pełnego napięcia „klimatu” w relacjach pomiędzy funkcjonariuszami SW a więźniami potwierdza jeszcze inny rozmówca, który zwraca uwagę także na aspekt zewnętrzny: „Służba Więzienna nie robi mi nic złego. Za dużo tłumaczenia później w prokuraturze. Prokurator by im nie uwierzył, że zrobiłem sobie coś sam” [W9].

Sytuację społeczną tak barwnie opisywaną przez więźniów można określić jako swoisty klinch zależności, emocjonalny szantaż lub pułapkę strachu. Ujmując rzecz nieco kolokwialnie, można powiedzieć, że funkcjonariusze „boją się własnego cienia”, bo wiedzą, że w przypadku jakichkolwiek kłopotów to oni zostaną obciążeni odpowiedzialnością. Co więcej, zejdzie ona najniżej jak to możliwe. Kierownictwo jednostki i władze formacji nie staną w obronie szeregowych pracowników, bo to się nie mieści w etosie tego zawodu. Po prostu tak już jest. Natomiast nie oznacza to, że przedstawiciele władz więzienia nie interesują się losem osób szczególnie chronionych. Przeciwnie, interesują się bardzo: „Funkcjonariusze boją się, bo mieliby postawione zarzuty. Funkcjonariusze bardziej się boją niż ja. Do mnie dyrektor przychodzi raz na 2–3 tygodnie, dopytuje się, czy wszystko jest dobrze. Tego bardziej się boją” [W9]. Ta patologiczna sytuacja prowadzi do absurdalnej spirali ograniczeń. Funkcjonariusze na pierwszej linii decydują, że muszą dobrze pilnować więźnia nie dlatego, żeby jemu się nic nie stało, ale żeby im włos nie spadł z głowy. Tyle tylko, że każdy dodatkowy mechanizm gwarantujący „spokojny sen” funkcjonariuszy rodzi ograniczenia swobody po stronie podopiecznych i ich frustrację. Ale w tej grze interesów zwycięzca może być tylko jeden.

Ci respondenci, którzy trzeźwo oceniają sytuację oraz zwracają uwagę na takie właśnie myślenie i działania administracji więziennej, dość często podkreślali, że funkcjonariusze, którzy robią to, co robią, nie działają ze złej woli. Robią

to z ostrożności, trochę na wyrost: „Zauważyłem, że tutaj ochrona jest stosowana w stosunku do mnie, jak ja bym sobie sam zagrażał, że tak powiem. [Funkcjonariusze – ZL] są nadgorliwi. Np. nie mogę spać w nocy, bo co chwilę ktoś mi pali światło i przy drzwiach stuka tymi zasuwaniami i zagląda mi” [W22]. Odrobina wyobraźni i trochę empatii wystarczy, żeby poczuć dolegliwość takiego postępowania. Niezależnie od dobrych intencji jest to świadome pozbawianie snu, co w moim przekonaniu ociera się o nieludzkie traktowanie.

W konkluzji rozważań na temat relacji pomiędzy więźniami i funkcjonariuszami SW można zacytować interesujące wypowiedzi dwóch respondentów, które wpisują się w zaprezentowaną diagnozę sytuacji. Jeden z nich stwierdza refleksyjnie: „Służba chce, żebym szybko wyszedł, bo jestem problemem” [W12]; drugi na pytania (uprawnione przebiegiem rozmowy), czy ma wrażenie, że jest kłopotem dla Służby Więziennej, odpowiada, że „Tak. Nie chcą mnie tu. Pan prokurator napisał do CZSW [o objęcie ochroną – ZL] i oni już nie mogą nic zrobić” [W17]. Uważam, że te wypowiedzi pokazują paradoks sytuacji – przecież to politycy i prokuratorzy z Ministerstwa Sprawiedliwości wymyślili sobie nowy status osób pozbawionych wolności, a Służba Więzienna ma z tym tylko systemowe „utrapienie”.

Na koniec tego wątku krótka refleksja o tym, czy więźniowie wyobrażają sobie, jak mogłoby wyglądać wykonywanie kary wobec nich w warunkach, które uznaliby za optymalne. Ci, którzy sobie to wyobrażają, mówią o tym całkiem klarownie i najczęściej jest to wizja efektywnej i realnej izolacji, ale bez pozbawiania podstawowych uprawnień. Optymalne, zdaniem badanych, byłoby stworzenie specjalnych oddziałów, które gwarantowałyby ścisłą izolację od innych skazanych (osób z zewnątrz), ale relatywnie dużo swobody wewnątrz takiej jednostki. „Uważam, że jeżeli ktoś jest osobą chronioną, to powinny być specjalne oddziały dla chronionych stworzone” [W1]. Byłoby to możliwe dzięki temu, że status osób znajdujących się w takim miejscu byłby podobny: „[...] przecież na tym oddziale są inni chronieni. No to jesteśmy w takiej samej sytuacji, ja się ich nie boję, oni się nie boją mnie” [W15]. Kolejny respondent odwołał się do doświadczeń innych krajów, „gdzie są specjalne oddziały dla chronionych. Nie trzymałbym ludzi w klatkach, bo izolacja to degeneracja” [W3]. Trudno odmówić logiki temu sposobowi myślenia. W trakcie moich licznych peregrynacji penitencjarnych w kilku krajach widziałem specjalne oddziały, w których znajdowali się więźniowie będący pod szczególną ochroną systemu sprawiedliwości karnej, jednak w ramach takiej wydzielonej przestrzeni cieszyli się wysokim stopniem swobody. Można powiedzieć, że funkcjonowali normalnie, jak na warunki więzienne.

Odrębnego omówienia wymaga kwestia swoistych „rozrachunków” pomiędzy więźniami szczególnie chronionymi a państwem. Jakkolwiek dziwnie to brzmi, to jednak trzeba tę kwestię przeanalizować, ponieważ niemal wszyscy objęci badaniami więźniowie podjęli współpracę z organami ścigania i niezależnie od profitów procesowych przyszło im zapłacić za to dość wysoką ceną. Zapłacili ją jako ludzie i obywatele tego kraju, ale także jako użytkownicy instytucji izolującej.

W tym pierwszym wymiarze najważniejsze jest pytanie, czy z perspektywy czasu żałują tego, że podjęli współpracę. Pomijam wątek etyczny oraz problem wyrzutów sumienia, bo nie o tym tu mowa. Interesuje mnie to, jak zostali potraktowani ludzie, którzy dopuszczając się swoistej zdrady środowiskowej, pomogli państwu ścigać groźnych przestępców, bardzo często swoich najbliższych kolegów. Czy mają poczucie, że uczestniczą w transakcji partnerskiej, czy też mają prawo twierdzić, że zostali potraktowani instrumentalnie? I tu także trzeba widzieć dwa aspekty sprawy. Pierwszy sprowadza się do pytania, czy organy ścigania w jakiegokolwiek formie wyraziły wdzięczność dla współpracownika poprzez stosowne ukształtowanie aktu oskarżenia lub ewentualne wnioski w kwestii wymiaru kary? Drugi obejmuje wszystko to, co wiąże się z faktyczną sytuacją „donosiciela” w warunkach izolacji więziennej, a więc jego bezpieczeństwo oraz komfort. Na podstawie analizy zgromadzonego materiału badawczego mogę zasadnie twierdzić, że spośród blisko 30 więźniów szczególnie chronionych niemal wszyscy są rozczarowani tym, jak zostali potraktowani przez państwo. Jeśli chodzi o ten pierwszy wymiar, czyśto procesowy, to dość typowa jest następująca opinia: „[...] zostałem oszukany przez prokuratora, bo ja ujawniłem szereg przestępstw i to ciężkich, bo napady, materiały wybuchowe, usiłowanie zabójstwa, kredyty i narkotyki. A prokurator na sprawie zamiast występować o wyrok w zawieszeniu, to występował o wyrok do odsiadki” [W15]. Inny więzień nie ma złudzeń, bo: „Prokuratura chce dobrze dla siebie, żeby chronić swojego świadka, żeby mu się nic nie stało w więzieniu. Panie prokuratorze, bardziej powinien pan się obawiać, jak ja byłem na wolności” [W11]. Ta ostatnia uwaga jest akurat ze wszech miar słuszna, bo znacznie łatwiej roztoczyć parasol ochronny nad kimś, kto jest w więzieniu, niż nad osobą wolną.

W nieco łagodniejszym tonie wypowiedzieli się badani, z których dwaj co do zasady kwestionowali sam fakt objęcia szczególną ochroną, a trzeci podważał jego warunki. Ci pierwsi mówili tak: „W sumie to ja nie wiem, przed kim byłem chroniony, bo mi żadna ochrona w ogóle nie była potrzebna. To było wystosowane przez prokuratora i tu się tego trzymali. Żadnych plusów nie widziałem” [W2]; „[...] ale tak naprawdę to nie wiem, oni też nie wiedzą, przed czym mnie tak naprawdę chronią” [W22]. Natomiast trzeci z tej grupki respondentów dotknął kwestii monitoringu, czyli kamer: „Mam kamerę w celi, nikt mnie się nie pytał nawet o zgodę. Nie masz tu nic do powiedzenia” [W17]. Swoją drogą to niepokojące zjawisko, że przy tak nielicznej grupie osób chronionych przedstawiciele organów ścigania i administracja penitencjarna nie zadbali o nieco wyższy poziom ich samoświadomości. Wydaje się, że objaśnienie skruszonemu przestępcy powodów, dla których oferuje mu się bardzo dolegliwy status, czy też przekonanie więźnia, że obecność kamery może być pozytywnym rozwiązaniem, nie jest oczekiwaniem nadmiernie ekstrawaganckim.

Jednak mnie bardziej interesowało to, jak układa się życie więzienne tych, którzy podjęli współpracę, i jak oceniają oni rygor, któremu zostali poddani. W wypowiedziach badanych, które dotyczyły tej kwestii, zdecydowanie dominuje uczucie zawodu i poczucie krzywdy. Tak jak powiedział cytowany wcześniej respondent, ci

więźniowie czują się oszukani. Najkrócej ujmują to tak: „Żałuję, że poszedłem na współpracę” [W9] lub nieco obszerniej, ale bardziej kategorycznie: „Przeklinam dzień, kiedy się roz\*\*\*m [zaczęłem współpracować – ZL], bo w tych więzieniach to jest patologia. Żałuję i to bardzo” [W7]. W niektórych wypowiedziach pojawiają się kategorie moralne czy nawet estetyczne: „Mam wyrzuty sumienia, że poszedłem na współpracę. Czasami taki niesmak mam do samego siebie. Jeżeli mógłbym cofnąć czas, to na pewno nie poszedłbym na współpracę” [W20]. Niektórzy z naszych rozmówców niosą tę swoją frustrację dalej i zapowiadają: „I teraz każdemu, który ze mną siedzi, mówię: «nie współpracuj, bo się nie opłaca». Państwo mnie wykorzystało i wypluło” [W3].

Skoro opinie są tak negatywne i tak kategoryczne, to należałoby zapytać dlaczego. O wielu kwestiach była już mowa: więźniowie podlegają bardzo dolegliwemu reżymowi więziennemu, są pozbawieni jakiegokolwiek swobody, przechodzą upokarzającą procedurę kontroli osobistej, są rozbierani do naga, odbywają spacer w betonowych klatkach, a widzenia – z udziałem funkcjonariusza. Ale tych negatywnych konsekwencji jest więcej, a biorą się one stąd, że „Z większości ludzi, którzy mieli te ochrony [...], ja mówię o szczególnej ochronie, to organy się tym nie interesują” [W1]. A skoro tak, to organy inicjujące (prokuratura, sąd) pozostawiają wolną rękę administracji penitencjarnej, po drodze pomijając wolę czy preferencje zainteresowanego. „Prokuratura od siebie to zaproponowała. Prawdę mówiąc, nikt tego ze mną nie konsultował, nikt mnie nie pytał, czy ja chcę taką izolację, czy nie chcę” [W11]. Mamy zatem do czynienia z klasycznym uprzedmiotowieniem osoby pozbawionej wolności, a dodatkowo także – wartościowego współpracownika organów ścigania.

Do długiej listy negatywnych konsekwencji bycia szczególnie chronionym badani dodali kilka istotnych elementów. Jeden z respondentów skarżył się, że „Przez objęcie ochroną nie mogę dostać WPZ [warunkowe przedterminowe zwolnienie – ZL] i jestem bardziej zły teraz, w ogóle na cały wymiar sprawiedliwości” [W2]. Nie weryfikowałem tego twierdzenia, zresztą nie byłoby to łatwe, ale znając polską praktykę penitencjarną (administracyjną i sądową), jestem sobie w stanie wyobrazić taką sytuację. Podobnie z kolejną skargą, której autor w trakcie wywiadu poinformował, że „jak przyszło pismo z prokuratury, że obejmują mnie tym programem i że mnie chronią, to zostałem zdegradowany z podgrupy R-2 do R-1<sup>71</sup>, bo na R-2 nie mogą mnie chronić, no bo są cele pootwierane” [W20]. I znowu sytuacja jest paradoksalna, bo z punktu widzenia faktycznej izolacji osoby szczególnie chronionej grupa klasyfikacyjna nie ma żadnego znaczenia, ale sam fakt degradacji dla osoby, która ma nieco dłuższy staż więzienny, może być źródłem dyskomfortu. Jeszcze inny skazany skarżył się: „Miałem IPO [indywidualny program oddziaływania – ZL], ale zrezygnowałem, gdy zostałem objęty ochroną, bo wychowawca powiedział mi, że wielu rzeczy i tak nie będę mógł robić jako

<sup>71</sup> Rzeczywiście w dniu przeprowadzania wywiadu rozmówca odbywał karę w rygorze R-1.



chroniony” [W21]. Argumentacja wychowawcy jest ze wszech miar racjonalna, a nawet rozsądna, ale jednocześnie takie działanie administracji penitencjarnej jest sprzeczne z interesem skazanego (prawo do resocjalizacji) oraz idzie w poprzek tendencji obejmowania oddziaływaniami jak największej grupy osób.

W dwóch przypadkach pojawiła się kwestia rezygnacji z ochrony. Jeden z badanych poinformował, że podejmował takie próby już kilka razy, ale zawsze były one bezskuteczne. Natomiast w drugim przypadku respondentowi chodziło także o informację o prawach osoby chronionej: „Mówili mi funkcjonariusze, że ja się nie mogę od tego odwołać [od kwalifikacji do kategorii szczególnie chronionych – ZL]. Pytałem o tryb zaskarżenia, bo się nie godzę na ochronę, nie chce być chroniony, ja się nikogo nie obawiam” [W17].

W gronie badanych obok więźniów niezadowolonych z faktu objęcia ochroną oraz trybu jej wykonania byli także i tacy, którzy byli innego zdania, choć trudno ich nazwać entuzjastami tego, co ich spotkało. No bo jeśli na pytanie „Czy żałuje pan, że podjął pan współpracę z prokuraturą?” pada odpowiedź „Nie, nie żałuję. Czasem mam takie zawahania, ale nie” [W16], to chyba nie można interpretować jej inaczej, jak tylko w kategoriach pogodzenia się z tym, co już jest faktem.

Bardzo interesującą strategię neutralizacji napięcia wynikającego z donoszenia zademonstrował badany W11, który na pytanie, czy czuje się oszukany przez prokuraturę, sądy, policję, odpowiedział, że nie, ale zaraz dodał: „Może sam dla siebie to zrobiłem, może człowiek coś chciał zmienić. Jak się most za sobą spali, to...”. Trzeba przyznać, że nie był to jedyny rozmówca, który tak mówił o swoim kroku. Jeszcze dwaj respondenci sugerowali, że jeśli szukać jakichkolwiek pozytywów współpracy z organami ścigania, to można brać pod uwagę to, że jest to jakaś forma przymusowego zerwania ze środowiskiem przestępczym. Jeden z nich na pytanie, dlaczego „poszedł na współpracę”, odpowiedział krótko: „Po prostu chciałem zmienić swoje życie” [W18]. Pytanie, ile w tej odpowiedzi jest rzeczywistej chęci zmiany, a ile – neutralizacji, pozostaje otwarte i stanowi ciekawe wyzwanie dla innych badaczy.

Na zakończenie tych rozważań chciałbym przytoczyć bardzo interesującą wypowiedź respondenta, który analizując ideę szczególnej ochrony, stwierdził, że

organy ścigania by chciały, żebym ja jak najdłużej siedział na normalnym oddziale, żeby na wolności ludzie nie wiedzieli, że ja siedzę tutaj. Bo jak oni wiedzą, że ja siedzę tutaj, to oni wiedzą, że ja poszedłem na współpracę. I organy ścigania ich już na gorącym uczynku nie złapią, bo oni będą teraz elektryczni i będą się pilnować [W12].

Trzeba przyznać, że autor tych słów wykazał się nie lada przenikliwością, ale są one także na swój sposób przewrotne. Analizując treść tej wypowiedzi, warto postawić pytanie, ilu osobom współtworzącym omawianą tu ustawę nowelizującą k.k.w. przyszła do głowy taka właśnie myśl. A ilu praktykom wymiaru sprawiedliwości przyszłoby do głowy myśl, żeby donosiciela trzymać na wolności jak

najdłużej, dobrze go chroniąc, i w ten sposób „okpić” środowisko przestępcze? Chyba niewielu, droga na skróty przez ścisłą izolację jest zdecydowanie prostsza.

W trakcie studiów nad sytuacją więźniów wymagających szczególnych środków kontroli i nadzoru oraz funkcjonowaniem specjalnych oddziałów dla takich osób (oddział „N”) szczególną uwagę zwracałem na społeczne i psychologiczne skutki ścisłej izolacji. Takie postępowanie było ze wszech miar uzasadnione, ponieważ skoncentrowałem uwagę na grupie osób, które przebywały w ścisłej izolacji najdłużej, czasem nawet ponad 10 lat. Choćby dlatego należało się spodziewać, że takich negatywnych konsekwencji będzie relatywnie dużo<sup>72</sup>. W relacjonowanych tu badaniach osób szczególnie chronionych położyłem nacisk na ich sytuację faktyczną, czyli realne ograniczenia, którym podlegają w warunkach więziennych oraz na ich stosunek do instytucji, których aktywność sprawiła, że są chronieni. Nie oznacza to jednak, że zupełnie pominąłem kwestie związane z ich reakcją na ścisłą izolację oraz problematykę dolegliwości rygoru więziennego, w którym dominują ograniczenia. Interesowało mnie, jak reagują na hiperizolację, która nominalnie jest w ich interesie, ale w wielu przypadkach jest trudna do zracjonalizowania. Bo jak uzasadnić np. zakaz korzystania ze świetlicy wspólnie z inną osobą z tego samego dobrze chronionego oddziału specjalnego („N”)? Jakie są racjonalne powody, dla których więźniów chronionych, wchodząc do celi po spacerze, musi się obnażyć i rozchylić pośladki? Albo jak usprawiedliwić obecność funkcjonariusza w pokoju widzeń, kiedy współpracujący z prokuraturą przestępca spotka się z żoną czy dziećmi? Izolacja w izolacji, której podlegają więźniowie chronieni, oraz patologizacja procedur ochronnych jej towarzyszących, o której była już mowa, muszą prowadzić do jakichś negatywnych konsekwencji. Jako się rzekło, nie były one głównym przedmiotem mojego zainteresowania, muszę jednak poświęcić tej problematyce odrobinę miejsca.

Kluczową kategorią opisową, którą wykorzystałem do diagnozowania stanu psychicznego osób podlegających hiperizolacji, jest samotność. Przy czym na etapie konstruowania narzędzi badawczych potraktowałem to pojęcie dość szeroko, jako bycie fizycznie samemu, ale także jako stan emocjonalny będący następstwem bycia samemu. Ze wszystkimi badanymi rozmawialiśmy na ten temat. Starałem się dowiedzieć, ile czasu spędzają sami, jak rozumieją samotność, czy czują się samotni i jakie skutki może powodować długotrwałe przebywanie w samotności.

Z punktu widzenia tego, jak mówili o byciu samemu lub o samotności, respondentów można z grubsza podzielić na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczyłbym te osoby, które dobrze czują się w samotności, do drugiej – wszystkich tych, którym bycie samemu nie służy. Przykładem tej pierwszej kategorii jest więzień, który na pytanie, czy chciałby być w celi z kimś innym, odpowiada zdecydowanie: „No właśnie nie chciałbym. Teraz by mnie denerwowało wszystko, jestem pedantem. Jak coś by mi nie pasowało...” [W6]. To jest dość typowy sposób argumentacji osoby, dla której rytualne przestrzeganie ustalonego ładu i porządku (wszystko

<sup>72</sup> Z. Lasocik, *Funkcjonowanie...*, op. cit., s. 335 i n.

leży tam, gdzie położyłem) jest ważniejsze niż relacje społeczne. Inny respondent jeszcze bardziej szczegółowo uzasadnia, dlaczego jest mu dobrze samemu: „Nie chciałbym siedzieć z drugim skazanym, nigdy nikomu nie opowiadałem o swoim życiu. Ludzie są bezczelni, pomawiają, grzebią w papierach, jak mnie nie ma w celi. Mam tak dzień poukładany, że nie brakuje mi towarzystwa” [W13] – w przypadku tego skazanego bardzo podobny sposób myślenia („nikt nie jest mi potrzebny”) jest wzmocniony dość typowym przejawem tzw. więziennej paranoi polegającej na zupełnym braku zaufania do innych osób, często w pełni uzasadnionym.

Druga kategoria, nieco bardziej liczna, to ci badani, którzy źle znoszą izolację i fakt, że są w celi sami. Są to osoby, które na pytanie „Co jest najbardziej dolegliwe w warunkach szczególnej ochrony?” odpowiadały „samotność” [W17], a na pytanie „Co panu najbardziej przeszkadza w pana obecnej sytuacji?” także odpowiadały „samotność” [W19]. Warto odnotować różnicę pomiędzy pytaniem o dolegliwość a pytaniem o to, co najbardziej przeszkadza. W tym pierwszym przypadku chodzi o kategorię nieco bardziej obiektywną (co jest dolegliwe?), a w drugim o subiektywne odczucia zainteresowanego (co panu przeszkadza?). Nie zawsze to, co jest postrzegane jako dolegliwe, musi przeszkadzać, a czasem przeszkadza to, co obiektywnie nie powinno być dolegliwe. Jeden z badanych, którego też zaliczyłbym do tej grupy, zapytany, czy czuje się samotny, odpowiedział: „Teraz nie” [W12], ale nie chciał rozwijać tego wątku.

W rozmowach z niektórymi respondentami kwestia samotności okazywała się na tyle istotna, że stawała się przedmiotem nieco dłuższej wymiany zdań. W efekcie z ust rozmówców padały słowa, które rzucają nowe, interesujące światło na dość stereotypowe rozumienie samotności w warunkach izolacji więziennej. Oto przykład: na pytanie „Czy czuje się pan tu samotny?” w dwóch przypadkach uzyskaliśmy identyczne odpowiedzi: „Sam, nie samotny” [W2] i „Samotny? Sam, nie samotny” [W5]. Natomiast trzecia odpowiedź o podobnej treści była nieco bardziej rozbudowana. Na pytanie „Co jest najtrudniejsze do zaakceptowania w warunkach wzmożonej ochrony?” skazany określony jako W18 odpowiada: „Osamotnienie”. Na kolejne pytanie, które ma być rozwinięciem tej zdawkowej reakcji, „A czy czuje się pan samotny?” więzień odpowiada, że „Nie. Samotny nie jestem, bo mam rodzinę, ale tu jestem osamotniony. Osamotnienie to co innego” [W18].

Uważam, że warto zatrzymać się na chwilę przy tych inspirujących sformułowaniach. Dwaj pierwsi rozmówcy dokonują dystynkcji pomiędzy pojęciami „bycie samemu” i „bycie samotnym”. Jak już była o tym mowa, samotność to specyficzny stan emocji człowieka odczuwanych w związku z brakiem bodźców płynących od innych osób. Według *Słownika języka polskiego* samotność to „odczuwany stan braku towarzystwa bliskiej osoby, opuszczenia przez innych albo życie w odosobnieniu, z dala od ludzi; samotnictwo”<sup>73</sup>. Autorzy zacytowanych wypowiedzi zdają

<sup>73</sup> Zob. *Samotność* [hasło] [Loneliness], Słownik języka polskiego sjp, <https://sjp.pl/samotno%C5%9B%C4%87> [dostęp: 5.08.2018].

się sugerować, że fizycznie są sami, bo w ich bezpośrednim sąsiedztwie, czyli w tej samej celi, nie ma innej osoby czy też innych osób. Zatem są „sami” w najbardziej podstawowym sensie tego słowa, ale odczuwają emocjonalną, duchową bliskość innych osób, najczęściej najbliższych lub innych członków rodziny. Ta bliskość wyraża się przede wszystkim szczerym zainteresowaniem tych osób sprawami skazanego, czego fizycznym dowodem są różne formy kontaktu bezpośredniego lub pośredniego.

Natomiast trzeci z rozmówców powiedział, że nie jest samotny, bo ma rodzinę, ale jest osamotniony i natychmiast dodał, że te dwa pojęcia nie oznaczają tego samego. Rzecz jasna ma rację, bo już na poziomie definicji tych dwóch pojęć są między nimi znaczące różnice. Oto bowiem *Słownik języka polskiego* informuje, że „osamotniony” to ktoś, kto jest „opuszczony przez bliskich i żyjący w samotności” albo inaczej, że osamotnić kogoś to „opuścić kogoś i pozostawić samego bez opieki, pomocy”<sup>74</sup>. Gdyby zatem interpretować słowa respondenta tak, jak zostały one wypowiedziane, ale odczytywać je w kontekście przytoczonej definicji, to chyba należałoby odnotować brak spójności. Pierwsza ewentualność jest taka, że autor tych słów nieco inaczej definiuje użyte pojęcie niż czyni to *Słownik języka polskiego* i dlatego w jego wypowiedzi znalazła się wewnętrzna sprzeczność. Bo jeśli twierdzę, że nie jestem samotny, ponieważ mam rodzinę i inne bliskie osoby, a samotność jest definiowana jako brak fizycznej bliskości innej osoby, to trudno uznać taką wypowiedź za spójną. Z drugiej strony jeśli twierdzę, że nie jestem samotny, ale jestem osamotniony, podczas gdy bycie osamotnionym oznacza bycie opuszczonym przez znaczące dla mnie osoby, to może oznaczać, że wprawdzie mam osoby mi bliskie, ale one nie interesują się mną szczególnie silnie. Zatem mimo intrygującego zabiegu retorycznego sprzeczność w wypowiedzi tego więźnia jest oczywista. W świetle danych, którymi dysponuję, nie jestem w stanie rozstrzygnąć pojawiającego się tu dylematu. Natomiast warto zwrócić uwagę na nieco inną, dopuszczalną interpretację słów skazanego.

Jest jeszcze taka możliwość, że pod wypowiedzią respondenta kryją się jakieś jego projekcje rzeczywistości. Jeśli tak, to treść tych słów należy analizować, uwzględniając psychologię osoby pozbawionej wolności w warunkach ścisłej izolacji. Aby rozwinąć ten wątek, trzeba konsekwentnie przyjąć zacytowaną definicję osamotnienia i dodać, że jest to taki stan ducha, którego cechą jest swoista tęsknota za innymi, poszukiwanie innych czy też zabieganie o nich<sup>75</sup>. To oznacza odrzucenie samotności jako stanu rzeczywistego i nastawienie na aktywne poszukiwanie relacji z innymi osobami, na dramatyczne szukanie „bratniej duszy” – i to za wszelką cenę. W warunkach więziennych taka postawa bywa szkodliwa, a nawet

<sup>74</sup> Zob. *Osamotnienie* [Solitude] [hasło], *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/osamotnienie.html> [dostęp: 11.08.2018].

<sup>75</sup> J. Śliwak, U. Reizer, J. Partyka, *Poczucie osamotnienia a przystosowanie społeczne* [Feeling of isolation and the level of social adaptation], „*Studia Socialia Cracoviensia*” 2015, t. 7, nr 1, s. 61–78.

niebezpieczna, bo jasno zakomunikowana społeczności więziennej osłabia pozycję społeczną osoby poszukującej. Może prowadzić do emocjonalnych zależności i wytworzenia się sytuacji, w której jeden więzień może sprawować władzę nad innym lub grupa może podporządkować sobie jednostkę.

Konkludując ten wątek, można powiedzieć, że samotność jest dolegliwa, ale może być twórcza i może być źródłem siły człowieka. Osamotnienie jest raczej słabością i chyba nie niesie za sobą pozytywnych skutków<sup>76</sup>. Dzięki jednemu z respondentów, który dobitnie zwrócił na to uwagę, uświadomiłem sobie, że polski system więzienny sprawia, że ludzie są osamotnieni. Z tego pewnie wynikają liczne negatywne konsekwencje, ale to już zupełnie inna kwestia.

### 3. Reakcja na izolację

O tym, że długotrwała izolacja może prowadzić do rozmaitych negatywnych skutków, wiemy od dawna<sup>77</sup>. Mnie interesują skutki izolacji spotęgowanej, czyli takiej, która ma charakter przymusowy i jest szczególnie ścisła, takiej, która jest udziałem więźniów przebywających na oddziałach „N” czy też osób szczególnie chronionych. Jak już była o tym wielokrotnie mowa, tym pierwszym poświęciłem odrębne studium<sup>78</sup>, teraz chciałbym się skupić na tych drugich.

Pierwsza kwestia, która jest wspólna dla więźniów kategorii „N” i więźniów szczególnie chronionych, to monotonia życia instytucjonalnego. Powtarzalność czynności wyrażana jest na różne sposoby, najczęściej jednak poprzez odwoływanie się najprostszych formuł, takich jak „codziennie to samo”. Natomiast dość zaskakujące jest to, że w tak nielicznej grupie respondentów znalazło się dwóch, którzy dla zobrazowania własnej percepcji codzienności odwołali się do znanego filmu *Dzień świstaka*<sup>79</sup>. Film ten funkcjonuje w kulturze światowej jako „archetypiczne” przedstawienie patologicznej powtarzalności. Bohater tego filmu, dziennikarz telewizyjny, trafia do prowincjonalnego miasteczka i „zostaje więźniem

---

<sup>76</sup> Zob. *Samotność czy osamotnienie?* [Loneliness or solitude?], *Rozwój i Świadomość – There are no ordinary moments...*, 20.12.2007, <https://zenforest.wordpress.com/2007/12/20/samotnosc-czy-osamotnienie> [dostęp: 11.08.2018].

<sup>77</sup> Najbardziej znany, ale także skrajny przypadek to Kaspar Hauser, który miał być przez lata przetrzymywany w ścisłej izolacji, co doprowadziło do poważnego upośledzenia jego funkcji intelektualnych. Sprawa jest kontrowersyjna, ale w kulturze europejskiej funkcjonuje jako dowód na negatywne skutki izolacji. Zob. P. Tradowsky, *Kaspar Hauser. The Struggle for the Spirit*, Temple Lodge Publishing, East Sussex 2012. Rzecz jasna istnieje także rozległa literatura kryminologiczna i penitencjarna na ten temat, por. np. M. Ciosek, *Izolacja więzienna. Wybrane aspekty izolacji więziennej w percepcji więźniów i personelu* [Prison Isolation. Selected Aspects of Isolation in Prison from the Prisoners' and Guards' Perspective], Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1993.

<sup>78</sup> Z. Lasocik, *Funkcjonowanie...*, op. cit.

<sup>79</sup> H. Ramis (reż.), *Dzień świstaka* [Groundhog Day], USA 1993.

jednego i tego samego dnia, powtarzającego się nieubłagane w czasoprzestrzennej pętli”<sup>80</sup>. Tak też o swoich doświadczeniach mówią respondenci.

Jeden z nich na pytanie o to, jak wygląda typowy dzień, nie opisuje go w szczegółach, tylko informuje: „Každy dzień taki sam [...]” i natychmiast dodaje: „Tego samego dnia ćwiczyłem, tego samego dnia czytałem, wszystko to samo. *Dzień świstaka*. Przez lata dzień w dzień to samo” [W2]. Drugi na to samo pytanie odpowiada, że „Dużego wyboru tutaj nie ma, dużego pola popisu, cztery ściany. Taki film był kiedyś *Dzień świstaka* – wszystko codziennie to samo, takie kserowanie” [W11]. Odniesienie do filmu okazuje się adekwatne, ponieważ więźniowie doświadczają zamknięcia w pętli czasu tak jak bohater filmu. Jest jednak znacząca różnica. W filmie prezydent telewizyjny powraca ciągle do tego samego dnia, natomiast dla chronionych każdy nowy dzień jest innym dniem, ale jest on taki sam, jak poprzednie i taki sam, jak te, które następują: „Już taka monotonia, każdy dzień taki sam, tak że nie chce się człowiekowi” [W10]. Uczucie monotonii jest tak silne, że w efekcie może to prowadzić do rozmaitych form apatii czy zniechęcenia „[...] ostatnio leżę, bardziej myślę. Dłuzzy mi się czas” [W9].

W więzieniu na każdą dolegliwość jest jakieś antidotum. Jest także kilka sposobów na przełamanie codziennej monotonii, choć nie są to sposoby szczególnie wyrafinowane. Na pytanie o to, czy są jakieś negatywne strony bytowania w ścisłej izolacji, jeden z respondentów odpowiada: „Na razie nie widzę” i dodaje: „Ja urozmaicam dzień ćwiczeniami” [W16]. Jeśli wprowadzanie nowych ćwiczeń ma być lekarstwem na nudę i rutynę, to w dłuższej perspektywie czasowej taka strategia przetrwania może się okazać mało skuteczna, bo katalog nowych form aktywności fizycznej możliwych w celi jest chyba skończony. Natomiast inny respondent wskazuje na konieczność odwołania się do myślenia pragmatycznego i dowodzi działania instynktu samozachowawczego: „Jakieś zajęcie zawsze sobie znalazłem, ćwiczenia jakieś – trudno cały dzień leżeć i patrzeć w sufit. Tak na okrągło w sumie” [W21]. Można chyba zakładać, że czasem takie poszukiwanie nowych form aktywności wpisuje się w strategię motywacji opisywaną za pomocą sloganu „nie chce mi się, ale wiem, że muszę”. Jest to zatem myślenie bardziej w kategoriach pragmatycznego osiągnięcia racjonalnie wyznaczonych celów niż nastawienie na hedonistyczne zaspokajanie potrzeb.

Innym sposobem jest planowanie. Niektórzy z respondentów na pytanie o to, jak upływa im czas, szczegółowo omawiają swój plan dnia, informują o tym, kiedy przygotowują posiłki, kiedy ćwiczą, które audycje telewizyjne oglądają, kiedy piorą. Jednocześnie zastrzegają, że skrupulatnie pilnują przyjętego harmonogramu, traktując to jako kluczowy element trwania w krańcowo niekorzystnych warunkach. Jeden z rozmówców opisuje ten mechanizm bardzo plastycznie i przyznaje, że

<sup>80</sup> M. Oleszczyk, *Dzień świstaka. Reaction shot* [Groundhog Day. Reaction shot], Filmweb, 31.07.2018, <https://www.filmweb.pl/fwm/article/Dzie%C5%84+%C5%9Bwistaka-129212> [dostęp: 19.08.2018].



„jakaś taką jazdę złapałem na planowanie wszystkiego” [W5]. W przekładzie na język literacki to sformułowanie oznacza, że planowanie i przestrzeganie planu stało się jego obsesją i nadaje sens jego trwaniu. Słuchając tego skazanego czy innych, którzy mówią o tym samym mechanizmie, trudno oprzeć się wrażeniu, że planowanie i przestrzeganie planu staje się celem samym w sobie. Samodyscyplina i zachowania rytualne stają się substytutem poczucia sprawczości i tworzą złudne przekonanie o wpływie na rzeczywistość. W gruncie rzeczy są to próby ratowania resztek autonomii, którą więzienie skutecznie zabiera, a o której tak wiele pisał Gresham Sykes<sup>81</sup>.

W wypowiedziach kilku respondentów na temat skutków izolacji pojawiał się motyw rozmawiania ze sobą czy też mówienia do siebie, dlatego uznałem, że można to zjawisko potraktować jako typowy przejaw destrukcji psychiki osób chronionych. Do tego, że takie zjawiska mają miejsce, przyznało się wielu badanych, którzy na pytanie, czy mówią do siebie, odpowiadali twierdząco. Nieco więcej o tym mechanizmie, a właściwie o jego genezie, czyli o negatywnych skutkach bycia samemu powiedział respondent, którego oznaczyłem jako W11: „Później to już człowiek sam ze sobą zaczyna rozmawiać, bo brakuje tej drugiej osoby”. W tej wypowiedzi najważniejszy staje się drugi człowiek, a jego brak w sytuacji ekstremalnej prowadzi do opisanych zachowań.

Niektórzy więźniowie, z którymi rozmawialiśmy, są świadomi negatywnych konsekwencji samotności, ale opisują je w kategoriach dość ogólnych czy może nawet kolokwialnych: „Zauważyłem, że zacząłem rozmawiać w monologu, sam ze sobą. To trochę na psychice mi się odbiło na pewno, aż mi trochę głupio – chodzę po celi i rozmawiam sam ze sobą” [W6]. Pytanie, jakie się nasuwa w tej sytuacji, dotyczy widowni: czy temu więźniowi „jest głupio” przed nim samym, czy też zdaje sobie sprawę, że przez 24 godziny jest oglądany na monitorze, i to, że mówi sam do siebie, może być postrzegane jako wstydlive lub kompromitujące?

Natomiast jeden z badanych poszedł o krok dalej i przeprowadził bardzo interesującą analizę mechanizmów, które prowadzą od samotności do destrukcji:

Potem zaczyna ludzi brakować, potem się zaczyna generować wyimaginowane postaci i z nimi rozmawia. Potem się zaczyna rozmawiać z ludźmi w telewizorze i się nawiązuje przyjaźnie z osobami, które się ogląda cały czas w telewizji. A w pewnym momencie wszystko już obojętnie, ale każde spotkanie z kimkolwiek, rozmowa wywołuje takie emocje! Nawet jak mam gdzieś zadzwonić, gdziekolwiek, to wywołuje to takie emocje, mam wrażenie, że ciśnienie mam koło 200 [W5].

---

<sup>81</sup> G. Sykes, *The Society of Captives. A Study of Maximum Security Prison*, Princeton University Press, Princeton 1972, s. 73 i n.

To oznacza, że po pewnym czasie izolacji następuje proces upośledzania możliwości komunikowania się z innymi osobami. Kiedy włącza się instykt zachowawczy, może pojawić się potrzeba używania języka za wszelką cenę i wtedy odbiorcą komunikatów staje się sam nadawca lub osoba wyimaginowana albo bohater cyklicznego programu telewizyjnego. Natomiast poważniejsza konsekwencja polega na tym, że następuje zanik kompetencji językowych i lęk przed interakcją. Także dlatego, że zaburzają się procesy myślowe i zapomina się słów. Identyczne zjawisko zaobserwowałem u osób przebywających w tzw. oddziałach „N” i opisałem w cytowanym tu opracowaniu<sup>82</sup>.

Wypowiedzi dwóch respondentów można potraktować jako trafne podsumowanie rozważań na temat negatywnych skutków izolacji osób chronionych. Dla pierwszego z nich przyszłość rysuje się mało optymistycznie: „To jest jeszcze jakiś czas... Nie wiem, czy ja w ogóle ten wyrok przeżyję, bo ja już dzisiaj u lekarza byłem, mówiłem, że ja mam... Ja w nocy spać nie mogę” [W19]. Natomiast drugi z respondentów na pytanie „Jak pan ocenia skutki przebywania w samotności przez wiele lat?” odpowiada: „Zamykam się bardziej w sobie” [W18]. Ale chyba ważniejsze jest to, co mówi później: „Nawet osobie, której źle życzę, nie życzę tego [żeby została objęta ochroną – ZL]” [W18]. Takie słowa w ustach poważnego przestępcy mają swoją wagę. Dedykuję je decydom, którzy jeszcze mogą zawrócić ze złej drogi.

Wypowiedź tylko jednego respondenta można uznać za nieco bardziej optymistyczną. Na pytanie „Czy w czasie tak długo trwającej izolacji w jakiś sposób pan się zmienił?” skazany z dość długim stażem więziennym odpowiada dość jednoznacznie: „Ja u siebie żadnych zmian nie widzę” [W14]. Oczywiście trzeba brać poprawkę na autocenzurę i autokreację, bo jednym z kanonów więziennych jest przedstawianie samych siebie jako ludzi twardych i niezłomnych.

## Konkluzja

Stworzenie kategorii osób pozbawionych wolności objętych szczególną ochroną w drodze nowelizacji Kodeksu karnego wykonawczego jest faktem od blisko dekady. Po pierwsze, sam pomysł Ministerstwa Sprawiedliwości od początku wzbudzał poważne wątpliwości rozmaitych środowisk opiniotwórczych, instytucji państwowych i niezależnych ekspertów. Najpoważniejsze zastrzeżenia budziła przede wszystkim potrzeba podejmowania takiego kroku legislacyjnego. Po drugie, ci, którzy rozumieją funkcjonowanie więzienia, podkreślali represyjny, a może lepiej: opresyjny, charakter proponowanego rozwiązania. Od początku było bowiem jasne, że nie można zwiększyć efektywności ochrony osoby pozbawionej

<sup>82</sup> Z. Lasocik, *Funkcjonowanie...*, op. cit., s. 341 i n.

wolności bez ścieśnienia jej swobody i ograniczenia szeregu praw. Po trzecie, kiedy projekt ujrzał światło dzienne, stało się oczywiste, że jest napisany „na kolanie”, nie był dostatecznie przemyślany i nie został poddany właściwym konsultacjom. Kluczowe pojęcia użyte w tym projekcie budziły poważne wątpliwości, także Rządowego Centrum Legislacji, co do ich adekwatności i precyzji. Wreszcie, nowa instytucja prawna, a szczególnie nowe kompetencje dyrektora jednostki penitencjarnej stanowiły nieprzemyślaną ingerencję w ukształtowany system wykonywania środków izolacyjnych opisany w Kodeksie karnym wykonawczym.

O trafności tych zarzutów przekonuje także przebieg i treść konsultacji społecznych, jakie zainicjował resort sprawiedliwości. W mniejszym lub większym stopniu pojawiały się one w opiniach przedłożonych przez różne instytucje państwowe i organizacje pozarządowe. Liczne opinie krytyczne, szczególnie zaś te, z których wynikała potrzeba głębszego namysłu i przeprowadzenia stosownych studiów oraz analiz, zostały z pełną premedytacją zlekceważone. W jakimś sensie trudno się dziwić, bo ta radosna twórczość prawodawcza Ministerstwa Sprawiedliwości odbywała się pod silną presją polityczną i w atmosferze paniki moralnej będącej następstwem serii „tajemniczych” samobójstw w polskich więzieniach. Nikomu nie przyszło do głowy, żeby zbadać problem, usiąść w gronie ekspertów, ocenić skalę zjawiska i poszukać racjonalnych środków zaradczych. Wola polityczna, aby odfajkować sprawę kolejną ustawą, była tak silna, że projekt stosownego aktu prawnego przeszedł przez Sejm i Senat niemal niezauważony. Tak jakby nie dotyczył jednej z najbardziej wrażliwych kwestii w każdym demokratycznym państwie prawa, jakim jest status prawny osób pozbawionych wolności. Nie wzbudził także żadnych wątpliwości urzędującego wtedy prezydenta.

Zgodnie z polską tradycją rozwiązywania trudnych problemów społecznych najbardziej racjonalna jest strategia polegająca na przeniesieniu tego obowiązku na kogoś innego. Tak też stało się i tym razem. Wprawdzie politycy podjęli stosowne decyzje, ale zadanie ochrony tych, którzy są „wartościowi” dla wymiaru sprawiedliwości, bo są depozytariuszami ważnych informacji procesowych, zostało powierzone Służbie Więziennej. Natomiast jest oczywiste, że najpoważniejszym beneficjentem wprowadzonych zmian były organy ścigania, a szczególnie prokuratura, w mniejszym stopniu także sądy. Jednak patrząc na sprawę z perspektywy systemu sprawiedliwości karnej jako całości, można by powiedzieć, że wszystko „zostało w rodzinie”, bo inicjator całego przedsięwzięcia, czyli nadzorujący sądy minister sprawiedliwości (wówczas był to Krzysztof Kwiatkowski), był jednocześnie prokuratorem generalnym i przełożonym Służby Więziennej. Tyle tylko, że rola tej ostatniej jako formacji umundurowanej i zmilitaryzowanej ograniczyła się do wykonania polecenia.

A to okazało się kłopotliwe. Nie niewykonalne, bo w więzieniu wykonalne jest niemal wszystko, ale kłopotliwe w tym sensie, że powstała kolejna szczególna kategoria więźniów o bardzo ograniczonych prawach, a Służba Więzienna została ustawiona w pozycji chłopca do bicia. Dla wszystkich było jasne, że każde

niepowodzenie w ochronie cennego świadka lub donosiciela będzie skutkować poważnymi sankcjami dla konkretnych funkcjonariuszy i blamażem całej formacji. To z kolei doprowadziło do powstania samonapędzającego się mechanizmu optymalizowania ochrony poprzez ścieśnianie praw. Zadziałał klasyczny model spirali ograniczeń, którą nakręcali sami funkcjonariusze, nieświadomi tego, że zostali złapani w pułapkę strachu. Każdy więzień szczególnie chroniony, który miałby ochotę odebrać dobry sen oddziałowemu, mógłby mu powiedzieć, że przy najbliższej okazji zrobi sobie krzywdę. W tej sytuacji oddziałowy, normalnie panujący nad sytuacją, stawałby się w jakimś sensie zakładnikiem podopiecznego.

Z przeprowadzonych badań wyłania się następujący obraz: w efekcie omawianej nowelizacji Kodeksu karnego wykonawczego w polskich więzieniach powstała kilkudziesięcioosobowa grupa osób objętych szczególną ochroną. Jest to grupa zróżnicowana społecznie, ale dość jednorodna z punktu widzenia systemu. Ogromną większość wśród nich stanowią ci, którzy podjęli współpracę z organami ścigania i dlatego muszą być chronieni. Jednak z powodów, o których była mowa wyżej, praktyka wykonania kary wobec nich nie do końca spełnia ich oczekiwania. Przełożenie odpowiedzialności na funkcjonariuszy SW oraz wcześniejsze doświadczenia systemu penitencjarnego z grupą więźniów określaną umownie jako kategoria „N” sprawiają, że sytuacja faktyczna „współpracowników” wymiaru sprawiedliwości niczym nie różni się od położenia tych, którzy temu wymiarowi przysparzają solidnych problemów. Najkrócej rzecz ujmując, w zamian za dzielenie się z policją i prokuraturą cennymi informacjami więźniowie chronieni są poddani uciążliwym i upokarzającym procedurom bezpieczeństwa, ze sprawdzaniem zawartości odbytu włącznie. Mimo że mają poczucie krzywdy, to i tak niewiele mogą zrobić, bo cofnięcie ścisłej izolacji i ochrony w czasie odbywania kary może oznaczać poważne kłopoty, a nawet zagrożenie życia.

Kluczowe pytania, jakie w tej sytuacji trzeba zadać, są następujące: czy dla 30–40 osób (w skali systemu penitencjarnego obejmującego ok. 75 000 więźniów), które trzeba skutecznie chronić, warto było uruchamiać skomplikowaną procedurę legislacyjną? Czy należało marnotrawić czas i energię na długotrwałe i nieefektywne konsultacje? Czy trzeba było angażować najwyższe organy władzy państwowej? Czy wypadało ryzykować rozchwianie dość stabilnego systemu penitencjarnego? Już samo zadanie tych pytań wydaje się przesądzać odpowiedź.

## Bibliografia

- Ciosek M., *Izolacja więzienna. Wybrane aspekty izolacji więziennej w percepcji więźniów i personelu* [Prison Isolation. Selected Aspects of Isolation in Prison from the Prisoners' and Guards' Perspective], Uniwersytet Gdański, Gdańsk 1993.
- Cohen S., *Folk Devils and Moral Panics*, Routledge, London 2011.
- Duffee D.E., *Corrections. Practice and Policy*, Random House, New York 1989.
- Friedman M., *There's No Such Thing as a Free Lunch*, Open Court Publishing Company, LaSalle 1975.
- Gierowski J.K., Paprzycki L.K., *Kontrowersje związane z ustawą z dnia 22 listopada 2013 r. o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób – perspektywa prawna i psychiatryczno-psychologiczna* [The controversy surrounding the bill from 22 November 2013 on procedures for dealing with persons with mental disorders who pose a threat to the life, health or sexual freedom of others – a legal and psychiatric/psychological perspective], „Palestra” 2014, nr 9, s. 144–161.
- Goffman E., *Charakterystyka instytucji totalnych* [Characteristics of total institutions] [w:] W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki (red.), *Elementy teorii socjologicznych* [The Elements of Sociological Theories], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1975, s. 150–177.
- Hołda Z., *Prawo karne wykonawcze* [Executive Penal Law], Zakamycze, Kraków 1998.
- Kalisz T., *Decyzja klasyfikacyjna. Charakter prawny oraz tryby kontroli i weryfikacji* [Classification decision. The legal nature and modes of control and verification], „Nowa Kodyfikacja Prawa Karnego” 2015, t. XXXVI, s. 67–82.
- Lasocik Z., *Funkcjonowanie oddziałów dla tzw. „więźniów niebezpiecznych” w Polsce* [Functioning of the branches for so-called ‘dangerous prisoners’ in Poland], „Archiwum Kryminologii” 2009, t. XXXI, s. 299–344.
- Lasocik Z., *Izolacja spotęgowana – kilka pytań na temat oddziałów dla tzw. więźniów niebezpiecznych* [Isolation enhanced. Some questions on units for the so-called dangerous inmates], „Archiwum Kryminologii” 2007–2008, t. XXIX–XXX, s. 703–718.
- Lasocik Z., *Organizacja i zasady działania więziennictwa* [Organization and principles of the prison system's functioning] [w:] T. Bulenda, R. Musidłowski (red.), *System penitencjarny i postpenitencjarny w Polsce* [The Penitentiary and Post-Penitentiary System in Poland], Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2003, s. 191–223.
- Lasocik Z., *Zabójca zawodowy i na zlecenie* [Contract Killer], Zakamycze, Kraków 2003.
- Lelental S., *Umieszczenie w ośrodku przystosowania społecznego w świetle wyników badań* [Placement in Social Rehabilitation Centres in Light of Research Findings], Wydawnictwo UŁ, Łódź 1990.
- Making Standards Work. An International Handbook on Good Prison Practice*, Penal Reform International, The Hague 1995.
- Podgórecki A., *Zarys socjologii prawa* [An Outline of the Sociology of Law], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1971.

- Rydlewski G., *Rządzenie w świecie megazmian* [Governance in the Times of 'Mega-Changes'], Elipsa, Warszawa 2009.
- Skorupka S., Auderska H., Łempicka Z. (red.), *Mały słownik języka polskiego* [Polish Phrasebook], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1989.
- Soin M., *Fakty, wartości i „panika moralna”* [Facts, values, and moral panics], „Studia Socjologiczne” 2011, nr 2, s. 147–163.
- Sykes G., *The Society of Captives. A Study of Maximum Security Prison*, Princeton University Press, Princeton 1972.
- Śliwak J., Reizer U., Partyka J., *Poczucie osamotnienia a przystosowanie społeczne* [Feeling of isolation and the level of social adaptation], „Studia Socialia Cracoviensia” 2015, t. 7, nr 1, s. 61–78.
- Tradowsky P., Hauser K., *The Struggle for the Spirit*, Temple Lodge Publishing, East Sussex 2012.
- Vermeulen G., van Kalmthout A., Paterson N., Verbeke P., De Bondt W. (red.), *Material Detention Conditions, Execution of Custodial Sentences and Prisoner Transfer in the EU Member States*, „IRCP Series”, t. 41, Institute for International Research on Criminal Policy, Antwerpen–Apeldoorn–Maklu–Portland 2011.
- Walczak S., *Prawo penitencjarne PRL* [Prison Law in Communist Poland], Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1988.
- Znanięcki F., *Pisma filozoficzne*, t. 2, „Humanizm i poznanie” i inne pisma filozoficzne [Philosophical Writings, vol. 2, 'Humanism and Cognition' and Other Philosophical Writings], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.

## Źródła internetowe

- European Committee for the Prevention of Torture and Inhuman or Degrading Treatment or Punishment (CPT), <https://www.coe.int/nl/web/cpt/home> [dostęp: 12.06.2018].
- European Court of Human Rights, <https://www.echr.coe.int/Pages/home.aspx?p=home> [dostęp: 11.06.2018].
- Morderca Olewnika powiesił się w celi* [Olewnik's killer hanged himself in his cell], TVP Info, 19.01.2009, <https://www.tvp.info/354976/morderca-olewnika-powiesil-sie-w-celi> [dostęp: 24.06.2018].
- Nowa lista więźniów pod szczególną ochroną* [A new list of prisoners under special protection], Onet Wiadomości, 3.03.2010, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/nowa-lista-wiezniow-pod-szczegolna-ochrona/pfc4j> [dostęp: 24.06.2018].
- Osamotnienie* [Solitude] [hasło], Słownik języka polskiego PWN, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/osamotnienie.html> [dostęp: 11.08.2018].
- Plątek M., *Prof. Plątek ostrzega: w Gostyninie dojdzie do nieszczęścia. Straszne skutki ustawy Gowina o „bestiach”* [Prof. Plątek warns: A tragedy will happen in Gostynin. The dire consequences of Gowin's Law on 'beasts'], Oko.press, 30.09.2018, <https://oko.press/>



- prof-platek-ostrzega-w-gostyninie-dojdzie-do-nieszczęścia-straszne-skutki-ustawy-gowina-o-bestiach/?fb\_comment\_id=1878816702209051\_1878915992199122 [dostęp: 20.06.2018].
- Samotność [Loneliness] [hasło], Słownik języka polskiego sjp, <https://sjp.pl/samotno%C5%9B%C4%87> [dostęp: 5.08.2018].
- Samotność czy osamotnienie? [Loneliness or solitude?], Rozwój i Świadomość – There are no ordinary moments..., 20.12.2007, <https://zenforest.wordpress.com/2007/12/20/samotnosc-czy-osamotnienie> [dostęp: 11.08.2018].
- Służba Więzienna: co dziesięć dni samobójstwo w polskich więzieniach [The Prison Service: A suicide every 10 days in Polish prisons], TVP Info, 23.01.2009, <https://www.tvp.info/355641/sluzba-wiezienna-co-dziesiec-dni-samobojstwo-w-polskich-wiezieniach> [dostęp: 24.06.2018].
- Służba Więzienna, *Statystyka roczna* [Annual statistics], <https://www.sw.gov.pl/strona/statystyka-roczna> [dostęp: 16.06.2018].
- Wróblewski B., *Więźniowie szczególnej troski ministerstwa* [The Ministry's special needs prisoners], *Gazeta Wyborcza*, 18.01.2010, [http://wyborcza.pl/1,76842,7467665,Wiezniowie\\_szczegolnej\\_troski\\_ministerstwa.html](http://wyborcza.pl/1,76842,7467665,Wiezniowie_szczegolnej_troski_ministerstwa.html) [dostęp: 1.06.2019].
- Zagadkowe zgony w polskich więzieniach [Mysterious deaths in Polish prisons], TVN24, 3.12.2008, <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/zagadkowe-zgony-w-polskich-wiezieniach,78609.html> [dostęp: 24.06.2018].
- Zawadka G., *Sprawa zabójstwa Olewnika: prawda musi wyjść na jaw* [The Olewnik murder case: The truth must come out], *Rzeczpospolita*, 26.10.2018, <https://www.rp.pl/Sprawa-Olewnika/181029359-Sprawa-zabojstwa-Olewnika-Prawda-musi-wyjsc-na-jaw.html> [dostęp: 23.06.2018].
- Żaczekiewicz K., *Więźniowie pod szczególną ochroną* [Prisoners under special protection], *Gazeta Prawna*, 19.01.2010, <https://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/390995,wiezniowie-pod-szczegolna-ochrona.html> [dostęp: 1.06.2019].

## Akty prawne

- Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 12 lutego 2007 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o świadku koronnym [Proclamation of the Marshal of the Sejm of the Republic of Poland from 12 February 2007 in the matter of publishing the consolidated text of the act on turning State's evidence], Dz.U. z 2007 r. Nr 36, poz. 232.
- Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 20 listopada 2002 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o Służbie Więziennej [Proclamation of the Marshal of the Sejm of the Republic of Poland from 20 November 2002 in the matter of publishing the consolidated text of the act on the Prison Service], Dz.U. z 2002 r. Nr 207, poz. 1761.

- Ustawa z dnia 10 września 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy [Act of 10 September 2015 on amending the Executive Penal Code], Dz.U. z 2015 r. poz. 1573.
- Ustawa z dnia 22 listopada 2013 r. o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób [Act of 22 November 2013 on the treatment of persons with mental disorders who pose a threat to the life, health, or sexual freedom of others], Dz.U. z 2014 r. poz. 24 ze zm.
- Ustawa z dnia 24 lipca 2003 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy oraz niektórych innych ustaw [Act of 24 July 2003 on amending the Executive Penal Code and certain other acts], Dz.U. z 2003 r. Nr 142, poz. 1380.
- Ustawa z dnia 25 czerwca 1997 r. o świadku koronnym [Act of 25 June 1997 on turning State's evidence], Dz.U. z 1997 r. Nr 114, poz. 738.
- Ustawa z dnia 25 czerwca 2010 r. o sporcie [Act of 25 June 2010 on sport], Dz.U. z 2010 r. Nr 127, poz. 857.
- Ustawa z dnia 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych [Act of 5 August 2010 on protecting classified information], Dz.U. z 2010 r. Nr 182, poz. 1228.
- Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy [Act of 5 January 2011 on amending the Executive Penal Code], Dz.U. z 2011 r. Nr 39, poz. 201.
- Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny wykonawczy [Act of 6 June 1997 – the Executive Penal Code], Dz.U. z 1997 r. Nr 90, poz. 557.
- Ustawa z dnia 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej [Act of 9 April 2010 on the Prison Service], Dz.U. z 2010 r. Nr 79, poz. 523.
- Ustawa z dnia 9 października 2009 r. o zmianie ustawy o prokuraturze oraz niektórych innych ustaw [Act of 9 October 2009 on amending the act on prosecutors and certain other acts], Dz.U. z 2009 r. Nr 178, poz. 1375.

## Orzecznictwo

- Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z dnia 15 listopada 2001 r. w sprawie Iwańczuk przeciwko Polsce, skarga nr 25196/94 [Judgment of the European Court of Human Rights of 15 November 2001 in the case of Iwańczuk v. Poland, application no. 25196/94], <https://www.ms.gov.pl/pl/orzeczenia-etpcz/listByYear.html?ComplainantYear=2001> [dostęp: 9.07.2018].
- Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 23 listopada 2016 r., sygn. akt K 6/14 [Judgment of the Polish Constitutional Court from 23 November 2016, ref. no. K 6/14], <http://trybunal.gov.pl/postepowanie-i-orzeczenia/wyroki/art/9469-ustawa-o-postpowaniu-wobec-osob-z-zaburzeniami-psychicznymi-stwarzajacych-zagrozenie-zycia-zd/> [dostęp: 20.06.2018].

## Varia

Oleszczyk M., *Dzień świstaka. Reaction shot* [Groundhog Day. Reaction shot], Filmweb, 31.07.2018, <https://www.filmweb.pl/fwm/article/Dzie%C5%84+%C5%9Bwistaka-129212> [dostęp: 19.08.2018].

Opinia Ministra Spraw Zagranicznych z dnia 20 grudnia 2010 r. o zgodności z prawem Unii Europejskiej projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy, ujętego w sprawozdaniu Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach (druk nr 3714) [Statement of the Minister of Foreign Affairs of 20 December 2010 on the compliance with European Union law of the draft bill on amending the Executive Penal Code, included in the report of the Special Committee on amendments to the legal code (document no. 3714)], [http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/0EDE5A6FE40ADE91C1257807004690A3/\\$file/3714-001.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/0/0EDE5A6FE40ADE91C1257807004690A3/$file/3714-001.pdf) [dostęp: 27.06.2018].

Opinia o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy (druk 2985) [Opinion on the government draft bill amending the Executive Penal Code (document no. 2985)], <http://orka.sejm.gov.pl/rexdomk6.nsf/Opdodr?OpenPage&nr=2985> [dostęp: 28.06.2018].

Opinia prawna o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy (druk 2985) [Legal opinion on the amendment to the Executive Penal Code (document no. 2985)], <http://orka.sejm.gov.pl/rexdomk6.nsf/Opdodr?OpenPage&nr=2985> [dostęp: 28.06.2018].

Ramis H. (reż.), *Dzień świstaka* [Groundhog Day], USA 1993.

Rządowy projekt ustawy o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób [A governmental draft bill on the treatment of persons with mental disorders who pose a threat to the life, health, or sexual freedom of others]. Poselski projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz ustawy – Kodeks karny wykonawczy [Member's draft bill amending the Penal Code and the Executive Penal Code], Kancelaria Sejmu. Biuro Analiz Sejmowych, Warszawa 2013, [http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/C9C9D2ECF427AB48C1257C3900505560/\\$file/ppc\\_2-2013.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/C9C9D2ECF427AB48C1257C3900505560/$file/ppc_2-2013.pdf) [dostęp: 19.06.2018].

Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy [Government bill amending the Executive Penal Code], Druk Sejmowy nr 2985, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki6ka.nsf/wgdruku/2985> [dostęp: 12.07.2018].

Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny wykonawczy (druk nr 2985, wpłynął 20.04.2010) [Government bill amending the Executive Penal Code (document no. 2985, received on 20 April 2010)], <http://orka.sejm.gov.pl/proc6.nsf/opisy/2985.htm> [dostęp: 25.06.2018].

Stenogram 69. posiedzenia Senatu RP z 27 stycznia 2011 r. [Transcript of the 69th meeting of the Senate of the Republic of Poland], <http://ww2.senat.pl/k7/dok/sten/069/14.HTM#A00140> [dostęp: 19.07.2018].

Wzorcowe reguły minimalne Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczące postępowania z więźniami (Reguły Mandeli) [Standard Minimum Rules for the Treatment of

Prisoners (Nelson Mandela Rules)], Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego 217 A (III), 2015.

Zalecenia Rec (2006)2 Komitetu Ministrów do państw członkowskich Rady Europy w sprawie Europejskich Reguł Więziennych [Recommendation no. Rec (2006)2 of the Committee of Ministers to the member states of the Council of Europe regarding European Prison Rules], <https://rm.coe.int/16804bfde1> [dostęp: 11.06.2018].